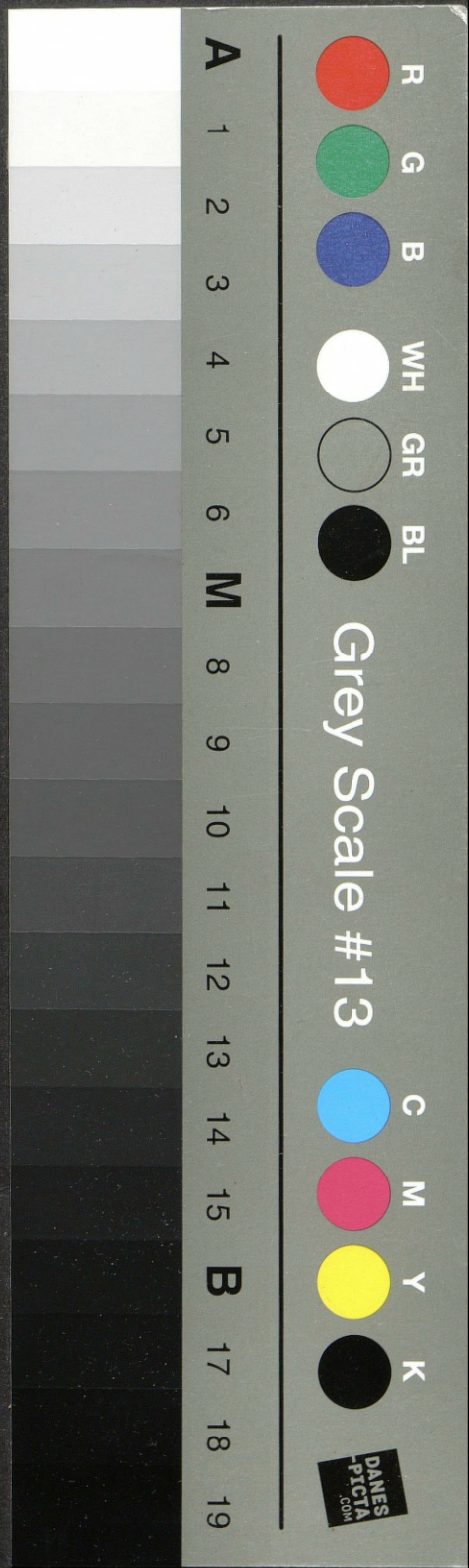
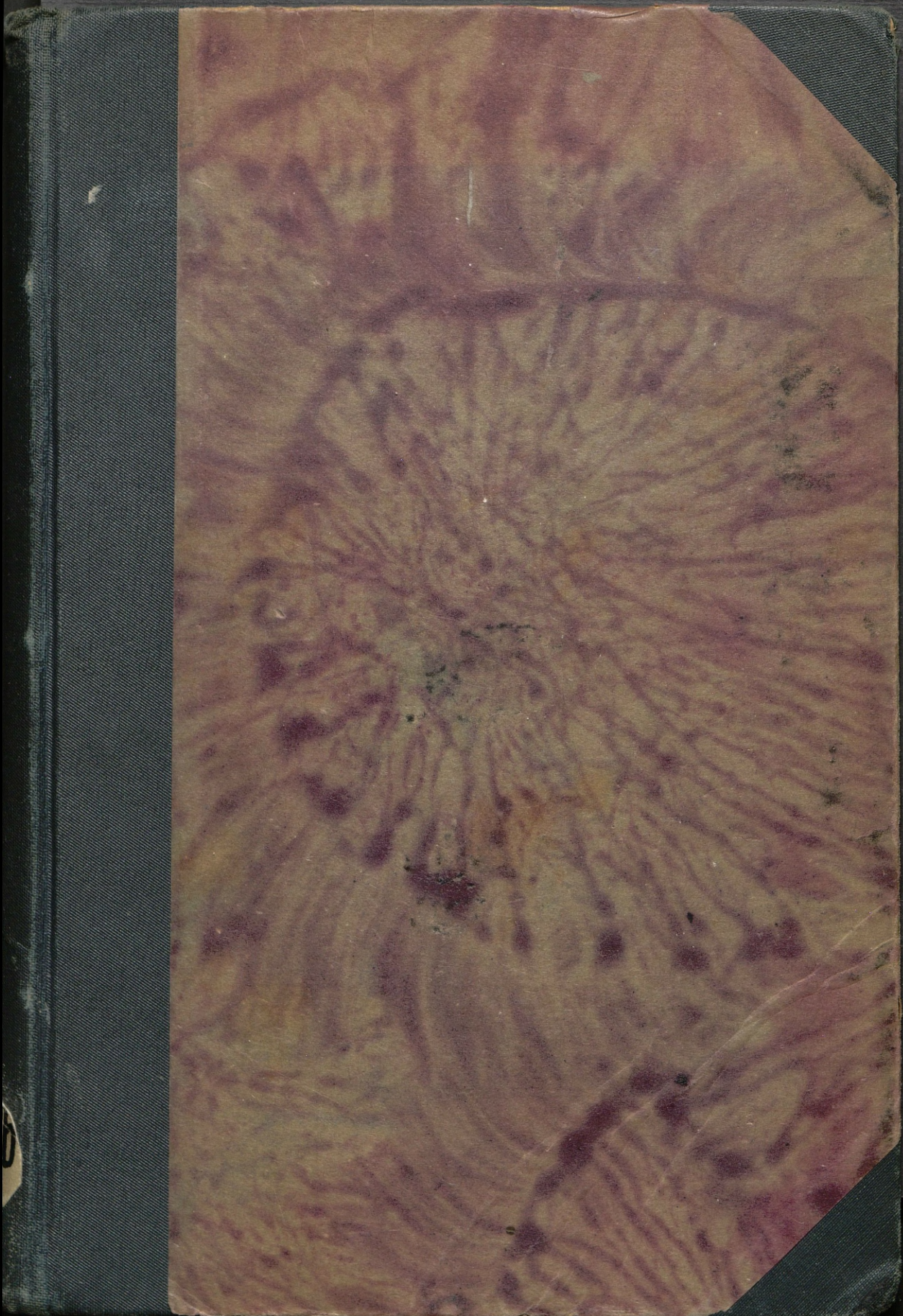
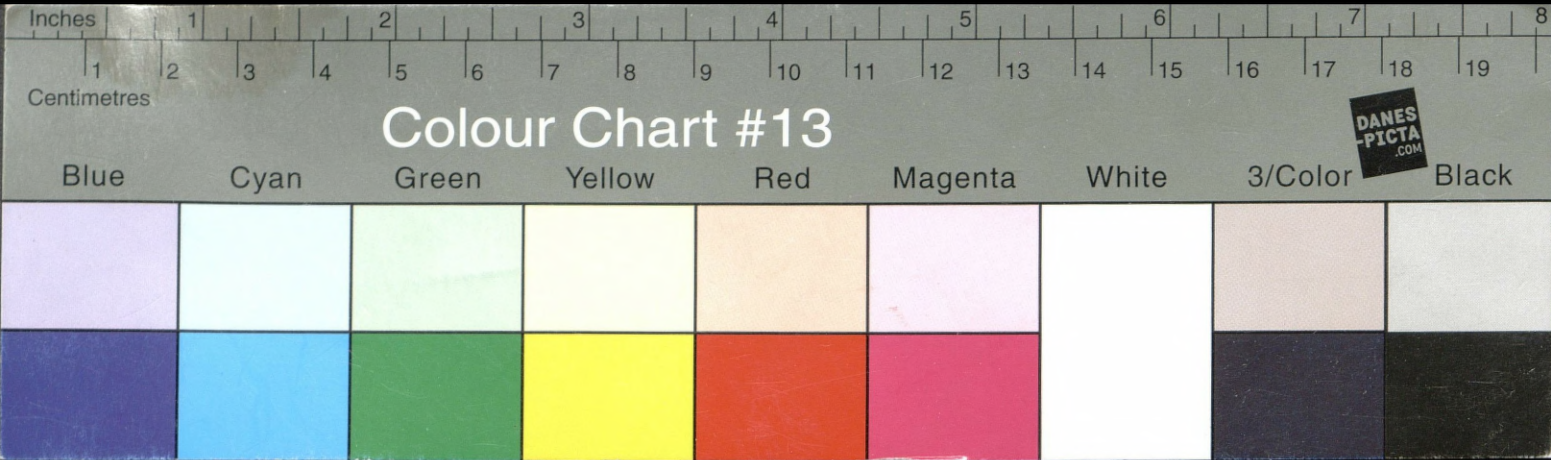
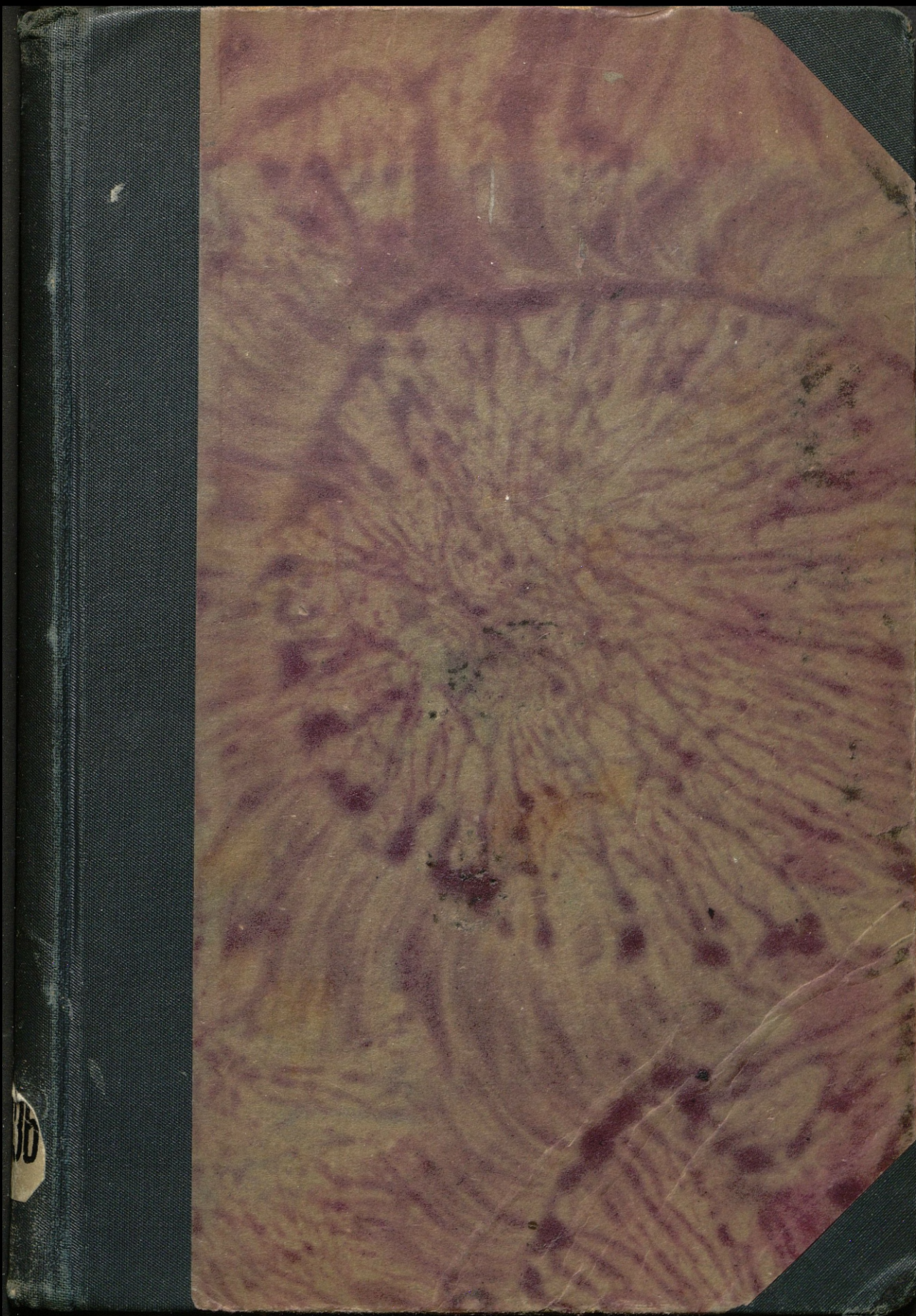
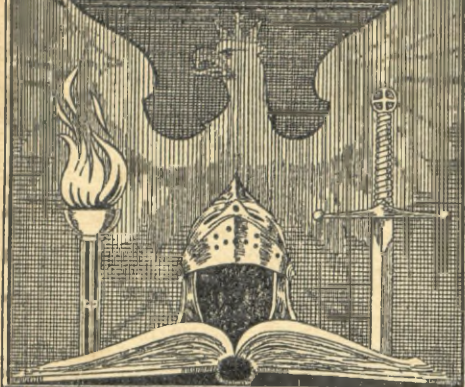






**BIBLIOTEKA WOJSKOWA
SZKOŁY PODCHORAŻYCH
DLA PODOFICERÓW.**



24446

**BIBLIOTEKA
WOJSKOWA**

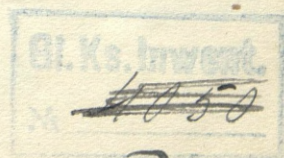


**SZKOŁY
PODCHORAŻYCH
PIECHOTY**

23744

PRZYCZYNY I SKUTKI KLĘSKI CECORSKIEJ

BIBLIOTEKA
Szkoły Podchorążych
dla Podoficerów



D.

PRACE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
NR 7

DR. FRANCISZEK SUWARA

PRZYCZYNY I SKUTKI KLĘSKI CECORSKIEJ

1620 R.

WYDANO Z ZASIĘKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

BIBLIOTEKA
Szkół Podchorążych
dla Podoficerów

El. Ks. Invent.

~~4030~~

D.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt.-Wych.

KRAKÓW 1930

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

93(438)7 : 355.48(438)2



1608 1/2



2 4406/2



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły - Wych.

L. inv. 4036 4927

TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA”.

ROZDZIAŁ I.

MIĘDZY POKOJEM A WOJNĄ.

Treść: Stosunki polsko-tureckie w XVI w. Przyczyny zatargów. Wyprawy mołdawskie. Początek „heroicznej doby” wypraw kozackich. Najazdy tatarskie. Komisja żytomierska. Wyprawa Koreckiego, a polityka Żółkiewskiego. Wybuch wojny tureckiej. Niekorzystne wewnętrzne położenie Turcji. Sprzeczne rady w Polsce: memorjał Lubienieckiego, stanowisko hetmana, a króla. Busza i traktat buski. Komisja olszanicka. Sprawa tur.-tat.-kozacka na sejmie 1618 r. Zabiegi szacha. Nominacja Żółkiewskiego. Orynin. Plany antitureckie Żółkiewskiego, a plany ks. Niewerskiego. Stanowisko Bethlena. Opozycja magnacka i szlachecka przeciw Żółkiewskiemu. Upadek planu na sejmie 1619 r. Starania o pokój. Komisja rastawicka. Przymierze polsko-turecko-tatarskie. Cisza przed burzą.

Polska od dawien dawna unikała wojny z Turcją¹.

Tej pokojowej względem Turcji polityki trzymali się ostatni dwaj Jagiellonowie i dlatego unikali stanowczego łączenia się z Habsburgami, które w konsekwencji mogłoby doprowadzić do starć groźnej naówczas potęgi Osmanów z Polską. Wzorem

¹ Historycy w bardzo licznych badaniach roztrząsając zagadnienia Cecory, przez długi czas zajmowali się głównie samą wyprawą Żółkiewskiego, mniej jej genezą. W badaniach genezy nie doceniali zrazu związku wyprawy z wojną 30-letnią. Związek ten wykazał dowodnie i przedstawił dość szczegółowo Ad. Szelągowski w dziele p. t. „Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego.” Lwów 1904 r. W obu jednak wypadkach nie doceniano polityki Żółkiewskiego wobec Turcji w ostatnich latach przedcecorskich. Dotychczas istnieje pogląd (niesłuszny zresztą jak się okaże), stwierdzający u Żółkiewskiego naogół zupełną powolność wobec Turcji, chęć unikania wszelkich z nią zatargów, a to w związku z jego zdecydowaniem, wrogiem stanowiskiem wobec samowolnych wypraw mołdawskich, a zwłaszcza wyprawy Koreckiego. Wskutek tego w wyprawie mołdawskiej Żółkiewskiego dopatrywano się albo nagłej zmiany jego polityki, czy nawet jakiegoś rozpaczliwego kroku skutkiem jego „polityki nerwów”, albo po prostu wypełnienia rozkazów króla.

Jagiellonów w dalszym ciągu uprawiała taką samą politykę szlachty, która między innymi, także w obawie przed wojną turecką odrzucała na pierwszych elekcjach kandydatury raskuskie, niemile w Konstantynopolu widziane. Nawet Stefan Batory, choć nosił się z planami zawiązania ligi antitureckiej, okazywał Turcji pewną powolność w jej żądaniach (stracenie Iwana Podkowy).

Mimo szczerej chęci ze strony Polski utrzymania pokoju, stosunki pokojowe z Turcją, zakłócane zresztą częstymi najazdami Tatarów na terytorja południowo wschodnich województw kresowych, ulegały coraz to bardziej pogarszaniu, w miarę jak wzrastał żywioł kozacki, a z nim kozackie rabunkowe czarnomorskie i lądowe wyprawy w kraje sułtańskie. Najazdy te w drugiej połowie XVI w. parokrotnie groziły już wybuchem wojny tureckiej.

Kwestją sporną między oboma państwami była Mołdawja. Ostatni Jagiellonowie, choć nieraz otwierały się przed nimi widoki przywrócenia dawnego zwierzchnictwa nad tym krajem, nie korzystali ze sposobności, nie chcąc sobie zrażać Turków. Mniej natomiast liczyli się z takimi względami magnaci kresowi, którzy wbrew woli Zygmunta Augusta mieszały się w wewnętrzne sprawy Mołdawji i urządzali do niej szereg awanturniczych wypraw, które w rezultacie nie przyniosły trwałego sukcesu, a nadwyreżyły pokojowy stosunek Polski do Turcji.

Pod koniec XVI w. na gruncie Mołdawji, a następnie Multan i Siedmiogrodu krzyżowały się wpływy polskie, austriackie i tureckie. W tym to czasie udało się J. Zamoyskiemu i St. Żółkiewskiemu rozciągnąć zwierzchnictwo Polski nad Mołdawją, a nawet nad Multanami. Na tronach hospodarskich osadzono braci Mohyłów, Jeremiego w Jassach, Szymona w Tergowist. Ale to wystąpienie wymierzone było zgodnie z dotychczasową polityką szlachty nietyłe przeciw Turcji, jak raczej przeciwko Austrii, sięgającej wówczas po zwierzchnictwo nad oboma gospodarstwami naddunajskimi, popierającej wojew. Michała Walecznego, pogromcę Turków.

Pokojowy, a chwilowo nawet przyjazny stosunek polsko-turecki utrzymał się też dzięki przerwie w napadach morskich

1595 r.

1600 r.

Kozaków, poskromionych niedawno przez Żółkiewskiego (bunt Kosińskiego i Nalewajki). Zależność Wołoszczyzny od Polski niedługo się utrzymała. 1593 r. 1596 r.

Multany dostały się niebawem w sferę wpływu Habsburgów, z ich ramienia Radu-Serban wypędził z Multan mimo sprzeciwu Turcji Szymona Mohylę. W Mołdawji po śmierci Jeremiego tron hospodarski stał się przedmiotem zabiegów obu linii Mohylów: synów Jeremiego i Szymona, przyczem jedni i drudzy mieli poparcie w Konstantynopolu. Przy pomocy możnych panów kresowych spokrewnionych z linią Jeremiego, głównie przy pomocy Stefana Potockiego starosty felińskiego, za pozwoleniem króla usunięto z tronu Michała syna Szymona, a osadzono Konstantego, syna Jeremiego. Za wstawiennictwem polskim uzyskał on potwierdzenie w Konstantynopolu, lecz panował niedługo. Wkrótce Gabrijel Batory wojew. siedm. zagorzały lennik sułtana wypędziwszy uprzednio Radu-Serbana z Multan, wyparł z Mołdawji i Konstantego, a w miejsce jego osadził Greka Stef. Tomszę i wspólnie z nim zagroził nawet Polsce. Tak więc skutkiem jego akcji Siedmiogród z gospodarstwami naddunajskimi dostał się pośrednio znowu w ręce tureckie. 1601 r. 1607 r.

Honor Rzeczypospolitej wymagał ujęcia się za lennikiem polskim Konstantym Mohylą i odzyskania Mołdawji, która przecież już od kilkunastu lat uznawała zwierzchnictwo Polski. Dla zażegnania niebezpieczeństwa wysłał król ku zagrożonej granicy hetm. poln. Żółkiewskiego, który dotychczas brał udział w wojnie moskiewskiej. Sprawy usunięcia Tomszy, czy też nawet przywrócenia zwierzchnictwa nad Mołdawją nie przekazał król hetmanowi, choć ten zdaje się spodziewał się takiego zadania. Z polecenia króla¹ Stefan Potocki wkroczył

¹ Wyprawa Stef. Potockiego nie była samowolna, lecz podjęta z rozkazu króla. — W liście do Daniłowicza pisał Żółkiewski: „Zgadza się żeby j. m. p. starosta feliński wedle rozkazania króla jmcí, a swego zamysłu mógł tę sprawę przedsięwziętą egzekwować...” — Bielowski „Pisma Żółkiewskiego”. — List 22. V. 1612 r. str. 411. Na to zaś, że sam Żółkiewski pragnął jakoś rozwiązać tę kwestję mołdawską, lecz mu nie pozwolono, wskazuje dalszy ciąg powyższego listu „Mnie nic nie dali o tej sprawie myśleć, tym bardziej w łbie cwała, że się muszę obawiać zaciągu jakiego szkodliwego, żeby więcej żalu niż pociechy, ta sprawa nam nie przyniosła”.

z wojskiem do Mołdawji, by ponownie osadzić na tronie Konstantego, lecz pod Sasowym Rogiem wskutek własnej nieostrożności poniósł straszną klęskę od Tomszy, wspieranego przez Tatarów i Turków. Potocki z Mohyłami dostał się do niewoli.

19. VII.
1612 r.

Klęska ta podkopała znaczenie Polski na Wschodzie. Żółkiewski przeklinał „ten dzień nieszczęsny“, bo od tego czasu „jak z pieca na głowę“ stracili poważanie dla Polski „poganie“¹. W odwet za wyprawę Potockiego nastąpił najazd Tatarów. Hetman zdołał w tym czasie skupić nieco wojska i korzystając z szybkiego odwrotu Tatarów, zmusił Tomszę do układów. Traktatem zawartym pod Brahą zobowiązał się Tomsza być wiernym królowi polskiemu, pośredniczyć między Polską a Turcją i Tatarami, wypuścić z niewoli jeńców polskich i Mohyłów². Układ ten nie przyniósł Polsce żadnej korzyści, bo Tatarzy podnieceni przez Tomszę, po rozejściu się większej części wojska polskiego, wpadli choć na krótko na Podole.

Najazdy tatarskie stały się w ciągu najbliższych lat, jak nigdy przedtem, niewysłowioną plagą dla południowo-wschodnich województw kresowych. Były one odpowiedzią na wznowione w tym czasie czarnomorskie najazdy kozackie.

Kozacy, których cała burzliwość znalazła ujście w straszliwych rabunkowych pochodach na Moskwę, z chwilą jej odradzenia się (wybór cara) ustępują z niej pod naporem Moskali, a nie śmiejąc rabować Polski, powracają do dawnych wypraw czarnomorskich, rozpoczynają szumnie przez historyków ukraińskich nazwaną „heroiczną dobę“ łupieskich wypraw w kraje sułtana.

1608—
1612 r.

1613—
1620 r.

VIII.
1613 r.

W r. 1613 dwukrotnie rabują i palą miasta krymskie, gromią zaczącą na nich pod Oczakowem flotę turecką. Oprócz tych morskich najazdów, urządzają wyprawy rabunkowe i do Mołdawji, rabują nawet na samej Ukrainie. W następnym roku po nieudanej pierwszej wyprawie zaatakowali południowe wybrzeża czarnomorskie, zrabowali i spalili Synopę, wyrządzili

¹ Encyklop. pol. t. V. cz. II. str. 198. Artykuł W. Sobieskiego.

² Bielowski, str. 417 i 419.

szkód na 40 milj. zł. W powrocie jednak napadnięci przez Tatarów stracili łupy.

Wyprawy te, a zwłaszcza ostatnia rozgniewały sułtana Achmeta tak, że postanowił natychmiast podjąć przeciw Polsce działania wojenne. Na jego rozkaz ruszył beglerbeg rumelijski z wojskiem ku granicy polskiej. Dopiero groza wojny z Persją, jakoteż i gotowość odparcia najazdu ze strony polskiej wstrzymały Turcję od rozpoczęcia wojny.

Pod wpływem niebezpieczeństwa tureckiego postanowiono w Polsce w jakiś sposób ukrócić swawolę kozacką. W październiku 1614 r. zbiera się w Żytomierzu pierwsza komisja złożona z panów kresowych i rotmistrzów z Żółkiewskim na czele, mająca za zadanie zapobiec swawoli kozackiej.

Pod grozą walki zmuszono Kozaków do przyjęcia postanowień komisji. Na mocy tych postanowień Kozacy mają stanąć straż kresową przeciwko Tatarom. Liczbę rejestru oznaczono na tysiąc, żołd roczny (1000 czerw. zł i 1000 postawów sukna) pobierać będą w Kijowie. Starszego naznaczy król. Kozacy zbiegli z roli, wrócą do poddaństwa, klasztor trechtymirowski ma być nie jak dotychczas ich ogniskiem politycznym, arsenałem, lecz szpitalem wojskowym. Pod gardłem zabroniono im napadać i dopuszczać do najazdów tak morskich, jak i lądowych.

Uchwały komisji zwrócone były i przeciwko dzierżawcom. W razie tolerowania z ich strony swawoli, patrzenia na nią przez palce, a niedonoszenia o niej władzy, każdy winny miał być na gardle karany. Ktoby się ważył bez wiedzy wojewody kijowskiego lub jego urzędników puszczać za porohy żywność, prochy, ołów, czółna, ten choćby nawet szlachcicem był, miał być śmiercią karany¹. Uchwały tej komisji były znacznie ostrzejsze od późniejszych. Kozacy wysłali protest do króla i sejmu.

Mimo zakazów, mimo niepowodzenia doznanego podczas powrotu z ostatniej wyprawy, ruszają latem 1615 r. w sile 80 czajek na morze, palą w pobliżu Konstantynopola Mizewnę i Archjokę, wysłaną zaś naprzeciw nim flotę turecką gromią.

¹ Bielowski, str. 311—313.

Sułtan, nie mogąc bezpośrednio wyrzucić swej zemsty na Polskę, pchnął Tatarów, którzy też nie bez udziału Kozaków¹ aż dwukrotnie w r. 1615 rabowali Ukrainę, Podole, Wołyń, a nawet Polesie, dostawszy uprzednio w swe ręce polskie uniwersały, na podstawie których dowiedzieli się o niegotowości polskiej do odparcia najazdu². Sam chan chwalił się potem w liście do króla olbrzymią zdobyczą³. X

Żółkiewski nie mógł stawiać Tatarom należytego oporu, ponieważ w tym czasie zajęty był tępieniem swawolnych kup, resztek konfederatów, zbierająca się zaś wówczas nowa wyprawa szwagrów Mohyłów na Mołdawię, odciągała mu żołnierza niezbędnego dla obrony przed najazdem tatarskim.

O tę nową wyprawę zabiegała u króla i senatorów „dumna”⁴ Elżbieta wdowa po Jeremim Mohyle, chcąc osadzić na tronie mołdawskim swego syna Aleksandra, a zrzucić okrutnego Tomszę. Dumnę poparli przede wszystkim jej krewni, szwagrowie Mohyłów: ks. Samuel Korecki i ks. Michał Wiśniowiecki. Obaj na czele zaciągów złożonych z Polaków, Wołochów i Kozaków z początkiem listopada 1615 r.⁵ wbrew woli króla⁶ wtargnęli do Mołdawji, wyparli Tomszę, a osadzili na tronie młodziutkiego Aleksandra.

Tomsza cofnął się do Multan i tu zebrawszy posiłki z pomocą tureką i tatarską wkroczył do Mołdawji, rozpoczął z Koreckim zacieklą walkę o tron. Już wypierał Koreckiego, gdy ten wspólnie z wojskami dążącymi na pomoc Hommonay'owi, rywalowi Bethlena-Gabora wojewody siedmiogrodzkie-

¹ W czasie pierwszego najazdu zarzucano Sahajdacznemu, wówczas pułkownikowi kozackiemu zdradę, że w zмовie z Tatarami usiłował znieść załogi polskie na Ukrainie. — List Łuk. Sapiehy do Lwa S. 4. III. 1615 r. ogłoszony przez Mich. Antonowa w Kwart. hist. t. 40, str. 196.

² Ms. Akad. Um. 1051. — List Żółkiewskiego do króla 23. VII. 1616.

³ Ms. Biblj. XX. Czart. 350, str. 357. — List 10. IX. 1615. — Rozwodził się o zniszczeniu 200 osad, uprowadzeniu nader liczne go jassyr (7 na Tatara) niezliczonej ilości stad i t. p.

⁴ Dumna (po rumuńsku) = pani.

⁵ Bielowski, str. 304. — Mowa Żółkiewskiego na sejmie 1618 r. Ant. Prochaska („Hetman Żółkiewski” Warsz. 1927) twierdzi błędnie jakoby Korecki wkroczył do Jass z pocz. IX. 1615.

⁶ Bielowski, str. 254. Orędzie Żółkiewskiego do szlachty 7. XI. 1615.

go, napadł go niespodzianie koło Chocimia¹ i rozgromił zupełnie. Tomsza uciekł powtórnie do Multan, niezrażony jednak niepowodzeniem, jeszcze raz z Turkami, Tatarami i Wołochami wkroczył do Mołdawji. Pod Tehinią rozbił Korecki i te wojska Tomszy².

1./2. III.
1616 r.

12. VI.
1616 r.

Tymczasem w Polsce odzywały się coraz to częściej głosy protestu przeciwko zaciągom wołoskim, które dotkliwie dawały się we znaki szlachcie województwa podolskiego, a zwłaszcza ziemi halickiej. Szlachta krzyczała, że nie chce niszczyć dla „indygenatów wołoskich” i ich szwagrów³. Skutkiem walk wołoskich najwięcej ucierpiało Pokucie, na które wpadł Bernawski, stronnik Tomszy, ze zbójami wołoskimi i Tatarami⁴. Istniała obawa, by zaciągi wołoskie nie wniosły do Polski na swym grzbiecie Turków i Tatarów.

Żółkiewski od samego początku był przeciwnikiem wyprawy Koreckiego i wszelkimi sposobami dążył do jej unicestwienia. Uważał może, że popieranie Mohyły pochodzącego z linii już dwukrotnie skompromitowanej w oczach Turcji, jest raczej jakąś demonstracją wojenną ze strony Polski, że narazi Polskę na wojnę z Turkami. Nie znaczyło to jednak, by Żółkiewski był wogóle przeciwny wszelkim mieszaniom się w sprawy mołdawskie, a więc i usunięciu hospodara Tomszy (podlegającego Turków i Tatarów przeciw Polsce). Owszem i on zdążał do tego celu, lecz inną drogą tak, by uniknąć wojny tureckiej. Na tron hospodarski wysuwał innego Mohyłę, mianowicie Gabrijela, syna Szymona, a brata Michała niedawno zmarłego na wygnaniu, popieranego uprzednio przez Turków, a usuniętego z tronu mołdawskiego przez Stefana Po-

1608 r.
koniec
1615 r.

¹ Ms. Akad. Um. 1051, str. 18. Nowiny z Wołoch.

² L. c. Targowski do wojew. łęczyckiego 21. VI. 1616 r.

³ Hurmuzaki „Documente...” Vol. II. Supl. II. Lanckoroński, wojew. podol. do Zbig. Ossolińskiego, wojew. sand. 28. II. 1616.

Szlachta lwowska zebrana na zjeździe we Lwowie wydała uniwersał skierowany zarówno przeciw Koreckiemu jak i Tatarom. Uniwersał ten wzywał do zejścia się na 1. XII. 1615. — Ms. Bibl. Kórń. 325, str. 248. „Konfederacja szlachty ruskiej przeciw kupom swawolnym na zjazd we Lwowie pisana” 26. XI. 1615, r. Zaczyna się od słów: „My rady świeckie i duchowne...”

⁴ Ms. Akad. Um. 1651, str. 15. List stolnika halickiego do Żółkiewskiego — III. 1616.

tockiego. Żółkiewski czynił nawet pewne starania u króla, by ten nie ujmował się za Aleksandrem, lecz za Gabrjelem Mo-
hyłą¹. Dla usunięcia Tomszy chwycił się Żółkiewski środka
nawet radykalnego. W porozumieniu z bojarami mołdawski-
mi uknął spisek na jego życie, lecz ten się nie udał².

VIII.
1618 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że plan osadzenia na
tronie hospodarskim Gabrjela byłby się udał, gdyby nie wy-
prawa Koreckiego, bo przy takim samym poparciu hetmana,
w dwa lata potem posiadał Gabrjel tron mułtański w chwili,
kiedy stosunki polsko-tureckie były bardziej naprężone niż
w r. 1615.

Zawistnie obserwował Żółkiewski postępy Koreckiego i nie
szczędził ironicznych uwag pod ich adresem. Po niewątpli-
wym zwycięstwie Koreckiego koło Chocimia pisał „A nasi choć
to już trzy razy klęskę ponieśli, przecie swe rzeczy zdobią,
przecie oni wygrali, jako on, co mu nogi nie odcięto, wygrał
beczkę piwa”³.

Przedewszystkiem starał się hetman wyrzucić silniejszy
nacisk na króla, by ten kategorycznie rozkazał Koreckiemu
wycofać się z Mołdawji. Donosił królowi, że z powodu wy-
prawy Koreckiego sułtan zamieni Mołdawię na paszalik, że
w Konstantynopolu panuje taki nastrój że wolą zakończyć
wojnę perską, a zwrócić wojska przeciw Polsce, wkońcu, że
już około 120 tys. Tatarów idzie na Polskę⁴. Wieści te,
a zwłaszcza ta ostatnia były mocno przesadzone i spełniły się
tylko w drobnym rozmiarze.

Niewątpliwie obrona Rzpltej w razie większego ataku tu-
reckiego byłaby utrudniona, zwłaszcza że żołnierz polski szedł
na służbę do Koreckiego, do Radu-Serbana usiłującego również
wbrew woli Żółkiewskiego przy pomocy polskiego żołnierza

¹ Ms. Bibl. Jag. 3596/II t., str. 138. Leśniowski do Tom. Zamoy-
skiego 13. XII. 1615 r.

² Ms. Bibl. Kór. 324 (str. nienumerowane). Votum Żółkiewskiego
na sejmie IV. 1616 r.

³ Ms. A. Um. 1051, str. 18. Dopisek Żółkiewskiego pod listem stol-
nika halickiego z dn. 19. III. 1616 r.

⁴ L. s. 28. list. 23. VI. 1616.



wtargnąć do Multan i odzyskać utracony tron¹. W tym czasie i Jerzy Drugeth Hommonay z pomocą polską starał się choć nadaremnie zrzucić Bethlen Gabora z tronu siedmiogrodzkiego. Niedziw, że wobec takiego położenia trudno było Żółkiewskiemu, choć miał pieniądze, zorganizować obronę.

By odciągnąć polskiego żołnierza od obcych zaciągów, a skupić go dla obrony kraju, zażądał hetman od króla wydania takich uniwersałów, jakie przesłał królowi². Na dworze królewskim wiadomo, królowa i kanclerz kor. Kryski cieszyli się³ z sukcesów Koreckiego, mimo że sam kanclerz na sejmie (IV. 1616) oficjalnie potępiał wyprawę mołdawską⁴. Zdaje się, że analogiczne stanowiska zajmował i sam król. Wprawdzie wydał uniwersały nakazujące szlachcie kupić się koło hetmana⁵ i uniwersały wedle brzmienia hetmańskiego mające odciągnąć żołnierza od obcych zaciągów⁶, równocześnie jednak pisał do hetmana, iż wie zgóry, że uniwersały nie osiągną żadnego skutku, bo od nich (t. j. od Koreckiego) otrzymał zupełnie odmienne wieści od hetmańskich⁷.

Wrogowie hetmana, a stronnicy Koreckiego, posądzali zdaje się Żółkiewskiego o praktykowanie wojska zaciężnego przeciw Koreckiemu, a nawet o podkopanie hospodara Aleksandra u Porty⁸. Posądzienia te niewiadomo czy były słuszne

¹ Ms. Akad. Um. 1051, str. 33. List Targowskiego do wojew. łęczyckiego 21. lip. 1616 r. Radu Serban w liście do króla 1. lip. 1616 r. prosił, by król rozkazał gospodarowi i Koreckiemu wspomagać go w odzyskaniu tronu multkańskiego. — Ibid. str. 69.

² L. c. list 23. VI. 1616 r.

³ Encyklop., str. 203.

⁴ Hurmuzaki, Vol. II Supl. II. Votum kancl. Kryskiego na sejmie IV. 1616 r.

⁵ Ms. Akad. Um. 1051. Uniwersał 16. IV. 1616 r.

⁶ Hurmuzaki V. II. S. II, Ms. A. U. 1051, str. 23. Uniwersał 25. VI. 1616. „...będziecie wmciowie pewniejsi Rzpłtej, niżli żeby służba ojczyzny na lekkie ludzie, których ani my, ani przodkowie nasi znali i którzy dosyć dobrze świeżo dali się nam znać, miała przychodzić.”

⁷ Ms. Ak. Um. 1051, str. 29. VI. 1616 r.

⁸ L. c. str. 21. Korecki do Krz. Zbaraskiego 26. VI. 1616 r. „...Rycerstwa tylko samego trzeba stateczności, których częste ludzi nieżyczliwych zrażają praktyki, potrzeba i tego, aby autoritate J. Kr. Mci pohamowani byli ci, którzy niemałą w sprawie gospodarza są przeszkodą u Porty. Ci są wiadomi W. X. Mci, którzy i na kogo zaciągają to państwo.”

16. IV.
1616 r.

25. VI.
1616 r.

choć widać u Żółkiewskiego zamysły osadzenia Gabrjela na tronie mołdawskim nawet tuż po klęsce Koreckiego¹, i chęć odciągnięcia żołnierza polskiego z zaciągów mołdawskich.

Turcja od samego początku zajęła wręcz wrogie stanowisko wobec zmiany tronu mołdawskiego. Na początku 1616 r. domagała się nietylko wywiedzenia swawoleństwa z Mołdawji i wydania panów polskich, ale nawet zniszczenia Białej Cerkwi, Czerkas i Kaniowa. Po zwycięstwach Koreckiego złągodziła swe żądania, miała się domagać tylko opuszczenia Mołdawji, wzamian zaś za to obiecywała zrzucić Tomszę, a osadzić innego hospodara².

Tymczasem położenie Koreckiego poczęło się w lipcu z dnia na dzień pogarszać. Wołosi zniechęceni z powodu rabunków doznanych od zaciągów polskich, poczęli odwracać się od Koreckiego i mordować Polaków. Znaczna część wojska niepłatna porzuciła służbę. W drugiej połowie lipca wkroczył do Mołdawji Skinder basza wraz z nowym hospodarem mołdawskim, dotychczasowym multańskim z kilkunastotysięcznym wojskiem turecko-tatarsko-wołoskim. W ręce Turków dostał się najpierw hosp. Aleksander, zdradzony i wydany Turkom przez bojarów mołdawskich³. Następnie sam Korecki, choć mógł jeszcze umknąć, opuszczony przez większą część swego wojska, zaskoczony, dostał się do niewoli wraz z dumną Elżbietą Mohylińą.

2. VIII.
1616 r.

Gotowość odparcia ataku ze strony polskiej jako też niefortunny przebieg wojny perskiej wstrzymały Skinder baszę od napadu na Polskę.

Z nowym hospodarem mołdawsko-multańskim Radu Michneą, synem Michała Walecznego, zawarł Żółkiewski układ pod Brahą⁴.

12. IX.
1616 r.

¹ Ms. Bibl. Kór. 325, str. 554. Żółkiewski do króla 6. X. 1616 r. W liście tym radzi hetman królowi nie czynić u Porty żadnych instancyj za Alexandrem, a zaleca na tron mołdawski Gabrjela, jako człowieka już dojrzałego i milej w Konstantynopolu widzianego. W ten sposób może król załagodzić Turków rozjątrzonych wyprawą Koreckiego.

² Ms. Ak. Um. 1051, str. 33. Targowski (poseł pol. do Porty) do wojew. łęczyckiego 21 lip. 1616 r.

³ L. c. Wypis z listu mytnika wielkiego wołoskiego 19. VII. 1616 r.

⁴ L. c., str. 47. Układ pod Brahą 12. IX. 1616 r.

Układem tym zobowiązał się hospodar pośredniczyć w sporach polsko-tureckich, ostrzegać Polskę przed niebezpieczeństwem tureckim, nie przepuszczać Tatarów do Polski, wkońcu zabezpieczyć w Mołdawji wolność religji katolickiej, dać jej osobną jurysdykcję. Ze strony polskiej obiecano nie dopuszczać do najazdów na Mołdawję, oddać Chocim i ukarać Kozaków Saskę i Boszego za najazdy mołdawskie¹. Chocimia narazie nie zwrócono, a to z powodu hardej postawy dowódcy zamku Iwonia, osadzonego tam przez Koreckiego. Dopiero później udało się Żółkiewskiemu podstępem zająć zamek, lecz oddanie uzależniono od woli króla².

Sukces Skinder baszy w Mołdawji zszedł się z klęską, jakiej doznali Turcy na morzu od Kozaków. Aż trzy razy wyprawiali się Kozacy w tym roku na morze. W czasie tych wypraw pobili Ali-baszę na dniewowym limanie, spalili Kaffę, rabowali południowe wybrzeża morza Czarnego i spalili tam Trapezunt. Dowiedziawszy się zaś o tem, że czyha na nich na dniewowym limanie Ibrahim basza, wrócili na Niż drogą okolną przez morze Azowskie. Ibrahim nie doczekawszy się Kozaków, ruszył na Zaporoże, by schwycić³ ich tam we własnem gnieździe. Zastał je jednak prawie puste i zdobywszy zaledwie parę działek i czółen zawrócił na południe.

Oburzenie Turków na Polskę z powodu tych najazdów kozackich było tak wielkie, że król w obawie wojny polecił Żółkiewskiemu czempredziej poskromić Kozaków, przynajmniej na oko⁴. W odwet nastąpiły potem mniejsze najazdy tatarskie na Ukrainę i Podole⁵.

Wyprawiony do Porty Grzegorz Kochański wobec ciągłych wypraw kozackich nie mógł dojść z Turkami do porozumienia. Turcy skarżyli się na Kozaków, posel zwalał winę na Tatarów. Niewiele pomógł i Ofinowski, wysłany do Konstantynopola w listopadzie 1616 r.. Posłowie moskiewscy u Porty przy po-

zima
1617 r.

1616 r.

¹ Ibidem. Biskupa katol. na Mołdawję, Multany i Siedmiogród mianował król polski (prw. Ms. B. J. 102 s. 505).

² Ms. Ak. Um. 1051, str. 54. List komisarzy do króla 16. IX. 1616 r.

³ L c. str. 45. Żółkiewski do króla 23. V. 1616 r.

⁴ Bielowski, str. 537. Król do Żółkiewskiego 17. IX. 1616 r.

⁵ L. c. str. 304.

mocy greckiego duchowieństwa starali się doprowadzić do wojny z Polską, obiecywali Turkom w zamian „złote góry”. Kompromitowały posłów polskich zeznania Kozaków ujętych na morzu, że panowie polscy biorą od nich upominki, że Kozacy schwytawszy sługi sułtanowe oddają je panom, a ci biorą za nie grube okupy¹. Akcję pokojową utrudniał posłom fakt, że cesarz przysłał Turkom 200 tys. zł, a ci biorąc je za upominki, często dopominali się ich i od posłów polskich².

Wydatnie natomiast pomagał sprawie polskiej w Konstantynopolu poseł holenderski. Straszył on wielkiego wezyra Persami i cesarzem, którzy czekają tylko chwili wybuchu wojny z Polską, by rzucić się na Turcję. Wezyr przyznawał posłowi słuszność w tem, że przyczyną wojny są Tatarzy i że w razie wojny z Polską Mołdawja, Mułtany i Siedmiogród przejdą na stronę polską, dlatego też był przeciwny wogóle wojnie z Polską³.

Inna partja z Kislar agą i muftym na czele, działająca oczywiście w myśl Moskwy, namawiała sułtana, by choć na parę lat zawarł pokój z Persją, a uderzył na Polskę.

VII.
1617 r.

Nowy najazd kozacki skłonił ostatecznie sułtana do pchnięcia Skinder-baszy ku granicom Polski, dla zniesienia pałanek kozackich. Ponieważ jednak nie myślał jeszcze prowadzić wojny z Polską na serjo, dlatego wkrótce potem odprawił posłów carskich z niczem. Za pomoc przeciwko Polsce zażądał Astrachanu, Kazania, zniesienia Kozaków dońskich i rocznego haraczu, na co oczywiście posłowie moskiewscy nie zgodzili się⁴.

5. i 12.
VIII.
1617 r.

Tymczasem Skinder-basza dwukrotnie zwracał się do Porty o instrukcje, co ma czynić, donosił bowiem, że chcąc znieść Kozaków musiałby najpierw znieść Polaków, którzy są w wielkiej potędze. W odpowiedzi polecono mu ruszyć do Siedmiogrodu i zrzucić tam z tronu Bethlena Gabora, a osadzić kogo innego, jeśli w istocie nie może dać sobie rady z Polakami⁵.

¹ Ms. A. U. 1051, str. 122. List Kochańskiego z Konstantynopola 14. XI. 1616 r.

² Ibid.

³ Ms. A. U. 1051, str. 188. Ceduła listu Otfinowskiego.

⁴ Ibid.

⁵ Ibid.

W. wezyr domagał się ciągle od sułtana odwołania armji Skinder baszy, wobec bliskiego już niebezpieczeństwa perskiego. Napominał Skinder baszę, by jak najprędzej zawarł pokój z Polską, ostrzegał go przed Tomszą, który w tym czasie znowu starał się odzyskać tron mołdawski, (dotychczasowy bowiem gospodar Radu Michnea był znienawidzony przez poddanych). Wezyr ogólnikowo polecił Skinderowi wglądać w krzywdy wołoskie, i schwycić Raduła, gdyby ten zamierzał umknąć¹.

Starania Tomszy, zawziętego wroga Polski paraliżował zresztą u Porty poseł holenderski, a to na prośbę nowego posła polskiego Obałkowskiego².

Radu M. przeczuwał zdaje się zamiary Turków i tem da się wytłumaczyć jego przyjazny stosunek do Polski, a następnie gotowość przejścia na stronę polską pod Buszą. Rozkazywali Turcy i Bethlenowi złączyć się z wojskami Skinderbaszy, żądając przytem wypłacenia zaległego trybutu i wydania pewnej twierdzy³. Bethlen odmówił zrazu żądaniom tureckim, nie chciał połączyć się ze Skinderem, obawiając się utraty tronu w czasie swej nieobecności. Dopiero za drugim wezwaniem znacznie łagodniejszym⁴ zdecydował się połączyć z Turkami. Być może, że i on dowiedział się o machinacjach w. wezyra, dążącego do usunięcia go z tronu i dlatego zawczasu szukał oparcia w Polsce, informował króla i Żółkiewskiego o planach Turków i podobnie jak Raduł oświadczył pod Buszą gotowość porzucenia Turków.

Pod koniec sierpnia poseł polski Obałkowski opuścił Konstantynopol. Spotkanie obu potęg stało się nieuchronnem. Na ogół sytuacja polityczna tak zewnętrzna jak i wewnętrzna była dla Turcji niekorzystną. „A teraz czas, który podobno nigdy nie będzie, bo oni z Koroną aperte wojny zacząć nie mogą, choćby chcieli” pisał Otfinowski donosząc o pustkach w skarbie tureckim, braku dobrego żołnierza i niezgodzie między baszami⁵.

29. VIII.
1617 r.

¹ Ibid.

² Ibid.

³ Ibid.

⁴ Ms. A. U. 1051, str. 213. List Otfinowskiego z Konstantynopola 14. VIII. 1617.

⁵ L. c. str. 188. Ceduła listu Otfinowskiego.

W Polsce w obawie wojny tureckiej zabierano się najpierw do wstrzymania najazdów kozackich. Król wydał uniwersały zwołujące nową komisję kozacką do Kijowa na dzień 1. marca 1617 r. Osobnym uniwersałem zabronił Kozakom wszelkich wypraw pod groźbą, że zbierającą się wówczas wyprawę królewicza na Moskwę przeciw nim skieruje¹.

Komisja jednak nie doszła do skutku, a to z winy komisarzy, z których ani jeden nie przybył do Kijowa, na co skarżył się Żółkiewski królowi².

Kozacy zlekli się zrazu stanowczości króla, zgodzili się nie wychodzić w tym roku na morze, okazali nawet gotowość połączenia się z wojskiem koronnym przeciwko Turkom³. W odwet za najazdy tatarskie pozwolił im hetman uderzyć na ułusy tatarskie. Kozacy nie zadowolili się tem, prosili króla o pozwolenie na morską wyprawę, ofiarując przytem swój udział w wyprawie królewicza na Moskwę⁴. Król jeszcze raz zabronił im, lecz Kozacy nie usłuchali zakazu i wyprawili się na morze, porazili Turków pod Kaffą⁵, przez co odjęli ostatecznie nadzieję porozumienia Polski z Turcją.

Ło gotującej się wyprawie Turków doniósł Polsce i późniejszy gospodar mołdawski Kaspar Gratiani⁶, ubiegający się już w tym czasie o tron hospodarski⁷.

W związku z grożącym Polsce niebezpieczeństwem tureckiem, przedstawił królowi biskup wołoski Lubieniecki nadzwyczaj ciekawy memorjał⁸.

Lubieniecki mieszkając już od 30 lat w Wołoszech, znał doskonale stosunki tureckie i tatarskie. W memorjale swoim

¹ L. c. List Otfinowskiego 27. IX. 1617.

² L. c. str. 147. Uniwersał (bez daty).

³ L. c. List Żółkiewskiego do króla 7. IV. 1617 r.

⁴ Ms. A. U. 1051, str. 175. List Dymitra Bogdanowicza Barabasza hetm. kozack. do króla 31. V. 1617 r.

⁵ L. c. str. 213. List Otfinowskiego do podkanclerzego 14. VIII. 1617 r.

⁶ Ms. Bibl. Kórn. 292, str. 44. Oryg. list Graziana 7. III. 1617 r.

⁷ Hurmuzaki „Fragmente zur Geschichte der Rumänen, Bucuresti, 1884 T. III, str. 69.

⁸ Ms. B. J. 102, str. 505—7. Ks. Lubienieckiego, biskupa wołoskiego consilium królowi podane.

dowodził, że dopóki nie zażegna się niebezpieczeństwa tureckiego, dotąd nie można myśleć o Moskwie. Wskazywał na słabe strony wroga, dowodził, że Tatarzy dokonują strasznych spustoszeń nie potęgą swą, lecz szybkością działania. W samej białogrodzkiej ordzie na 4 tys. zdolnych wsiąść na koń, zaledwie tysiąc posiada broń. Gdyby więc zebrać w kupę wszystkich jeńców polskich i dać im wodza, toby nie jedną, ale dziesięć takich ord znieśli. Naogół „nie tak straszny djabeł jak go malują”. To samo dotyczy i Turków. Wystarczyło przecież jednego wojewody Michała (Walecznego) albo ks. Koreckiego, a tyle im dokuczali, iż „dzieci w kolebce, aby umilkły, niemi straszono”. Wojna obronna według Lubienieckiego nie ma najmniejszego znaczenia, bo „i biedna mysz, gdy ją za ogon uchwyci, odgryza się”. Można tymczasem „facili negotio” miecza nie dobywając, utracić Turcji prawe skrzydło, a mianowicie skierować wyprawę Władysława na południe, zająć Mołdawję, Multany i Siedmiogród, wypędzić Tatarów osiedlonych między Dunajem a wybrzeżem czarnomorskim, zająć i obsadzić zamki (9) tam położone. Po zajęciu tych zamków, żołnierz polski nie pozwoli ordzie krymskiej lądować, ta zaś straciwszy pomoc w Białogrodzie i Dobrudży, a z nią ów szlak najzłubniejszy dla Polski, o który tak bardzo chodzi zarówno Tatarom jak i Turkom, nie będzie już mogła tak szkodzić Rzpltej, bo od Oczakowa do Kamieńca przysłoby jej około 100 mil biegać, niewiele więc plonu mogłaby ze sobą unieść. W ten sposób pozostałaby ordzie jedyna droga wypadowa na Kaniów, Czerkasy, a tej łatwo już mogliby obronić sami Kozacy.

Zajęte prowincje t. j. Mołdawję i Multany radził obsadzić rodzimymi hospodarami tak, jakto zrobił przed laty Zamoyski, a na tron siedmiogrodzki wynieść królewicza Władysława, któremu podlegaliby obaj hospodarowie. W ten sposób miałoby powstać „regnum Daciae”. Każda z tych prowincyj mogłaby utrzymać bez większego uszczerbku po 3 tys. polskiego żołnierza, któryby był gwarancją ich niepodległości. Nakoniec przestrzegał Lubieniecki króla przed znoszeniem Kozaków, zachęcał panów ukraińnych do pogodzenia się z Żółkiewskim¹.

¹ Ibidem.



Król nie licząc się wogóle z memorjałem Lubienieckiego, zdecydował się skierować wyprawę królewicza nie do Turcji, lecz na Moskwę, nie miał bowiem najmniejszej ochoty do prowadzenia wojny z Portą.

Dla moskiewskiej wyprawy odrzucił również propozycje szacha perskiego w sprawie współdziałania w wojnie z Turcją. Szach perski cieszył się bardzo ze zwycięstw kozackich na morzu, proponował Polsce oddanie zamku Hudud, który miał wybudować własnym kosztem tak, aby ten pośredniczył między Polską a Persją. Prosił, by w razie wojny tureckiej wysłała Polska okręty z wojskiem na morze¹. Król narazie nie przyjął propozycji szacha, obiecywał dopiero w przyszłości zastanowić się nad niemi².

Wobec grożącego niebezpieczeństwa tureckiego, Żółkiewski zajął stanowisko odmienne od króla, a zbliżone nieco do Lubienieckiego. Podobnie jak Lubieniecki, i on był zdania, że należy ugasić najpierw „straszniejszy zapal turecki”. Nie był zwolennikiem, jak król, dzielenia wyprawy Władysława. Przekładał królowi, by tę wyprawę skierował nasamprzód na Ukrainę, niby dla pohamowania kozaków, a w rzeczywistości dla napędzenia strachu Turkom, wymuszenia na nich szybszej ugody, a potem dopiero ruszyć na Moskwę, w międzyczasie zaś prowadzić z Moskwą walkę obronną, zasłaniając Smoleńsk³.

Król nie zgodził się na przedstawienia hetmana, a tylko kazał królewiczowi odesłać część wojska na pomoc Żółkiewskiemu⁴.

¹ Ms. Bibl. XX. Czart. 1662, str. 304. List szacha perskiego do Zygmunta III, IX. 1617.

² Ms. A. U. 1051, str. 229. List Zygmunta III do szacha perskiego, IX. 1617.

³ Ms. B. J. 3596/V. Żółkiewski do Lwa Sapiehy 4. III. 1617.

⁴ Ms. A. U. 1051, str. 189. List króla do królewicza 18. VI. 1617 r. str. 190, List króla do Żółkiewskiego 18. VI. 1617 r. — pisał w nim król „nie zdało się nam od tamtych krajów obracać syna na Moskwę”.

Prochaska: Hetm. Żółkiewski, str. 123, nie znając listów hetmańskich z przed 18. V. 1617 r. nie zauważył tej chwilowej różnicy zapatrywań króla i hetmana na sprawę turecką i moskiewską, lecz stwierdza u obydwu zupełną jednomysłność. Tak twierdzi, bo oparł się jedynie na listach hetmana pisanych do króla i królewicza w lipcu (a więc po 18. V.) w czasie kiedy hetman wobec uchwały senatorów i decyzji króla musiał się zgodzić z ich zdaniem.

Sam Władysław prosił hetmana, by jak najrychlej ukończył traktatem wojnę turecką.

Żółkiewski choć pisał zrazu do królewicza, że „ad definitum bellum non comparemus”¹, zebrawszy jednak znaczną armię pod Buszą, spodziewając się do tego jeszcze 20 kilkoty-sięcznej pomocy kozackiej², postanowił wydać Turkom bitwę.

Zanim nastąpiło spotkanie wojsk polskich i tureckich obaj wodzowie, Żółkiewski i Skinder obsypywali się nawzajem licznymi listami. Skinder uskarżał się na najazdy kozackie i mołdawskie, domagał się wolnego przejścia przez Ukrainę. W odpowiedzi zwał Żółkiewski winę na najazdy tatarskie, które potęgują wzrost kozaczyzny, rekrutującej się właśnie z ludzi pozbawionych majątku przez Tatarów. Oświadczył, że sam zgromadził wojsko przeciw Kozakom, a co do wyprawy mołdawskiej, to sam chyba Skinder miał możność przekonać się z listów królewskich, znalezionych w obozie Koreckiego, że wyprawa odbyła się wbrew woli króla i Rzpltej. Z tych powodów odmówił hetman stanowczo Skinderowi przejścia przez Ukrainę.

Tymczasem wojsko tureckie spaliwszy po drodze Raszków, 12. IX. stanęło pod Jarugą na prawym brzegu Dniestru naprzeciwko wojska polskiego. W skład wojska tureckiego wchodziło 15 tys. Turków, tyłuż Wołochów i Siedmiogrodzian, wkońcu 20 tys.³ Tatarów pod dowództwem Kantymir i Misach murzów.

Żółkiewski mając około 20 tys. doborowego wojska, składającego się w znacznej części z zaciągów prywatnych, a licząc napewno na nadejście 20 kilku tys. Kozaków, postanowił na-jajutrz wydać Turkom bitwę.

Dopiero w tej ostatniej chwili⁴ pomoc kozacka zawiodła. Chcąc nie chcąc musiał hetman postąpić wedle instrukcji królewskiej⁵. Rozpoczął z Skinder baszą rokowania o pokój, a po-

¹ Ms. B. Kór. 326, str. 403. Żółkiewski do króla 11. IX. 1617 r.

² Ms. B. J. 3596/II, str. 138. Jan Zamoyski do Tomasza Z. 12. IX. 1617.

³ L. c. str. 191. Żółkiewski do królewicza (bez daty).

⁴ L. c. Żółkiewski do króla, 2. VIII. 1617.

⁵ Bielowski, str. 282 — „...est transactum jako mi była nauka od W. Kr. M. dana”.

szło mu to dość gładko, bo i Skinder basza widząc znaczną potęgę polską, musiał postąpić wedle zleceń w. wezyra. Chodziło Skinderowi zrazu głównie o zniszczenie miasteczek ukraińskich, w których chronili się Kozacy, a potem o zniszczenie przynajmniej miasteczka Berszady. Kiedy sam właściciel Berszady ks. Jerzy Zbaraski na własną rękę spalił ją, zniknęła ostatnia przeszkoda do zawarcia pokoju. Po kilkudniowych targach stanął okrzyczany potem przez szlachtę traktat pod Jarugą, albo pod Buszą.

27./23. IX.
1617 r.

Na podstawie ułożonych warunków, poskromieni Kozacy mieli zaprzestać najazdów tak morskich jak i lądowych w kraje sułtana. Polska miała się nie mieszać do spraw wołoskich i siedmiogrodzkich. Na żądanie Turków Chocim zwrócono, dowódcę zamku Iwonia stracono.

Wzamian za to Turcy mieli wstrzymać Tatarów od najazdów na Polskę, o ile im będą dane upominki.

Dla ostatecznego porozumienia się Polska miała wysłać swego posła do Konstantynopola.

Układ był wielkim sukcesem tureckim, jeżeli się weźmie pod uwagę niekorzystne położenie wewnętrzne Turcji i grożącą jej wojnę z Persją, wobec której pozostawiał jej wolną rękę.

I dla Polski miał układ ten znaczenie o tyle, że pozwalał jej rzucić więcej sił na Moskwę i na obronę Inflant przed Szwedami. Okazał się on jednak zaraz na wstępie nietrwałym.

Jeszcze nie oschły podpisy Żółkiewskiego i Skinder baszy, a Tatarzy, wobec których sami Turcy byli bezsilni, odłączyli się od armji Skindera, wpadli na Podole i prawie w oczach wojska polskiego wzniecali pożary, rabowali i uprowadzali ludność w jassy.

Zaraz po Buszy odesłał Żółkiewski część wojska królewiczowi do Moskwy, z resztą ruszył na Kozaków, by ukrócić ich swawolę.

Kozacy choć przyrzekali, nie stawili się w obozie Żółkiewskiego pod Buszą i nawet pod pozorem, że idą w pomoc, złupili niemiłosiernie Ukrainę, poczem cofnęli się na Niż. Przyczyną takiego postępowania była ich dawna nieufność do hetmana, bali się by ich nie wydał w ręce Turków¹.

¹ Prochaska, „Hetman Żółkiewski”, str. 125.

Żółkiewski oburzony był ich postępowaniem. Szedł ku nim nie tyle, żeby uczynić zadość zobowiązaniu danemu Turkom, jak raczej by zapobiec niebezpieczeństwu wewnętrznemu grożącemu Rzpltej ze strony Kozaków. „Radziłem zdawna, żeby te kozaki hamować, gdyż choćby nie to, że nas z Turki w szranki zwodzą, ale sami przez się w takiej potencji, do jakiej przyszli, są Rzpltej formidabiles”¹ pisał hetman do króla jeszcze w lutym tegoż roku.

Imieniem komisarzy mianowanych przez króla przy boku hetmana, zażądał od nich hetman, by wysłali swych posłów dla układów. Kozacy zlekceważyli żądanie hetmańskie, nie zrażał się jednak tem Żółkiewski, był zdania, że z Kozakami więcej „proficitur consilia anizeli vi”². W miarę zbliżania się do Kozaków wojska komisarskiego, poczęła brać u nich górę partja „statecznych” z Konaszewiczem Sahajdacznym na czele, nad partją „czerni” dotychczasowego hetmana Dymitra Bogdanowicza Barabasza. Że nie doszło do rozlewu krwi, to wielka w tem zasługa Sahajdacznego, lecz większa Żółkiewskiego. W liście do Lwa Sapiehy pisał potem hetman „wolałem krwi naszej na kozaki nie ważyć i ich krwi nie rozlewać, wołamy to na pogany zachować, samych siebie mutius vulneribus nie gubić”³. Po długich układach ze starszyzną kozacką w obozie nad rzeką Rosią pod Starą Olszanką doszła do skutku druga z rzędu komisja kozacka.

2.—28.
X.
1617 r.

Uchwały tej komisji były po większej części powtórzeniem postanowień komisji poprzedniej żytomierskiej. Jak przedtem tak i teraz zabroniono im wypraw morskich i lądowych, żołd, liczba rejestru też prawie nie uległy zmianie. Wprowadzono natomiast ważną zmianę na korzyść Kozaków, a mianowicie, że tylko ci, którzy od dwu lat wstąpili do wojska, mają wrócić do poddaństwa. Prócz tego zostawiono Kozakom możliwość odwołania się do uchwał komisji do woli króla i sejmu⁴.

Ten naogół problematyczny jeszcze, a temsamem łagodniejszy dla Kozaków charakter uchwał komisji tłumaczył Żół-

¹ Encyklop. 205, Bielowski 248.

² W. Sobieski, „Żółkiewskiego początek i progres”, Kraków, Bibl. Nar. 1920.

³ Ms. B. J. 3596/V. List 30. X. 1617.

⁴ Bielowski 318.

kiewski nietrwałością pokoju z Turcją i chęcią pozyskania Kozaków do wyprawy na Moskwę.

Pokój z Turcją zawarty pod Buszą pozostał w zawieszeniu. Z powodu napadów tatarskich bezpośrednio po traktacie, a potem i w styczniu 1618 r.¹ dokonanych, nie myślano w Polsce wysłać „wielkiego” posła do Konstantynopola.

1618 r.

Śmierć sułtana i niefortunna dla Turcji wojna perska odwracała na chwilę uwagę Turków od Polski, mimo świeżego najazdu Kozaków na morze. Dopiero w styczniu przyszedł do Polski znowu groźne wieści, że Skinder basza świeżo mianowany wezyrem, otrzymał od nowego sułtana rozkaz pomknięcia ku granicom polskim².

Sprawa turecka, tatarska i kozacka stała się ważnym tematem obrad nowego sejmu.

13. II. —
27. III.
1618 r.

Na sejmie tym zdawał Żółkiewski sprawozdanie ze swej czynności hetmańskiej. W długiej mowie piętnował wyprawy możliwych do Mołdawji, usprawiedliwiał się z zarzutów stawianych mu głównie przez Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich, (rozgniewanych na hetmana z powodu jego stanowiska wobec wyprawy Koreckiego i rzekomo haniebnego zawarcia traktatu buskiego, na mocy którego musieli spalić Berszadę). Żółkiewski broił się z wielką godnością, a król w uznaniu jego zasług mianował go najpierw kanclerzem kor., a następnie hetmanem wielkim kor.

6. II.
6. III.

Sejm obradował między innemi nad sprawą turecką, tatarską i kozacką, jednakże brał je zawsze z punktu widzenia wyprawy moskiewskiej.

Żółkiewski ostrzegał przed niechybną wojną z Turcją, radził zakończyć wojnę moskiewską, zabronić surowo wypraw mołdawskich, opatrzyć Kamieniec, Tatarom albo dawać upominki, albo ich samych w Krymie nawiedzić, wskazywał przytem na łatwość wykonania takich zamysłów³.

Na sprawę kozacką różnie się zapatrywano.

¹ L. c. depesza 12. I. 1618.

² Teka rzymska 59 Borghese 185 Diotallevi do kard. Borghese 2. II 1618.

³ Ms. B. J. 3596/II. Dobraczyński do Tom. Zamoyskiego 28. II. 1618.

Marszałek nadw. lit. uważał, że „znosić Kozaki ani tutum, ani consultum... nie wadzi ten biczyk, którego się poganin lęka, zawsze in paratu mieć i wtenczas go zażywać, kiedy res et occasio postulabit”¹. Podkanclerzy lit. bp. Eustachy Wołłowicz radził poskromić Kozaków choćby ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu wojny chłopskiej (*bellum servile*) zagrażającej szlachcie².

Najszerzej zreferował sprawę kozacką bp. krakowski Marc. Szyszkowski.

Wskazał on przedewszystkiem na brak silniejszej władzy wykonawczej na Ukrainie, wskutek czego prosto toleruje się swawolę. I tak: wojewoda kijowski (Żółkiewski) prawie nigdy nie zagląda do Kijowa. Tak samo i starostowie, a zwłaszcza „magnates”, którzy w dodatku takich sług nie chowają, którzyby przestrzegali porządku na Ukrainie „lecz owszem jako communis mos est, że dawszy podstarościemu czerwony złoty, wolno chłopu odejść na kozactwo. A potem zaś kiedy wróci on łotr do domu, wtedy pan podstarości participuje tych łupów, które na ubogich ludziach powydzierali”³. Wobec wypraw czarnomorskich, ciągle grożących wojną turecką, należy Kozaków raz na zawsze ukrócić, bo lepiej raz z odwagą poskromić swawoleństwo, niżli in perpetuo metu być od nich i wojny tureckiej i tatarskiej się obawiać”⁴. Takie nieprzejednane stanowisko zajmuje wobec Kozaków, bo nie widzi z nich żadnej korzyści. „Jeśli ich na wojnę zaciągamy” mówił Szyszkowski „to pierwaj skażą prowincję, spustoszą, zniweczą, zanim ją posiedziemy, jak w Inflantach, Moskwie i Wołoszech”. Prócz tego nikogo słuchać nie chcą „jakoby im magna Republica, aliam Rempubicam czynią”⁵.

W celu zapobieżenia napadom tatarskim, domagał się naprawy zamków kresowych. Podawał podobnie jak Żółkiewski

¹ Ms. B. Kór. 326, str. 331. Diarjusz sejmu 1618 r. Votum marsz. nadworn. lit. Sapiehy.

² Ms. B. XX. Czart. 350, str. 36. Votum E. Wołłowicza na sejmie 1618 r.

³ Ms. B. Kór. 326, str. 30. Votum M. Szyszkowskiego na sejmie 1618 r.

⁴ Ibidem.

⁵ Ms. B. Czart. 88 (str. nienum.). C. d. votum Szyszkowskiego.

dwa sposoby uwolnienia się od tych najazdów. Jeden niepewny przestarzały, polegający na płaceniu upominków. Dawniej poprzestawali Tatarzy na tem, ale obecnie widząc nas bezczynnych czynią co chcą „za jedną inkursją wezmą daleko więcej niż my im dajemy”. Dlatego też proponował drugi sposób pewniejszy, to jest wytępienie Tatarów¹.

Jeżeli chodzi o sprawę turecką, to panowało powszechne przekonanie, że Polska Turcji nie sprostą, to też domagano się ciągle nawiązywania z nią pokojowych stosunków, o wojnie nie myślano, chyba w połączeniu z Moskwą. Takie też zdanie wypowiedział i Szyszkowski. Potępił wyprawę Koreckiego: „Rzymianie” mówił „tych którzy nad zakaz i prawo choć zwycięstwa otrzymali... karali, także i synom własnym nie przepuszczali, a u nas tym co wojnami własną Rzpltą w niebezpieczeństwo nieposłuszeństwem wprawiają, idzie niekara”².

Domagano się na sejmie stałego poselstwa na dworze tureckim, na wzór państw zachodnio-europejskich. Taki poseł miałby na celu śledzić wewnętrzne stosunki tureckie, zabiegać wczas zatargom z Turcją, donosić o niebezpieczeństwach zagrożających Polsce, o których wieści zazwyczaj niedokładne otrzymywano dotychczas dopiero od gospodarów wołoskich³.

Zdawaćby się mogło, że wobec tak zdrowych nawoływań i napomnień, król i sejm przedsięwzją wszystkie środki dla zapobieżenia grożącej wojnie tureckiej.

Tymczasem królowi zależało głównie na tem, by posłowie uchwalili jak największe pobory, niby ze względu na grożącą wojnę turecką, a w rzeczywistości chciał je obrócić na zasilenie wyprawy moskiewskiej królewicza.

Widać to z następującego postępowania króla.

19. I.
1618 r.

Jeszcze przed sejmem przyjechał do Warszawy poseł szacha perskiego, aby odciągnąć króla od zawierania pokoju z Turcją, a zachęcić go raczej do wojny. Przytem prosił o pomoc w postaci 12 tys. Kozaków. Ponieważ na sejmie straszono posłów widmem wojny tureckiej, dlatego ze zrozumiałych powodów trzymano posła perskiego przez dłuższy czas

¹ Ibidem.

² Ibidem.

³ Vota Szyszkowskiego i Wołłowicza.

(2 miesiące!) w odosobnieniu, by przypadkiem nie dowiedzieli się posłowie o faktycznym stanie rzeczy, a tem samem nie uchwalili mniejszych poborów. Oficjalnie głośzono, że szach perski zawiera pokój z Turcją¹. Król oczywiście odmówił próbie szacha perskiego, nie chcąc sobie zrażać Turcji w czasie wojny moskiewskiej.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki takiemu postępowaniu sejm skłonił się do uchwalenia większych poborów.

Oдноśnie do stosunków z Turcją sejm uchwalił tylko surową konstytucję wzbraniającą samowolnych „chadzek” do Wołoch, a wobec Kozaków zajął stanowisko nawet dość życzliwe, uchwalając nową komisję. Król nie chciał ich sobie zrażać również ze względu na wojnę moskiewską.

Niebawem, po sejmie Kozacy zachęteni przez Żółkiewskiego², ruszą pod wodzą Sahajdacznego na Moskwę, w sile 20 tysięcy.

Z postępowania króla na sejmie widać, że koła rządowe nie wierzyły w możliwość rychłego wybuchu wojny tureckiej, liczone z pewnością na zatrudnienie Turków wojną perską, mając w tej mierze wyczerpujące informacje od samego posła szacha perskiego. To też mimo nawoływań ze strony poważnych senatorów, poza ową konstytucją wzbraniającą wypraw mołdawskich, nie zrobiono nic coby mogło doprowadzić do trwalszego pokoju z Turcją. Być może, że owi senatorowie regaliści odgrywali wobec izby poselskiej taką samą rolę co i król. Całą uwagę zwrócono tylko na sprawę moskiewską.

Po sejmie nie wysłano „wielkiego” posła do Porty, nie wyprawiono na Krym poselstwa z upominkami i nie wypłacono Kozakom żołdu wedle postanowień ostatniej komisji. Dano im tylko 6 tys. zł. jako odszkodowanie za czajki, które mieli spalić.

Traktat buski pozostał nadal w zawieszeniu, jego postanowieniami nie krępowała się żadna strona.

W okresie tegoż sejmu nastąpiła ważna ze względu na dalsze stosunki turecko-polskie zmiana w stosunku króla do Żółkiewskiego.

¹ Teka rzymska 59. Diotallevi do kard. Borghese 16. III. i 23. III. 1618.

² Ms. B. Czart. 362, str. 32. Żółkiewski do króla 29. IV. 1618 r.

Jak wiadomo od chwili śmierci Jana Zamoyskiego, król zwlekał przez kilkanaście lat z nadaniem Żółkiewskiemu osie-roconej wielkiej buławy. Wprawdzie przez cały ten czas nie było wrogiego wzajemnego stosunku, lecz król nie ufał hetma-nowi. Nie ufał mu zrazu dla jego raczej pojednawczego stano-wiska wobec rokoszu Zebrzydowskiego, potem z powodu róż-nicy w sposobie rozwiązania problemu moskiewskiego, następ-nie mołdawskiego. Co do tego ostatniego, to o ile król jawnie czy skrycie popierał usiłowania możliwych w przywróceniu zwierzchnictwa Polski nad Mołdawią, o tyle Żółkiewski był im przeciwny i nie chcąc stanowczego zrywania z Turcją, wysu-wał na tron mołdawski Gabryela Mohyłę, m i l e j, w przeciwień-stwie do innych Mohyłów, (wspieranych przez możliwych) wi-dzianego u Porty. Jeszcze niedawno, bo na sejmie 1616 wy-stępował hetman ostro szczególnie przeciw wyprawie Stef. Potockiego¹, temsamem zaś krytykował politykę króla, wie-dział przecież doskonale, że wyprawa ta została podjęta z roz-kazu króla.

Stosunek Żółkiewskiego do króla dopie-ro od niespełna półtora roku ulegał po-wolnej zmianie. Gwałtowna opozycja z ks. J. Zbą-raskim na czele, nienawiść szlachty, wybuchła przeciw hetmanowi w związku z jego opornym stanowiskiem wobec wyprawy Koreckiego, zbliżały go do obozu króla. Traktat bu-ski, choć spowodował jeszcze większe wzburzenie wśród szlachty i magnatów nienawidzących hetmana, spotkał się jed-nak z bezwzględnem uznaniem króla. Wyrazem tego zbliże-nia było nadanie już przeszło siedemdziesięcioletniemu hetma-nowi wielkiej buławy i kanclerstwa. Nie znaczyło to jednak, by odtąd Żółkiewski stał się zupełnie oddanym królowi stron-nikiem, ponieważ dalej zachował swą samodzielność prze-konań politycznych, a dowiódł jej niedługo potem w odniesie-niu do stosunków polsko-tureckich.

Jeszcze na tym sejmie Żółkiewski jako kanclerz wydał taj-ną instrukcję dla komisarzy będących przy królewiczu, wedle której mieli oni starać się zakończyć wojnę moskiewską w cią-

¹ Ms. B. J. 102, str. 523. Votum Żółkiewskiego na sejmie IV, 1616 r.

gu roku ¹. Zlecenie to niemiłe widziane przez królewicza, a temsamem zapewne i przez króla, spowodowane było niebezpieczeństwem tureckim, które przewidywał hetman.

Stosunki z Turkami i z Tatarami nadal ulegały ciągłemu pogarszaniu.

Żaden rok nie przyniósł Polsce tylu najazdów tatarskich co 1618. Po styczniowym najeździe na terytorjum województwa kijowskiego nastąpił drugi, kwietniowy, podobnie jak i pierwszy odparty ².

Ze strony polskiej też nie ustawały najazdy kozackie. Mimo wiedzy starszych Kozacy zaporozcy w sile 12 czajek, z dońskimi Kozakami wypadli na morze, zrabowali wybrzeża trackie, w samej Messembrji wymordowali nad 3 tys. mieszkańców.

Skutkiem tego najazdu Turcy domagali się od sułtana coraz natarczywiej, by zakończył wojnę perską, a zwrócił oręż przeciw Kozakom i Polsce ³.

Napad ten, choć jego sprawcy ponieśli karę z rąk własnej starszyny ⁴, wywołał dalsze najazdy tatarskie, trwające prawie bez przerwy od połowy maja do lipca. Najwięcej ucierpiało od nich Pokucie. Tatarzy zapuszczali się aż po Sambor, Drohobycz, Żydaczów i Rohatyn, rzadko natrafiając na znaczniejszy opór ze strony polskiej, a to głównie z powodu niedbalstwa i opieszałości szlachty, która mimo ustawicznych uniwersałów hetmańskich, nie kupiła się przy Żółkiewskim dla odparcia najeźdźców ⁵. Najazdów tych dokonali Tatarzy stanowiący tylko przednią straż o wiele potężniejszych watah tatarskich, sunących ku granicom polskim.

Przyczyną tego nowego, nadciągającego potężnego najazdu, byli przedewszystkiem Kozacy, zrabowali bowiem upominki wzięne dla chana z Moskwy i z Mołdawji ⁶; nadto rozsierdziło ordę niewypłacenie upominków ze strony Polski.

¹ Prochaska, „Hetm. Żółkiewski”, str. 166.

² Ms. B. Czart. 362, k. 32. Żółkiewski do króla 29. IV. 1618.

³ Teka rz. 69, depesza 24. IV. 1618.

⁴ Ms. B. Czart. 390. Uniwersał Żółkiewskiego 29. VI. 1618.

⁵ Bielowski, str. 449. List hetmana do Leśniowolskiego 19. VII. 1618 pisał w nim „niewiara” (w uniwersały) „to sprawuje, zatem się nam też tak dzieje”.

⁶ L. c. str. 393.

W Konstantynopolu mimo oburzenia z powodu świeżych szkód doznanych od Kozaków, mimo starań posłów moskiewskich rozsiewających fałszywe wieści o zwycięstwach Moskali nad Polską¹, nie zdecydowano się wydać Polsce wojny. Jak przedtem, tak i teraz niepowodzenia w wojnie perskiej, a w dodatku zaburzenia w związku z wstąpieniem na tron Osmana II, nie pozwalały Turcji na czynne wystąpienie przeciw Polsce. Oczekiwano też niecierpliwie „wielkiego” posła polskiego, by odnowić z Polską pokój. Aby ułatwić to zbliżenie, na usilne starania Żółkiewskiego², osadził Skinder basza na tronie mullańskim Gabrijela Mohyłę, aby ten skuteczniej pośredniczył między Polską a Turcją. Nie przeszkadzało to jednak temu, że Skinder basza z czterema zaledwo tysiącami Turków posuwał się zwolna za wyprawą tatarską Gałgi, by w razie klęski Żółkiewskiego wkroczyć do Polski.

Żółkiewski na wieść o zbliżaniu się potężnej armii tatarskiej zgromadził wojsko i wraz z niem zajął w drugiej połowie września obronne stanowisko pod Oryninem.

Tym razem nie sprawili Kozacy zawodu hetmanowi i w siłę 10 tysięcy połączyli się z obozem polskim.

Tu złączyli się z hetmanem i magnaci ukraiński z licznymi pocztami. Armja polska łącznie z Kozakami wynosiła przeszło 20 tys., nie licząc bardzo licznej czeladzi obozowej. W obozie panowała jednak niezgoda³. Czartoryscy, Sieniawscy, Wiśniowieccy, Korecki i Zbarascy obecni w obozie nie chcieli się poddać pod komendę Żółkiewskiego. Należał do nich nawet Tomasz Zamoyski, który wspólnie z Zbigniewem Ossolińskim, wojewodą sandomierskim nieubłagany wrogiem hetmana, założył osobny obóz.

Dnia 29 września nadciągnął Gałga z około 40 tys. Tatarów. Po drodze zagarnął parę tysięcy picowników, rozesłanych przedtem daleko od obozu po paszę dla koni, której brakowało w obozie. Zaraz na wstępie uderzyli Tatarzy na prawe skrzy-

¹ Ms. B. Czart. 361, str. 29. Otfinowski do Zadzik, sekr. kor. 9. IX. 1618 r.

² Bielowski, str. 555. List hosp. mult. Gabrijela Mohyły do Żółkiewskiego 28. VIII. 1618.

³ Maszkiewicz, „Pamiętniki”. Wilno 1838, str. 101.

dło obozu, a nie działawszy tam nic, uderzyli na osobny obóz Zamoyskiego. Dopiero w krytycznej chwili przysłał mu hetman posiłki, karząc tem jego nieposłuszeństwo. Ataki tatarskie odparto. W nocy zwinął Zamoyski swój obóz, złączył się z hetmanem. Żółkiewski, obawiając się osaczenia nie oddał się z wojskiem od warownego obozu i nie zwiódł bitwy w otwartem polu. Z obecnych w obozie panów nikt nawet nie wspomniął o takim zwiedzeniu bitwy, dopiero kiedy Tatarzy odeszli „siła narodziło się mężnych, co ganili, że bitwy nie zwiedziono”¹. Po odejściu Tatarów chciał hetman zostawić wielkie wozy, a sformować z kolasek tabor i tak ścigać nieprzyjaciół, lecz na to nie było zgody.

Tymczasem Tatarzy szybkimi pochodami dążyli na Husiatyn, Bazyłję, St. Konstantynów i Chmielnik, rabowali i palili po drodze co się tylko dało. To wszystko trwało zaledwie parę dni, poczem Tatarzy uszli na Krym. W takich warunkach pościg był wprost niemożliwy².

W chwili kiedy Polacy odpierali szturmy pod Oryninem, Skinder-basza stał już u granic polskich, a dowiedziawszy się o bezskuteczności ataków i „jakoby ucieczce” tatarskiej, nawiązał z Żółkiewskim znowu układy o pokój. Skarżył się na Kozaków i domagał się wysłania posła polskiego do Konstantynopola.

W odpowiedzi zagroził Żółkiewski baszy, że jeśli nie ukróci Tatarów, to sam ich w ich własnem gnieździe dosięgnie³, posła zaś obiecał dopiero wtenczas wysłać, kiedy ustaną najazdy tatarskie. Na wtrącanie się zaś Skindera w sprawy moskiewsko polskie odpowiedział krótko, że to nie należy do postanowień traktatu buskiego⁴.

Widać stąd, że tak wyprawa tatarska, jak i pochód Skindera miał być dywersją turecką w wojnie polsko-moskiewskiej. Na pośredników przy zawieraniu pokoju z Turcją wysuwali

¹ Bielowski, str. 298.

² L. c. str. 432. List Żółkiewskiego do Zadzika 9. X. 1618 r. — Pisał w nim o Tatarach „dogonić ich sama impossibilitas nie dała”.

³ L. c. str. 439.

⁴ L. c. str. 395.

się przychylni Polsce gospodarowie Radu Michnea mołdawski¹ i nowo wyniesiony na tron multański Gabrjel Mohyła.

Żółkiewski widział jak strasznych spustoszeń dopuszczają się Tatarzy w czasie najazdów na ziemię ukraińską i zdawał sobie jasno sprawę z tego, że wojna obronna przeciw nim, niema żadnego znaczenia, a miał chyba sposobność przekonać się o tem, choćby w czasie ostatniej wyprawy oryńskijskiej. W tym to właśnie czasie począł myśleć najpierw nad urzeczywistnieniem planu złamania Tatarów, a następnie i Turków. Plany te stoją niewątpliwie w związku z jego stosunkiem do Bethlena Gabora.

Bethlen Gabor podobnie jak przed traktatem pod Buszą, tak i po traktacie nadal utrzymywał z Polską stosunki przyjazne. Jeszcze przed wyprawą oryńskijską ostrzegał Żółkiewskiego przed Turcją, że bez względu na to jak się skończy wojna perska, sułtan na pewno wyda Polsce wojnę. Radził więc zawczasu zająć przedewszystkiem Mołdawję i Multany, co we-

¹ Teka rz. 72 Borgh. 217. Radu Michna palatinus Moldaviae ad St. Żółkiewski 11. IX. 1618 r.

Prochaska (j. w. str. 170) błędnie twierdzi, jakoby w czerwcu 1618 r. i wogóle aż do objęcia tronu mołdawsk. przez Graziana (4. II. 1619) hospodarem mołd. był Tomsza, a multańskim Radu Michnea. Według E. Hurmuzaki'ego (Fragmente zu Gesch. d. Rumänen 7. III., str. 72 i i.) ówczesnym hospodarem mołdawskim był Radu M., a na podstawie listu Mich. Starzera do Mollarta (ibid. str. 73) z dnia 20. IX. 1618 r. dowiadujemy się, że wówczas poczęto dopiero myśleć w Konstantynopolu o usunięcie Raduła. Przypuszczalnie (bo ani Hurmuzaki, ani Xenopol „Histoire des Roumains”. Paris 1896 t. I. nie podają dokładniejszych dat) dopiero pod koniec 1618 r., a więc tylko na parę miesięcy przed wstąpieniem Graziana mógł Tomsza znowu pojąć tron mołdawski. Ówczesnym zaś hospodarem multańskim był nie Radu Michnea (jak sądzi Prochaska), lecz Alexander Eljasz (Xenopol str. 408), który pod koniec sierpnia 1618 r. musiał ustąpić miejsca popartemu przez Żółkiewskiego Gabrjelowi Mohyle, który nie panował „chwilowo” (jak twierdzi Prochaska str. 177) lecz aż 2 lata, do wyprawy cecorskiej (prw. niżej IV rozdział).

Swój błędny pogląd opiera Prochaska w pierwszym wypadku na liście z dn. 13. VI. 1618, którego tytuł w Ms (B. Czart. 110, st. 125) brzmi „list hospodara wołoskiego”, a Prochaska dodał „Tomszy” podczas gdy powinno być Raduła, w drugim wypadku na liście Raduła (I. c., str. 157), którego uważa za hospodara multańskiego, mimo że sama treść listu wskazuje na to, że Raduł jest hosp. mołdawskim.

dług niego nie jest rzeczą trudną, a następnie Białogród i Tęhinę, by nie były schroniskiem dla Tatarów. Jeśli Polska tego nie zrobi, będzie miała ciężkie i niełatwe zadanie do spełnienia¹.

Po rychłym ustąpieniu Tatarów z pod Orygina, zabierał się Żółkiewski jakby wedle wskazówek Bethlena do wykonania planu zniszczenia ordy białogrodzkiej. Wykonawcami planu mieli być i Kozacy. Już porozumiewał się hetman w tej sprawie z senatorami i z Kozakami, lecz i tu i tam spotkał go zawód. Senatorowie nie zgodzili się, a Kozacy, choć spodziewał się, że jeśli rzuci między nich z jakie 10 tys. zł, to pójdą na leże zimowe pod Białogród², odmówili, bo jak pisał hetman „dla łupów do Wołoch szliby, ale tam gdzie zdobyczy nie czują, na gotowy guz nie ochotczy...”³. „Są i inne konsyderacje, które mię wstrzymują tak, iż mi ledwie do tego nie przyjdzie, że muszę to myślenie porzucić”⁴, pisał hetman z goryczą do Zadzika sekretarza kor.

Jednakże niedługo potem po pertraktacjach z nowym poselstwem Bethlena z pewnym ożywieniem pisał do Tomasza Zamoyskiego: „Miałem od wojewody (Bethlena) poselstwo wielkiego uważania, ale listowi tego powierzać nie zejdzie”⁵. Treść owego poselstwa tak misternie w korespondencji Żółkiewskiego ukrywana, odsłania częściowo St. Tarnowski w liście do Zbigniewa Ossolińskiego. Donosi mu, że na przyszły rok ma sułtan prowadzić wojnę z Polską i dlatego każe śłać Sabatom upominki, aby uderzyli na Kraków. Sabatowie zaś odmówili i „owszem kiedy naszą potęgę widzą i sam pan wojewoda siedmiogrodzki i Sabatowie pomogliby nam na Turka i przez tajemne poselstwo deklarował się z tym wojewoda siedmiogrodzki panu hetmanowi”⁶. Żółkiewski zastanawiał się poważnie nad propozycjami Bethlena i w związku z nimi skłaniał się do zaczepnego wystąpienia przeciwko Turcji. Nieba-

¹ Teka rzymska 69, depesza 21. IX. 1618 r.

² Ms. Ak. U. 1051, str. 287. Żółkiewski do króla 6. X. 1618 r.

³ Bielowski, str. 432. Żółkiewski do Zadzika 9. X. 1618 r.

⁴ Ibid.

⁵ Ms. B. J. 3596/II. List z dn. 31. X. 1618.

⁶ Hurmuzaki V. II S. II, nr. 219. List — X. 1618.

wem też na sejmie, w chwili dla Polski korzystnej, bo po rozejmie dywilińskim kończącym wojnę moskiewską, dotychczas ciągle wiążącą Żółkiewskiemu ręce wobec Turcji i Tatarów, przedstawi szczegółowy plan zaczepnej wojny z Turcją. W pokój z Turcją Żółkiewski zupełnie nie wierzył i to nawet „choćby latrocinia Kozaków ustały”¹. Jego zdaniem wojna z Turkiem była już nieuniknioną i w tej myśli urabiał zawczasu umysły pierwszych senatorów Rzpltej.

Mniej więcej w tym czasie zjawił się na zachodzie Europy nowy projekt utworzenia ligi antitureckiej i być może, że plany antitureckie Żółkiewskiego pozostawały z nim w bezpośrednim związku.

Ośrodkiem tej nowej ligi miał być międzynarodowy zakon „milicji chrześcijańskiej”, którego głównym założycielem był ks. Karol Gonzaga de Nevers, wnuk Paleologówny z Monteferratu, prawdopodobny kandydat do tronu carogrodzkiego². Jednym z najgorętszych zwolenników zamysłów ks. Nevers w Polsce był biskup krakowski Marcin Szyszkowski. Przez podkanclerza Andrzeja Lipskiego starał się Szyszkowski zainteresować króla sprawą tej ligi, chciał, by król wysłał swego posła na mający się odbyć we Wiedniu dnia 21 grudnia 1618 r. zjazd, na którym miano obmyśleć szczegóły zaczepnego działania przeciwko Turcji³.

Na początku listopada (1618 r.) przybył do Krakowa sam ks. Niwerneński i tu wyłożył senatorom nieco szczegółowiej swój plan. Zapewniał, że będzie miał na zawołanie 30 tys. żołnierzy, prócz tego spodziewał się pomocy kawalerów maltańskich i rycerzy owego zakonu „milicji chrześcijańskiej”⁴. Około założenia tego zakonu zabiegał też znany w Polsce hr. Althan. Charakterystycznym jest, że w poglądach na cel „milicji chrześcijańskiej” istniała między nimi różnica. O ile ks. Niwerneński dążył li tylko do walki z Turcją, o tyle Althan usiłował pod

¹ Ms. A. U. 1051, st. 303. Żółkiewski do prymasa Gembickiego 21. XI. 1618 r.

² W. Sobieski, Henryk IV. Walezy wobec Szwecji i Polski.

³ Ms. Bibl. Kór. 292, str. 118. — List M. Szyszkowskiego do podkancl. 1. X. 1618.

⁴ L. c., str. 122. List od senatorów małopolskich (bp. krakowsk. marsz. kor. i wojew. krakow.) do króla, Kraków 6. XI. 1618 r.

płaszczkiem zakonu „milicji chrześcijańskiej” przemycić interesy dynastji Habsburgów, mające na celu zabezpieczenie ich przed wszczętą już wówczas rewoltą w krajach dziedzicznych (w Czechach). Dla tych celów usiłował Althan (jak się potem okaże) pozyskać Zygmunta III, podsuwając mu jakby na przynętę obietnanki pomocy do odzyskania korony szwedzkiej. Ks. Nevers może przejrzał istotne zamiary swego współnika i dlatego podkopywał Althana w Polsce, podając otwarcie w wątpliwość spełnienie obietnank althanowych¹.

W Polsce senatorowie tacy jak bp. Marc. Szyszkowski, Wolski (marsz. kor.), a nawet Mik. Zebrzydowski (wojew. krakowski) zajęli przychylne stanowisko wobec zamysłów ks. Nevers. W liście do króla prosili go, by zajął się sprawą ligi, by wstawił się u papieża za owym zakonem, by go dyplomacja papieska ugruntowała. Prosili go, by wysłał swego posła na zjazd w Ołomuńcu (który miał się odbyć jeszcze w listopadzie 1618 r.), gdzie miano obradować nad tym zakonem².

Król mimo nadarzającej się sposobności pozyskania do walki z Turcją z jednej strony Bethlena, z drugiej strony ks. Nevers, zajął stanowisko prawie obojętne. Nie wysłał posła do Ołomuńca, a na wielokrotne przyjazne oświadczenia Bethlena, polecił Żółkiewskiemu odpowiedzieć grzecznie i wymijająco. Przyjazne dla Polski stanowisko Bethlena tłumaczył sobie król egoizmem wojewody, który nie mając żadnego oparcia u Porty, radby go wskutek tego znaleźć w Polsce³.

Wojnę z Turcją odkładał król na dalszą przyszłość, będąc narazie zajętym wciąż jeszcze wojną moskiewską. O stanowisku Polski wobec Turcji, miała ostatecznie zadecydować szlachta na najbliższym sejmie, przyczem niemało miało zaważyć jej ustosunkowanie się do osoby hetmana i kanclerza zarazem i jego polityki w ciągu ostatnich lat.

¹ Ibid.

² Ibid.

³ Ms. Bibl. Kór. 320, str. 646 Król do Żółkiewskiego (bez daty) „...Baczmy i sami, że nam i Koronie jest (Bethlen) poniekąd przychylny, mniemam jednakże dlatego, aby rebus suis consulet, bo i u Porty ma niewiele przychylnych dla rozmaitych, które o nim krążą, suspicii; utwierdzić w tej przyjaźni, którą nam tak wiele razy oświadcza, może się przydać potem na dalsze rzeczy.”

Że najazdy tatarskie w skutkach tak dotkliwie dawały się odczuć kresowym województwom, to przyczyną tego w pewnej mierze był pojawiający się już wtenczas zanik rycerskości u szlachty, zamieszkującej tereny narażone na najazdy. Charakterystyczne w tym wypadku światło rzuca pewna broszura¹ wydrukowana we Lwowie pod koniec 1617 r. Zdaniem autora tego skryptu Tatarzy wyrządzili szlachcie tak olbrzymie szkody w chudobie i w ludziach dlatego, że „ona nie broniąc się daje sobie zabierać poddanych, żony, dzieci, a sama ucieka z niewiastami równo i tak nieprzyjacielowi serca dodaje, a sobie go i swoim ujmuje z wielką hańbą narodu wszystkich u postronnych”². Inny znowu szlachcic pisząc o szkodach wyrządzonych mu przez Tatarów jeszcze w r. 1615 dodawał, „ludzie tak są ospali, albo increduli, że ani przestrogom hetmańskim, ani uniwersałom króla wierzyć nie chcą... Wiedząc z sejmu, że kwarciany żołnierz służbę wypowiedział, wiedząc że nieprzyjaciół groził, gotował, szedł, a przecież każdy in utramque aurem spać wolał niżli się do hetmana garnąć”³. Słuszne więc były żale Żółkiewskiego na ospałość i „niewiarę” szlachty.

I u ówczesnego żołnierza zatracą się coraz bardziej rycerskość, szlachetność, a co zatem idzie, jego wartość dla obrony Rzplitej. „Żołnierze ustawicznie piją, bankietują, częstują się” a przytem „kradną”⁴ pisał autor wspomnianego skryptu. „A żeby to na leży będąc na koń wsieść, konia i siebie na nim ćwiczyć, uczyć się kopją skoczyć, strzelać z łuku... et id genus rycerskie czynić... ani tego nie widać. Otóż kiedy nie umie, czego mu umieć potrzeba, omino labore ten znieść nie może, rozleżawszy się, rozpiwszy się... i tak turpiter cedit hosti, a to wszystko z ogromną szkodą i niebezpieczeństwem Rzplitej”⁵.

¹ Ms. A. U. 1051, str. 228. „Skrypt przeciw obywatelom koronnym o zatrudnieniu poboru i oziębłości obywateli ruskich do oporu inkursjom tatarskim podany w Lwowie 10. XII. 1617 r.

² Ibid.

³ A. Prochaska „Wrogowie Żółkiewskiego”. Przegl. powsz. 1926. str. 335.

⁴ Ms. A. U. 1051 — j. w.

⁵ Ibid.

Żółkiewski przestrzegający surowo dyscypliny wojskowej, tępiący niemiłosiernie swawolne kupy, rzecz prosta, nie był lubianym przez burzliwszych żołnierzy. Rotmistrz Maszkiewicz dziwił się (!), że w obozie pod Oryninem nie znalazł się tak „cnotliwy“, któryby jeśli nie w nieprzyjacielu, to przynajmniej w wodzu (w Żółkiewskim) szablę utopił¹.

Mimo wszystko szlachta miała potem śmiałość winić hetmana na sejmach i sejmikach za klęski i szkody poniesione od Tatarów. Miała jeszcze tę czelność, że obwiniła go i za to, iż jej nie ostrzegał przed niebezpieczeństwem i nie sobie, lecz Żółkiewskiemu przypisywała... tchórzostwo! Do tej nienawiści pobudzali szlachtę magnaci ukraiński z różnych względów. Jedni wypowiadali Żółkiewskiemu walkę z powodu jego stanowiska wobec wypraw mołdawskich, inni, że ich ubiegł w urzędach. Nie chodziło więc magnatom o jakąś ideę polityczną, w myśl której piętnowałiby politykę Żółkiewskiego, lecz wszechwładnie kierowała nimi prywata. Nadanie Żółkiewskiemu wielkiej buławy i pieczęci jeszcze bardziej wzmogło nienawiść ku niemu, niezwykłe zwycięstwo pod Oryninem już poprostu przełało miarę nienawiści. Ciekawem było stanowisko szlachty w odniesieniu do polityki Żółkiewskiego wobec Turków i Tatarów. Mimo że postępowanie Żółkiewskiego było naogół zgodne z polityką szlachty, domagającej się bez wyjątku na wszystkich sejmikach i sejmach o ile możliwości pokojowych stosunków z Turcją i unikania wojny, to przecież oburzała się potem, że hetman nie stoczył bitwy pod Buzą. Takie wpadanie w dwie krańcowości zapatrywań politycznych, da się chyba wytłumaczyć jedynie ślepą nienawiścią szlachty do hetmana. Nienawiść ta doszła do punktu kulminacyjnego na sejmikach przed sejmem styczniowym 1619 r., a wyrazem jej jest paszkwil na Żółkiewskiego².

Winiono w nim hetmana za wszystkie niepowodzenia, jakich doznała Rzplita w ciągu ostatnich lat. Jego więc wina, że stracono Moskwę, Mołdawję, on jest przyczyną wszystkich

¹ Maszkiewicz „Pamiętniki“, str. 101. Prochaska (j. w. str. 339) błędnie odnosi powyższe słowa pamiętnikarza do Cecory.

² Ms. B. Czart. 110, nr. 203. „List pewny do Zygmunta III, abo raczej paszkwil na Żółkiewskiego 1619 r.“

najazdów tatarskich! Najostrzej występuje autor przeciw defenzywie hetmańskiej pod Buszą i Oryninem. Słowem przyczyną wszelkiego zła jest Żółkiewski. Dlaczego? Autor nie zastanawia się długo, zmierza prosto do celu. Nie może być inaczej kiedy hetman jest „fałszywym stróżem”, „wszetcznym łgarzem”, „wierutnym zdrajcą”, „frantem”¹ i t. d. Cały paszkwil zawiera szereg potwornych obelg rzuconych na hetmana, nie szczędzi i bliskich hetmana, żonę, syna, St. Koniecpolskiego i innych. Po takich atakach dochodzi autor do konkluzji: radzi królowi odebrać Żółkiewskiemu buławę, a oddać ją komu innemu n. p. Zbaraskiemu, Sieniawskiemu. Tę samą zdradą autor, że jest na usługach tych wrogów hetmańskich.

Paszkwil ten jest dowodem aż nadto jaskrawym ówczesnej wyuzdanej swawoli szlacheckiej, dowodzi zaniku powagi urzędu hetmańskiego, a nie należy zapominać o tem, że to wszystko dzieje się na krótko przed Cecorą, że z takim żołnierzem, z tymi magnatami i przy takiej opinii u szlachty, ruszy hetman na wyprawę mołdawską.

Żółkiewski z ciężkiem sercem znosił obelgi jakie na niego rzucono.

Po wyprawie Koreckiego, kiedy rozszerzano o nim najpoważniejsze wieści, że następuje na życie Koreckiego i t. p., hetman dotknięty niemi do żywego chciał złożyć buławę w ręce króla, lecz król prośbie stanowczo odmówił². Po traktacie buskim w liście do Lwa Sapiehy pisał „invidia obostrzyła przeciwko mnie żądła swe, że jako ona przypowieść za moje żyto i mnie dobito”³, skarżył się na rozsyłanie po kraju jakichś zmyślonych listów, rzekomo przez niego do króla pisanych i podobnie jak po wyprawie Koreckiego nie mogąc znieść tych „Petuljuszów”, chciał się zupełnie usunąć z życia politycznego, złożyć hetmaństwo na sejmie 1618 r., i „w kąciku jakim zbożnie żywota dochować”⁴. Tymczasem sejm 1618 r. przyniósł opozycji sromotną porażkę, król nie tylko nie przyjął rezygnacji, ale mianował go nawet w. hetmanem i kanclerzem.

¹ Ibid.

² L. c., str. 130. List króla do Żółkiewskiego 12. XII. 1616 r.

³ Ms. B. J. 3596. IV. List 30. X. 1617 r.

⁴ Ibid.

Na sejmie następnym miała opozycja wystąpić z ostrzejszą jeszcze krytyką przeciw postępowaniu hetmana, głównie za niewydanie bitwy Tatarom pod Oryninem.

Zaraz na początku sejmu wystąpił Żółkiewski z obroną swą, zbijał dowodnie punkt za punktem, obalał zarzuty zawarte w wspomnianym już skrypcie, wykazał ich nicość. Pod koniec mowy zwrócił się do króla z prośbą, by go raczył zwolnić z hetmaństwa, pragnie bowiem wytchnienia nie tylko po trudach 44 letniej służby wojskowej, ale też i od języków ludzkich¹.

22. I. —
5. III.
1619 r.

Krół prośby znów nie przyjął, a próbował temsamem postępowanie hetmana. Żółkiewski przekonał się ostatecznie, że nie wszyscy są przeciwko niemu, bo w jego obronie stanął nie tylko król, ale i senat, imieniem którego prymas Gembicki złożył mu podziękowanie za zasługi, jakie położył około obrony Rzplitej. Dał się hetman i tym razem udobruchać i przyjął napowrót hetmaństwo.

Na tym sejmie podał Żółkiewski plan zaczepnej wojny z Turcją.

Wedle owego planu wojna miała być prowadzoną potężną armią składającą się z 30 tys. husarji, 15 tys. arkabuzerów, tyluż kozaków i 45 tys. piechoty. Armja ta miała zająć kraje po Dunaj, Kozacy zaś na swych czajkach Tehinię, Kilję i Białogród. W wojnie z Turcją mieli współdziałać z Polską gospodarowie mołdawski i multański, i wojewoda siedmiogrodzki. Ze względu na Tatarów, część wojska miała zostać na Ukrainie i tu bronić tyłów armji. Dyscyplina wojskowa miała być obostrzona, by kraje, przez któreby wojsko podążało, nie zrażały się do Polski. Pospolite ruszenie w razie zwołania mogłoby obradować tylko w sprawie gotowości. Dalsze punkty dotyczyły opatrzenia Kamieńca, porozumienia się z papieżem i z władcami chrześcijańskimi. W końcu zawierały plan reformy skarbowej, wysokość kosztów i t. p.². W planie tym nie było jednak żadnej wzmianki o porozumieniu z najgroźniejszym wówczas

¹ Bielowski, str. 347.

² Fontes rer. Russicarum t. VIII. Rady St. Żółkiewskiego w sprawie wojny tureckiej na sejmie 1619 r.

wrogiem Turcji, z Persją, choć sam szach już od paru lat proponował Polsce udział w wojnie z Turcją.

Plan ten, choć przedstawiony w chwili dogodnej dla Polski, bo po rozejmie dywilińskim, przeceniał przedewszystkiem ofiarność szlachty, co okazało się niebawem w dyskusji nad nim. Ani senat, a tem bardziej izba poselska nie chciały iść tak daleko i otwarcie przeciw Turcji. Po długich delibracjach postanowiono nawiązać znowu rokowania o pokój z Turcją i w tym celu zaraz po sejmikach relacyjnych wysłać do Konstantynopola starostę trembowelskiego Piotra Ożgę, z żądaniem wstrzymania inkursyj tatarskich, w zamian za pohamowanie Kozaków¹.

Wobec takiego stanowiska sejmu poczęto znowu myśleć nad sposobem wprowadzenia Kozaków w posłuszeństwo.

Jeszcze na początku sejmu wysłał król do nich dworzania Brzozańskiego z żądaniem, by bezwarunkowo wstrzymali się od wypraw morskich zwłaszcza podczas bytności posła w Konstantynopolu², przytem polecił wypłacić im część żołdu (około 6 tys.).

Kozacy nie przyjęli ani pieniędzy, ani sukien, domagali się większego wynagrodzenia³. Wśród nich zaznaczył się wówczas rozłam, spowodowany uchwałami ostatniej komisji. Mniej liczni „stateczni” z Sahajdacznym na czele, trzymali się postanowień komisji, nie dopuszczali do wypraw morskich, wypisanych zaś (t. zw. czerń), nie krępując się żadnemi zobowiązaniami wobec Rzpltej, dla łupu parli do wypraw morskich. Mimo starań Sahajdacznego, Kozacy pod wodzą Czechuły, choć w małej liczbie (4 czajki) przecież przedarli się na morze, trapiли Turków, utrudniając Oźdze akcję pokojową w Konstantynopolu⁴. Reszta Kozaków objawiała gotowość zaprzestania na razie wypraw morskich, zamierzała natomiast przeszkodzić Turkom w fortyfikacji Oczakowa⁵.

¹ Ms. B. J. 166, str. 177. Dyskusja nad planem Żółkiewskiego.

² Ms. A. U. 1051, str. 263. — Instrukcja dana Brzozańskiemu 2. II. 1619 i kredens do Kozaków dany Obałkowskiemu 3. II. 1619

³ Ms. B. J. 3596/II. Żółkiewski do Tom Zamoyskiego 26. V. 1619.

⁴ L. c. Żółk. do Tom. Zamoyskiego 13. VII. 1619.

⁵ Teka rz. 59. Depesza, 21. VI. 1619 r.

Hetman jak mógł, nawet upominkami wstrzymywał ich i od tej zaczepki.

Nad zbliżeniem polsko tureckiem pracował usilnie nowo-wyniesiony na tron mołdawski Kasper Graziani, znany z usług-ności dla Polski jeszcze w r. 1617.

4. II.
1619 r.

W pośrednictwie tem, między dwoma poważnionemi po-tęgami, przechylał się wyraźnie na stronę polską. Starał się głównie o to, by Polska ukróciła Kozaków, którzy i Mołdawji dawali się porządnie we znaki. Początkowo wspólnie z Ga-brjelem Mohylą chciał wstrzymać ich najazdy, podobnie jak Polska tatarskie a to przez upominki, lecz nie dopuścił do tego Żółkiewski¹.

Na prośbę² Graziana postanowił król zwołać nową komisję na Kozaków.

Żółkiewski jak zwykle nie dowierzał Turkom, a przede-wszystkiem Skinder baszy, który jego zdaniem opóźniał odpra-wę posła polskiego w Konstantynopolu³. Gromadził więc woj-ska na wszelki wypadek, straszył Turków pogodzeniem się z Kozakami w razie niedojścia do skutku pokoju. „Ta goto-wość“ pisał hetman, „jest nam wielką pomocą do traktatów“⁴. Gotowość tę zwiększał w oczach Turków sam hospodar moł-dawski.

Obawy co do wojny z Turcją były płonne. Skinder basza, choć dążył do wojny z Polską, mając jednak zaledwie parę tys. wojska nie mógł jej podejmować⁵. Turcja, rozjątrzona w naj-wyższym stopniu na Polskę za najazdy kozackie, nie mogła do-tychczas rozpocząć wojny głównie z powodu klęsk poniesio-nych od Persów. Obecnie miała już zawarty pokój z Persją, (jeszcze w ubiegłym roku po klęsce Turków pod Seraw), a że nie wydała Polsce odrazu wojny, to wpłynął na to nietylko fakt, że Turcy musieli jeszcze rok czekać na uroczyste potwierdze-nie tego pokoju, ani też ta okoliczność że w międzyczasie znalazł się zręczny pośrednik w osobie doświadczonego dyplomaty, ho-

VIII.
1618 r.

¹ Bielowski, str. 403. Żółkiewski do Graziana, 7. VI. 1619.

² Ms. B. J. 3596/II. Żółkiewski do Tom. Zamoyskiego, 13. VII. 1619.

³ Tekarz. 59. Depesza, 23. VIII. 1619.

⁴ Ms. B. J. 3596/II. Żółkiewski do Tom. Zamoyskiego, 2. VIII. 1619.

⁵ Ł. c. Chrzastowski do Tom. Zamoyskiego, 20. VIII. 1619.

spodara mołdawskiego Graziana. Przyczyny dalszej bezsilności Turcji wobec Polski były nieco głębsze, tkwiły one w wewnętrznych stosunkach zarówno w Turcji, jak i na Krymie.

Były niemi: bunt Dżyafier-baszy aleksandryjskiego, wojna domowa na Krymie między dotychczasowym chanem Dżanibeg Girejem, a świeżo z wojny perskiej przybyłym Szahni Girejem a przede wszystkim nienawiść i kłótnie między Skinder baszą a chanem krymskim.

Skinder basza szkodził chanowi gdzie tylko mógł. Namawiał Żółkiewskiego, by Polska nie dawała Tatarom żadnych upominków, bo oni są zupełnie zależni od sułtana, by je wysyłał do Konstantynopola. Żółkiewski znów mszcząc się za obludę baszy w stosunkach z Polską, miał donieść chanowi o tych propozycjach, by w ten sposób pogłębić przepaść między chanem a wezyrem, co oczywiście wyszłoby Polsce na korzyść¹. W ten sposób chciał się też zemścić na Skinderze, za jego niedawne praktyki z Kozakami, których chciał zbuntować przeciw Polsce².

Korzystając z tej niezgody chana z Turkami, będzie się starał potem Żółkiewski zbuntować chana przeciw sułtanowi w chwili, kiedy ruszy na wyprawę cecorską.

Wobec takich stosunków panujących w Turcji nie było narażenie ani mowy o wojnie z Polską.

Po prawie półrocznym pobycie posła polskiego w Konstantynopolu, odprawili go wkońcu Turcy z pokojem (druga połowa sierpnia) zobowiązując się wstrzymać Tatarów od najazdów na Polskę, w zamian za poskromienie Kozaków.

Podobnie chan krymski nie mógł poprzec orężem (z powodu walki domowej z Szahin Girejem) swych wygórowanych żądań, przesłanych jeszcze na ostatni sejm, zadowolili się upominkami, przesłanymi mu w lipcu przez posła Oleszkę.

W tym czasie nastąpiło zupełne zbliżenie między Żółkiewskim, a hospodarem mołdawskim Grazianem. Hetman darzył hospodara pełnem zaufaniem, widząc jego szczerą chęć zapobie-

¹ Ms. B. Czart. 377, str. 364—8 Żółkiewski do króla, 15. XI. 1619.

² Ibid.

żenia wojnie polsko-tureckiej i usilną dążność do zlikwidowania granicznych rozboi mołdawsko-polskich. Hetman zobowiązał sobie też hospodara pomocą, jaką mu udzielił w czasie rozruchów Mołdawjan przeciwko gospodarowi, wybuchłych z końcem tegoż roku. Pisał Żółkiewski o nim do króla: „zaiste cnotliwy człowiek jest, wiernie i życzliwie się przeciwko W. Kr. Mci i Rzpltej stawia, za czem wolimy z nim wytrwać niżli z onymi łotry Tomżami Greczynami”¹.

Jasnym było dla Żółkiewskiego, że wszelkie traktaty z Turkami nie doprowadzą do niczego, jeśli się nie ureguluje sprawy kozackiej. W myśl rozkazu króla rozpisywał hetman jeszcze w lipcu listy do komisarzy. Przygotowania do komisji szły zrazu powoli, czekał bowiem hetman odprawy posła w Konstantynopolu, nie chcąc sobie przed czasem zrazić Kozaków.

Na sposób rozwiązania kwestji kozackiej wpłynął nietylko wzgląd na Turcję, ale przede wszystkim wypadki, jakie rozgrywały się w tym czasie na Zachodzie. Była to właśnie chwila, kiedy Ślązacy idąc w ślady Czechów postanowili na zjeździe we Wrocławiu nie uznawać Ferdynanda za króla, a na północne Węgry, tuż pod bokiem Polski, wkraczał (pocz. IX. 1619 r.) nowy wróg Habsburgów Bethlen Gabor. Wypadki te, a zwłaszcza ten ostatni zaważyły na stosunku króla do Kozaków. Wskutek tych wypadków wyczekiwał król jak najprędszego końca komisji kozackiej, życzył sobie, by Kozacy „raczej bonis mediis aniżeli vi armata mogli być redacti”². „Przyjdzie z niemi” pisał do hetmana „łagodnie, pokazawszy potęgę, postąpić, bo te niebezpieczeństwa węgierskie im dalej tem bardziej się szerzą”³. Król domagał się, by hetman natychmiast po komisji wysłał część swych wojsk ku Spiszowi⁴. Król szedł nawet tak daleko w ustępstwach dla Kozaków (wobec ich wygórowanych żądań), że godził się na to, by obaj hospodarowie, mołdawski i multański, jakto sami już proponowali, płacili im pewne daniny, za co Kozacy mieliby się zobowiązać nie napadać

¹ Bielowski, str. 350. List hetmana do króla.

² Ms. B. Kór. 320, str. 656. List króla do Żółkiewskiego (bez daty 1/2. IX. 1619).

³ Ibid.

⁴ Ibid.

krajów sultańskich¹. O łagodnym charakterze komisji kozackiej miał zgóry zdecydować jeszcze jeden ważny wzgląd. W tym czasie Skinder basza usiłował z buntować Kozaków przeciwko Polsce. Doniósł im, że Polacy mają ich podstępem zwabić, a następnie wygubić, zapewniał, że jest dla nich największym przyjacielem, zażądał, by wysłali do niego posłów dla układów². Machinacje te niedługo poczęły skutkować. Kozacy zachęceni tem, że Skinder basza, stoczywszy bitwę z Tatarami na Krymie, uwolnił znaczną ilość Kozaków z niewoli tatarskiej, zamierzali już iść za podszeptem Skinder baszy i domagali się od Sahajdacznego, by wysłał posła do Skinderbaszy³. Na szczęście korespondencja ta wpadła w ręce Żółkiewskiego, który zdołał zapobiec dalszym skutkom machinacyj przez szybki pochód z licznym wojskiem na Kozaków.

W skład tej nowej komisji kozackiej weszli przeważnie panowie ukraiński, tacy jak Janusz Ostrogski, kaszt. krak., Tom. Zamoyski, wojew. kij., Jan Daniłowicz, wojw. ruski, Janusz Zasławski, St. Koniecpolski, hetm. pol. kor. i inni, wszyscy z licznymi pocztami. Na czele komisji stanął Żółkiewski. Na wiadomość o powrocie Ożgi ruszył niezwłocznie z kilkunastotysięcznym wojskiem ku Ukrainie (koniec IX). Kozacy na wiadomość o zbliżaniu się wojska koronnego, jedni mieli ruszyć z zbrojną ręką na Ukrainę, inni zaś połączyć się z Turkami⁴. To wrogie stanowisko Kozaków stało oczywiście w związku z machinacjami Skinder baszy. Ostatecznie Sahajdaczny, który widocznie zdołał powstrzymać Kozaków od zdrady, w sile około 10 tys. rozłożył się koło Białej Cerkwi, podczas gdy Żół-

¹ L. c., str. 652, inny list króla do hetmana (bez daty) zdaje się, że z 1/2. VIII. 1619.

² Ms. B. Raczyńskich, nr. 7, str. 320. — List Sadiry Kozaka do Sahajdacznego — bez daty.

³ Ibid.

⁴ Hruszewskij: „Istoria Ukrainy-Rusi”, t. VII, str. 380. Hruszewskij twierdzi, że Kozacy mieli połączyć się z Tatarami. Zdaniem naszym machinacje Skinder baszy mogły wpłynąć na to, że część Kozaków chciała się połączyć raczej z Turkami a nie z Tatarami wrogami Kozaków, w dodatku wrogo dla Skinder baszy usposobionymi.

kiewski stanął z wojskiem nad Rastawicą poniżej Pawołoczy. Tu rozpoczęły się układy. Po długich targach doszło do porozumienia. Uchwały komisji wypadły dla Kozaków o wiele korzystniej aniżeli poprzednio. Na mocy uchwał tej komisji (rastawickiej) Kozacy pod przysięgą zobowiązali się przebywać na swych zwykłych miejscach, być kresową strażą przeciwko Tatarom, nie naruszać pod żadnym pozorem przymierzy Polski z sąsiadami, a zwłaszcza z Turcją. Tytułem zaległego żołdu od komisji olszanickiej, za służbę moskiewską otrzymali 40 tys. zł. i 1400 postawów sukna¹. Żołd roczny podwyższono im na 40 tys. zł., a tem samem i liczbę rejestru z 1000 na 3000. Było to wielkie ustępstwo w stosunku do uchwał dawniejszych komisji, tem większe, że dano Kozakom możność odwołania się do woli króla, który miał dokładnie określić liczbę rejestru. Dalej mieli Kozacy nie odrazu, lecz dopiero na leżach zimowych oddalić wszystkich, którzy dopiero od 5 lat wstąpili do wojska, a oddaleni tracili „wolności kozackie”, lecz nie wracali do poddaństwa. Pozostali w rejestrze, aby uniknąć poddaństwa, mieli się przenieść z dóbr prywatnych do królewszczyn w terminie do lipca następnego roku, przyczem mieli okazywać starostom, „przystojne poszanowanie”. Kozacy uważali ten punkt za wielką ujmę swych dawnych swobód. Pozwolono im jednak i w tym wypadku odwołać się do woli sejmu. Kozacy przyrzekli wstrzymać się i niedopuszczać do wypraw czarnomorskich. W tym celu mieli spalić resztę czajek morskich, a zostawić tylko niezbędne dla przewozu i to pod silną strażą. Starszego zgodzili się Kozacy przyjąć z ramienia króla i hetmana. Postanowienia te zaprzysięgła i czerń przez akłamację².

Naogół wszystko zdawało się iść po myśli hetmana. Kozacy istotnie jeszcze w połowie listopada rozegnali od siebie wielką część („wypiszczyków”) i we wszystkiem jako się z nimi postanowiło, posłusznie się okazują. Obywatele kijowscy zbywszy się jarzma z karków swych jakoby ożyli”³ pisał Żółkiewski

¹ Bielowski, str. 336.

² Ibid., str. 334—6. Pismo do Kozaków zaporoskich.

³ Ms. B. Czart. 377, str. 364—8. Żółkiewski do króla, 15. XI. 1619

zadowolony z Kozaków. Sam Sahajdaczny palił resztki czajek nad Dnieprem.

Żółkiewski nie wierzył tylko Skinder baszy. Za namową gospodarów mołdawskiego i multańskiego, dla których Skinder był ciężkim, namawiał króla, by wysłał do Porty osobne poselstwo, któreby go skompromitowało w oczach Turków z powodu jego utrudniania zgody z Polską, przez usiłowanie zbuntowania przeciw niej kozaczyzny i domagało się usunięcia go z tych stron¹. Król postąpił wedle wskazówek hetmańskich. Otfinowski wysłany do Konstantynopola z końcem listopada, miał przedstawić u Porty Skinder baszę jako jedyną przeszkodę do utrzymania pokoju polsko-tureckiego, ponieważ w ciągu ostatnich lat ustawicznie dążył do wojny z Polską, to namawiając Kozaków do wypraw czarnomorskich, to znowu przestrzegając ich przed zamysłami hetmanów. Na dowód miał okazać poseł oryginalne listy Skinder baszy, pisane do Kozaków. Dlatego też Otfinowski miał się domagać nietylko oddalenia go z tych stron, ale nawet przykładowego ukarania go, jeżeli Turcja wogóle o pokoju z Polską myśli².

Misja Otfinowskiego zmierzała też do podkopania Bethlena Gabora u Porty. Poseł miał oskarżyć go za to, że wpadłszy na północne Węgry niby to z rozkazu sułtana, wyrządził Polsce wiele szkód, a nawet jej groził. Miał pokazać Turkom szereg listów Bethlenowych na dowód, że sam Bethlen jeszcze niedawno usiłował się zbuntować przeciw Porcie. Miał zażądać usunięcia Bethlena z Węgier i wynagrodzenia szkód przez niego poczynionych³.

Z tem wszystkiem zalecono Otfinowskiemu jak największy pośpiech.

W parę dni potem wyprawiono do Porty powtórnie Piotra Ożgę z gotowym już projektem przymierza polsko-tureckiego, które miał sułtan podpisać. Treść przymierza poza ustępami zaczerpniętymi z traktatu buskiego, przeładowana była punkta-

¹ Ibid

² Ms. B. Kórni 320, str. 326. Instrukcja dana Otfinowskiemu, 25 XI 1619 r.

³ Ibid.

mi dotyczącymi głównie spraw obustronnego handlu i wymiany jeńców¹.

Równocześnie z owymi staraniami o pokój z Turcją, Polska układała się i z Krymem. Oleszce wysłanemu (z pocz. X.) na Krym, polecono zażądać kategorycznie ukarania gardłem tych Tatarów, którzy mimo zakazu wpadli do Polski, wynagrodzenia szkód od nich poniesionych, zwrotu żyjących jeszcze jeńców polskich, wysiedlenia Ordy z obszarów leżących między Dnieprem a Dunajem na tereny zadnieprzańskie. Ze względu na to, że chan nie zdołałby wynagrodzić wszystkich szkód wyrządzonych Polsce, poseł miał żądać by chan ich tytułem zrzekł się conajmniej zaległych upominków, a poprzestał tylko na jednym. Oleszko miał też domagać się, by Tatarzy przyjeżdżali po upominki do Kamieńca albo do Jass, i to w listopadzie a nie jak dotychczas, by sami Polacy wozili je aż na Krym².

Oleszko nie zdołał przeprzeć na Krymie wszystkich żądań polskich. Chan zrzekł się jedynie zaległych upominków, a przyrzekł przyjaźń, o ile upominki dalej będą dawane. Takim wynikiem poselstwa Oleszki chan był zadowolony i dla utrwalenia „przyjaźni” polsko-tatarskiej wysłał swego czausza do Warszawy³.

Przebiegu poselstwa Otfinowskiego nie znamy. Pewnem jest jednak, że trzymający wówczas ster polityki tureckiej wielki wezyr Achmet pasza, życzył sobie gorąco pokoju z Polską i dla zapośredniczenia układów między Polską a Krymem wysłał do Polski osobnego czausza (koniec grudnia 1619 r.). W tym samym celu gospodar mołdawski Graziani wysłał do Polski swego stolnika⁴.

Zdawało się, że na dłuższy czas zniknie groza wojny tureckiej i najazdów tatarskich. „Alta pax z łaski Bożej na

¹ L. c. Exemplum faederis a Regia Majestate imperatori Turcarum transmissi, 2. XII. 1619 r.

² L. c., str. 506. Instrukcja dana Oleszce, posłowi do Tatar, 4. X. 1619 r.

³ Ms. B. J. 3596/II. List Graziana do Tom. Zamoyskiego, 28. XII. 1619 r.

⁴ Ibid.

Ukrainie" pisał Żółkiewski, nie przeczuwając, że w związku z filaustrjacką polityką króla ujawnioną wśród wybuchłej wówczas wojny trzydziestoletniej, nastąpią nagłe zmiany w polityce tureckiej, a z niemi przyspieszony, niespodziewany w Polsce wybuch wojny z Turcją. Nie spodziewał się hetman, że tak rychło będzie mógł przystąpić do realizacji swych niedawnych planów zaczepnej walki z półksiężycem.

ROZDZIAŁ II.

POLSKIE DYWERSJE W POCZĄTKACH WOJNY 30-LETNIEJ I ICH SKUTKI.

Treść: Związki króla z Habsburgami. Przymierze austr.-pol. z r. 1613. Stanowisko króla wobec powstania czeskiego i sporu na Śląsku. Misja Althana. Wystąpienie Bethlena. Dwa projekty austriackie na dworze polskim. Żółkiewski a król wobec akcji Bethlena. Lisowczycy. Odsiecz Wiednia. Zabiegi Bethlena w Turcji, a w Polsce. Plany króla co do Śląska. Wybuch opozycji szlacheckiej przeciw austriackiej polityce króla. Dwulicowe postępowanie króla. Owoc zabiegów Bethlena i zbuntowanych stanów. Zwinięcie planu interwencji. Sąd szlachty o wyprawie mołdawskiej.

Niechętnem okiem spoglądała Turcja na przyjazne stosunki Zygmunta III z Habsburgami, odwiecznymi wrogami Turcji.

Król wiązał się z Habsburgami na tle rodzinnem (dwukrotnie żenił się z Habsburżankami) i politycznem. Związek polityczny najsilniej zaznaczył się w drugim dziesięcioleciu XVII w. Tak Zygmunt III po niepowodzeniach doznanych w Moskwie (nieudała wyprawa 1612 r.), a także i Mołdawji (klęska Stef. Potockiego) w obawie wybuchu nowego rokoszu, jak i cesarz Maciej, który w tym czasie usiłował podnieść podupadłą władzę w Rzeszy i w swych krajach dziedzicznych, w przewidywaniu powstania przeciwko niemu protestantów — dążyli do wzajemnego porozumienia się, a jego wyrazem było zawarcie przymierza austro-polskiego.

1612 r.

Przymierze to w zasadzie było powtórzeniem dawniejszych paktów, ostatnio odnowionych w Będzinie i nie zobowiązywało żadnej strony do ściśle oznaczonej pomocy. Jak przedtem, tak i teraz zezwalało ono na zaciągi, w razie niebezpieczeństwa w którymś z przymierzonych państw. Musiał jednak cesarz wyłączyć z aktu niebezpieczeństwo tureckie, choć wszelkich do-

1613 r.

1589 r.

V
 kładał starań, aby w tym punkcie przekształcić to przymierze na przymierze zaczepno-odporne. Wobec zrozumiałej niechęci szlachty polskiej do wojny tureckiej, nie było ani mowy o urzędywstnieniu takiego przymierza dotąd, dopóki Polsce nie będzie grozić pewna wojna z Turcją. Ponadto wyłączono jeszcze ze strony cesarskiej Siedmiogród, a z polskiej Szwecję. Najważniejszy ustęp przymierza dotyczył poddanych: że w razie buntu stanów przeciw jednemu z panujących, drugi ma nieść pomoc pierwszemu w stłumieniu powstania. Ten punkt był zapewne głównym celem, jaki przyświecał cesarzowi w zawieraniu przymierza z Zygmuntem i on też był powodem dla którego nie opublikowano odrazu przymierza w Polsce. Ogłoszono je dopiero w dwa lata potem na sejmie 1615 r. w chwili, kiedy umysły szlachty dzięki (bezsukutecznemu zresztą) pośrednictwu cesarza w pertraktacjach między Polską a Moskwą nie były tak wrogo usposobione względem Austrii, przyczem jednak opuszczono ów drastyczny punkt antirokoszowy¹.

10. IV.
1615 r.

Korzyści z przymierza mieli niebawem odnieść li tylko Habsburgowie.

W sporze, jaki wybuchł niedługo potem między cesarzem a stanami czeskiemi, stanął Zygmunt oczywiście po stronie cesarza. Po defenestracji praskiej jedynie ówczesna wojna moskiewska, jak również i niebezpieczeństwo ze strony Tatarów i Turków, wstrzymały króla od niesienia pomocy cesarzowi. Zygmunt ograniczył się tylko do listownych napomnień stanów czeskich do posłuszeństwa prawowitemu królowi.

23. V.
1618 r.

Śmierć cesarza dążącego naogół do pokojowego sposobu zażegnania sporu z Czechami, a wstąpienie na tron zagorzałego katolika Ferdynanda, szwagra Zygmunta III, odjęły możność ugodowego załatwienia sporu.

20. III.
1619 r.

Po stronie Czechów stanęły i stany śląskie, wzbraniając się uznać Ferdynanda za króla. Namiestnik Śląska arcks. Karol bp. wrocławski, brat Ferdynanda, nie mógł sobie dać rady z heretykami śląskimi (w zatargu religijnym, podobnym do sporu o kościoły w Hrubie i Brunowie, powstałym w biskupiem miasteczku Nissie). W tym sporze szukał Karol oparcia u swego szwagra, króla polskiego, któremu przysługiwało prawo pa-

¹ Eug. Barwiński: „Przymierze pol.-austr. z r. 1636. Lwów, 1896 r.

tronatu nad diecezją wrocławską, zależną już od wieków od metropolii gnieźnieńskiej. Pertraktacje w sprawie interwencji Zygmunta na Śląsku prowadzone od 1616 r. nie dały narazie żadnych rezultatów. Cała ta sprawa odżyła na nowo w połowie 1619 r., kiedy to położenie Habsburgów stawało się coraz krytyczniejszym.

Dla prowadzenia układów udaje się na Śląsk na dwór biskupi królewicz Władysław z podkanclerzym lit. Albr. Radziwiłłem¹.

VI.
1619 r.

Tu zalecał Władysław na służbę cesarską Kozaków (15 tys.) i Lisowczyków dobrze mu znanych jeszcze z moskiewskiej wyprawy. Pomniejsze zaciągi ofiarowali i inni panowie polscy. Nawet Żółkiewski, którego syn przebywał w orszaku Władysława², obiecywał, że ruszy z 20 tys. w razie zawarcia pokoju z Turcją.

W zamian za tę pomoc wysuwał arcks. Karol zdaje się możliwość rekuperacji Śląska przez Polskę, jednakże z prawem zwrotu, za uprzednim zwrotem kosztów interwencji³.

W tym czasie przybył na dwór królewski wysłannik Ferdynanda hr. Mich. Adolf Althan, gdzie miał pertraktować również w sprawie udzielenia pomocy w walce z Czechami. Równocześnie organizował Althan w Polsce zakon „Rycerzy chrześcijańskich“, mający na celu walkę zarówno z Turkami jak i z protestantami. Miał on i Zygmuntowi III pomóc w odzyskaniu korony szwedzkiej. W rzeczywistości mieli osiągnąć korzyści czy to w walce z Turkami, czy protestantami tylko Habsburgowie, a ostatni punkt najżywotniejszy dla króla, był raczej pozorem mającym na celu wciągnięcie króla do zakonu. Do zakonu zapisywali się najzagorzalsi stronnicy austriaccy jak bp. krakowski M. Szyszkowski, kaszt. krak. Janusz Ostrogski i wielu innych. Sam król objął protektorat nad zakonem w Polsce⁴.

¹ Teka rz. 59. Depesza, 28. VI. 1619 r

² Ibid.

³ Aug. Mosbach: Kilka kart z dziejów austr.-śląsk.-pol. mianowicie za Zygmunta III. Poznań, 1869, str. 28.

⁴ Ad. Szelągowski: Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego. Lwów 1904, str. 68.

IV. i V.
1619 r.

17. VII.
1619 r.

Tymczasem wypadki w Czechach następowały szybko jedno po drugim. Ferdynand zasilony pieniędzmi i żołnierzem hiszpańskim postanowił przemocą stłumić powstanie czeskie, i w tym celu pchnął na Morawy i Czechy silną armję pod dowództwem Bouqoi i Dampierre. Przepaść między Ferdynandem a stanami pogłębiła się, w końcu sejm czeski zebrany w Pradze zdetronizował Ferdynanda, a wybrał Fryderyka V palatyna Renu, głowę Unji protestanckiej.

28. VIII.
1619 r.

W tym czasie udało się jednak i Ferdynandowi osiąść koronę cesarską, wojska zaś jego coraz to bardziej wypierały powstańców czeskich.

Położenie Fryderyka, późniejszego „króla zimowego”, było już krytycznem, gdy na wschodzie wystąpił nowy groźny wróg Habsburgów Bethlen Gabor, wojewoda siedmiogrodzki.

1613 r.

Bethlen Gabor, dzięki swemu talentowi, wielkiemu sprytowi i odwadze, przy poparciu Turcji dostał się na tron wbrew woli Austrii i jej stronnika Jerzego Drugeth Hommonay'a.

IX.
1617 r.

W krótkim jednak czasie stracił Bethlen zaufanie u Porty. Turcja zajęta ciągle wojną perską, a czekająca tylko chwili sposobnej do rzucenia się na Polskę, nie mogła otwarcie wystąpić przeciw Bethlenowi. Z instrukcji przesłanej Skinder baszy wiemy, że Bethlen nie chciał Porcie płacić trybutu, ani też wydać twierdzy (zdaje się Lipy) i dlatego polecano Skinderowi w razie nieudania się wyprawy przeciwko Polsce, zrzucić go z tronu, a osadzić kogo innego¹. Bethlen przewidując widocznie zamiary Turków, natychmiast począł szukać oparcia z jednej strony u cesarza Macieja, z którym nawiązał układy, z drugiej strony w Polsce i oświadczył nawet pod Buszą gotowość do przejścia na stronę polską. Po Buszy zawarł ugodę z cesarzem, a z Polską nadal utrzymywał przyjazne stosunki; donosił Żółkiewskiemu o zamiarach Turków, o zabiegach posłów moskiewskich w Konstantynopolu, aż w końcu po wyprawie oryńskińskiej, przez specjalne poselstwo do Żółkiewskiego ofiarował oficjalnie współudział w wojnie przeciw Turcji².

¹ Prw. Rozdział I.

² Ibidem.

Zółkiewski liczył się poważnie z oświadczeniami wojewody, a widać to z planu wojny z Turcją, przedstawianego na sejmie 1619.

Wobec upadku owego planu, miał Bethlen sposobność przekonać się jeszcze raz, że Polska nie myśli prowadzić wojny z Turcją, że też nie może liczyć na jej poparcie. Zawiedziony w swych rachubach na Polskę, znalazł się w przykrem położeniu. Otoczony był zewsząd wrogami: od południa i wschodu Turcja mogąca go wcześniej czy później, (kiedy tylko upora się z zewnętrznymi i wewnętrznymi trudnościami), zrzucić z tronu, od północy Polska obojętna na jego oświadczenia i usługi, wkońcu od zachodu cesarz, zajęty narazie walką z powstańcami czeskimi, groźny w razie zgńiecenia powstania, bo może wtenczas jego rywal Hommonay z pomocą cesarza, a może i Polski pozbawić go tronu.

Wobec takiego położenia nie pozostawało mu chyba nic innego, jak uprzedzić ewentualny atak ze strony Austrii, nie spodziewając się oczywiście w tym wypadku sprzeciwu Porty. Korzystając z kłopotów cesarza, postanowił uderzyć na północne Węgry, zdobyć je i połączyć się z powstańcami czeskimi. Za takim postępowaniem przemawiały nietylko względy polityczne, jak osiągnięcie korony węgierskiej, ale i pewne sympatie Bethlena ku innowiercom (sam przecież był kalwinem). Ułożywszy się uprzednio z dyrektorami czeskimi i stronnikami swymi na górnych Węgrzech, niestropiony bynajmniej elekcją Ferdynanda na cesarza, wkroczył niespodziewanie z licznym wojskiem na północne Węgry.

Prawie wszyscy panowie węgierscy stanęli po jego stronie, jedno miasto za drugim wpadało w jego ręce. Wojska Bethlena szybko parły na zachód, zbliżały się do bram Wiednia. Tu chronili się nieliczni stronnicy cesarscy na Węgrzech. Sam Hommonay, osobisty wróg Bethlena, pretendent do tronu siedmiogrodzkiego, żarliwy katolik, uszedł do Polski, gdzie przedtem jeszcze szukał oparcia przeciw Bethlenowi¹.

1616 r.

Położenie cesarza stało się znowu krytycznem, lada dzień miała się złączyć armja Bethlena z Czechami. Przez nowego

¹ Prw. Rozdział I.

posła Gansleba (vulgo Tennagla) błagali Habsburgowie Zygmunta III o pomoc przeciw Bethlenowi w postaci dywersji od strony Karpat.

Stany śląskie solidaryzowały się zupełnie z Czechami, uznały Fryderyka za króla i podobnie jak Czesi, wypędziły z kraju jezuitów. Wobec tego arcks. Karol zmuszony był opuścić Śląsk i z gościem swym królewiczem Władysławem, którego trzechmiesięczny pobyt bynajmniej nie wpłynął na uspokojenie zbuntowanych stanów, prawie równocześnie z Tennaglem przybył na dwór warszawski i prosił króla o interwencję w postaci chwilowej okupacji wojskowej Śląska¹.

Tak zeszyły się na dworze polskim dwie propozycje Habsburgów. Jedna oficjalna z Wiednia, to prośba o dywersję przeciw Bethlenowi, druga nieoficjalna, to prośba arcks. Karola o okupację Śląska, budząca w umysłach polskich nadzieję odzyskania tego kraju dla Polski.

Stany węgierskie obawiając się wtrącenia Polski w ich sprawy, zawczasu zabiegały o jej neutralność. W liście do Żółkiewskiego usprawiedliwiały Bethlena, że wkroczył na ich wezwanie, by ich uwolnić od prześladowania religijnego, a zaprowadzić równouprawnienie religij. Prosiły hetmana, by nie dopuszczał do złamania paktów polsko-węgierskich, ostrzegały go w tym wypadku przed popieranym niedawno przez Polskę Hommonay'em.

Sam Bethlen, chcąc zapobiec niebezpieczeństwu ze strony Polski, w liście do hetmana powoływał się na powyższy list stanów, wyrażał przytem zdziwienie, że Polska, choć o wiele potężniejsza, pierwsza obsadza wojskiem granicę swą od strony Węgier².

Zygmunt III widział wielkie niebezpieczeństwo w usadowieniu się Bethlena w północnych Węgrzech. Przed konsek-

¹ Aug. Sokołowski: Austriacka polityka Zygmunta III. Przegl. Pol. 1879, III, str. 39.

² Ms. B. XX. Czart. 350, str. 402—3. List stanów węgierskich do Żółkiewskiego, 25. IX. 1619 i (22. IX. 1619!) List Bethlena (a nie Batorego jak w Ms.) do Żółkiewskiego, 22. IX. 1619. Widocznie zaszła pomyłka przy przepisywaniu listów i przestawiono daty (25. IX. 1619), bo trudno chyba, by Bethlen powoływał się na późniejszy list stanów.

wencjami mogącemi stąd wynikać ostrzegał króla wojewoda mołdawski Graziani, wróg Bethlena¹. Przedewszystkiem podejrzewał król Bethlena, że działa w ścisłym porozumieniu z Turkami, którzyby w ten sposób mogli zagrozić samemu Krakowowi. Tak więc splotło się w umyśle króla powstanie czeskie i węgierskie z niebezpieczeństwem tureckiem. Król obawiał się, by ów pożar ościenny nie przeniósł się i w granice Rzpltej, nie wywołał rozruchów religijnych², a to tem bardziej, że istniała w kraju silna opozycja przeciwko polityce królewskiej. Do wystąpienia przeciw Bethlenowi pobudzała Zygmunt harda postawa wojewody, który nawet miastom spiskim ośmielał się wydawać rozkazy, przedewszystkiem jednak szczerą chęć niesienia pomocy Habsburgom.

Na wiadomość o wkroczeniu wojewody do Węgier, wysłał król listy do panów węgierskich, nawoływał ich do wierności względem Ferdynanda, ostrzegał ich przed Turkami. Prócz tego starał się król przysłużyć Habsburgom przez podkopanie Bethlena u Porty. Udający się w tym czasie do Turcji Hier. Otfinowski miał wnieść skargę na Bethlena przed sułtanem za szkody, jakie wyrządził wojewoda siedmiogrodzki na Spiszu, za jego butne odnośnienie się do króla, miał przedstawić go w oczach Turków jako zdrajcę, a na dowód pokazać jego oryginalne listy w sprawie niedawnych propozycji antitureckich, przedkładanych przez niego Polsce. Otfinowski miał zażądać ukarania Bethlena, zmuszenia go do wynagrodzenia krzywd i szkód, jakie wyrządził i do wycofania się z północnych Węgier, bo i cesarzowi złamał przysięgę³.

Król nie omieszkiał napisać i do samego Bethlena. W liście tym kładł szczególny nacisk na swe związki z Habsburgami, groził niejako, że ujmie się za Habsburgami, jeśli nie zaprzestanie z nimi walki⁴.

¹ Ms. B. J. 2434, k. 8. List Graziana do króla.

² Ms. B. J. 3756 (t. II., Nr. 213). List (oryg.) Zygmunta III do bp. M. Szyszkowskiego.

³ Ms. B. Kór. 320, str. 326. Instrukcja dana Otfinowskiemu, 25. XI. 1619. — Prw. R. I.

⁴ A. Sokołowski, j. w., str. 39.

Bethlen nie uląkł się groźby królewskiej. W odpowiedzi oświadczył, że sojusz Zygmunta z Habsburgami to interes familijny, przeciwny interesom narodu polskiego, wiedząc zaś jak niepopularną jest w Polsce wojna z Turcją, wtrącił umyślnie wzmiankę o swem rzekomem porozumieniu z Turkami, zaczepiając więc jego, Polska może ściągnąć na się i wojnę turecką.

Król działał ostrożnie. Zgodnie z przymierzem austr.-pol. z r. 1613 pozwolił hr. Althanowi na zaciągi w Polsce, zasięgał rad u różnych senatorów, przedewszystkiem zaś u Żółkiewskiego.

Żółkiewski widział dla Polski niebezpieczeństwo ze strony węgierskiej, jednakże nie tak wielkie, jak się ono królowi wydawało. Początkowo wobec akcji Bethlena wystarczyło według niego obsadzić granicę węgierską i czekać. Wprawdzie na pierwsze wezwanie króla pchnął ku Podkarpaciu Lisowczyków, czynił to jednak nietylko dla przysłużenia się cesarzowi, jak raczej dla własnej korzyści pozbycia się burzliwych, skłonnych do rabunków żywołów, niepotrzebnych mu już wobec zawartego pokoju z Turcją. Widać to z postępowania Żółkiewskiego.

W tym czasie układał się hetman z Kozakami (komisja ralszawska) i nie wziął z sobą Lisowczyków, obawiając się ich zdrady, „żeby nie więcej Kozakom fawowali” (sprzyjali) „niżli nam”¹ jak pisał potem. Pchnął ich zaś ku górom, gdyż obawiał się, by w czasie jego układów z Kozakami nie wtargnęli do Mołdawji i nie zerwali świeżo zawartego pokoju. Przypuszczał, że ich tam zaciągnie Althan na służbę cesarską. W ten sposób chciał się pozbyć tych swawolnych kup, bo wiedział, że dobrowolnie nigdy się nie rozejdą, a nie chciał, by z nimi „ad violenta media” przyszło, jak z kupą Karwackiego, którą choć z rozkazu króla rozgromił, to przecież nie uniknął „invidii... obmowisk ludzkich”. przypisywano mu „saevitiam przeciwko krwi własnej”². Po komisji rastawickiej, zostawiw-

¹ Ms. B. XX. Czart. 378, str. 367. Żółkiewski do króla, 15. XI. 1619.

² Ibid.

szy zaledwie parę rot na Ukrainie, na rozkaz¹ króla pchnął resztę wojsk ku Karpatom i rozłożył je wzdłuż granicy węgierskiej aż do Śląska.

W miarę coraz to większych postępów Bethlena, wyczuwał hetman w jego akcji i niebezpieczeństwo dla Polski, sympatie więc jego musiały być po stronie cesarza. Na wiadomość o koronacji Fryderyka, a następnie o zamiarach Bethlenowych zajęcia Wiednia, pisał bowiem „nam założywszy ręce na to patrzeć (rzecz) niepokojąca i nieucziwa”², ale pomoc dla cesarza uzależniał od woli sejmu, który w dodatku radził dopiero wtenczas zwołać, kiedy „heretyctwo pocznie egzekwować swoje zamysły”, by dopiero pod wrażeniem grożącego Polsce niebezpieczeństwa, skłonić posłów do zdrowej rady³. Żółkiewski nie chciał brać zobowiązań wobec cesarza, odmówił choć bardzo grzecznie hr. Althanowi, kiedy ten chciał go nakłonić do wstąpienia w szeregi „milicji chrześcijańskiej”. Nawet królowi nie był zupełnie oddanym w jego fildaustrjackich usługach, odsuwał się od wzięcia bezpośredniego udziału w demonstracji wojskowej nad granicą węgierską i śląską, choć sobie tego sam król życzył⁴. Z Bethlenem nie zrywał i w przeciwnieństwie do groźnych listów króla, starał się w najłagodniejszy sposób wpłynąć na wojewodę, by zaprzestał walki z cesarzem.

Dzięki takiemu postępowaniu zostawiał sobie hetman na przyszłość jakby furtę do porozumienia, bo przecież jeszcze podczas wyprawy cecorskiej, korzystając z chwilowego ozię-

¹ Jeszcze przed komisją rastawicką rozkazywał król hetmanowi wskutek wtargnięcia Bethlena do Węgier jaknajprędzej uwinąć się z Kozakami, a potem pchnąć wojska ku Karpatom. — Ms. B. Kór. 320, str. 267. Król do Żółkiewskiego.

² Bielowski: „Pisma”. List Żółkiewskiego do sekr. kor. Zadzika bez daty. — O zamiarach Bethlena dowiedział się hetman na podstawie listu Bethlena do sułtana, przejętego przez hospodara Graziana.

³ Ibid.

⁴ L. c. — Żółkiewski do króla (bez daty) 1619. „Pisałem do W. Kr. Mci gdy tego będzie potrzeba, gdy W. Kr. M. rozkażesz, że mnie nie będzie trudno stawić się do służby W. Kr. M. Lecz załada wiatrem porywać się mnie urzędnikowi W. Kr. M. nie byłoby ex dignitate.”

bienia stosunku Bethlena do Porty, starać się będzie przeciągnąć go na stronę polską.

27. X.
1619 r.

Zanim do tego doszło, Bethlen zajmując całe prawie północne Węgry, połączył się z powstańcami czeskimi, którzy dzięki dywersji Bethlena wyparli z Czech wojska cesarskie, i wspólnie z nimi obległ Wiedeń. Cesarz zamknięty w stolicy znalazł się w rozpaczliwym położeniu i wyglądał z Polski rychłego ratunku.

21. XI.
1619 r.

W Polsce wysłannicy cesarscy, hr. Althan, Tennagel, wspólnie z Hommonayem, za pozwoleniem króla i senatu zorganizowali szybko pomoc, zaciągnęli około 10 tys. żołnierzy, głównie Lisowczyków. Zaciąg ten wsparł z własnej szkatuły sam król i inni panowie. (Janusz Ostrogski). Lisowczycy, zanim jeszcze wtargnęli na Węgry, dopuszczali się na Podkarpaciu licznych grabieży, szerzyli postrach wśród tamtejszych mieszkańców. Dopiero w chwili najkrytyczniejszej dla cesarza, bo w czasie oblężenia Wiednia, pod wodzą W. Rogawskiego, komisarza królewskiego Lipskiego i Hommonaya, wpadli na Słowaczną i tu pod Humienną zadali wodzowi Bethlena Jerzemu Rakoczemu zupełną klęskę. Większa część Węgrów poległa (5 tys.!), sam wódz uciekł, zdobyto 17 chorągwi, z których 3 odesłano królowi, a resztę cesarzowi.

Bethlen dowiedziawszy się o tak znacznej klęsce, zwinął czemprędzej oblężenie Wiednia i ruszył ku zagrożonej granicy. Tak więc bitwa pod Humienną uratowała cesarzowi Wiedeń, a może nawet koronę węgierską i czeską.

Lisowczycy złupiwszy Słowaczną aż po Koszyce, zbuntowali się z powodu niewypłacenia im obiecane go żołdu, następnie mimo nalegań Hommonaya, pod naporem następujących wojsk Bethlenowych cofnęli się do Polski i tu rozłożywszy się nad granicą węgierską, niezapłaćeni, zdeorganizowani, poczęli znowu rabować dobra okolicznej szlachty, przede wszystkim zaś marsz. kor. Wolskiego i Hommonaya.

Bethlen zastał granice Polski silnie strzeżone przez wojska koronne pod dowództwem hetm. poln. St. Koniecpolskiego i krajczego kor. K. Zbaraskiego. Szechy, hetman Bethlenowy, wysłał do nich z zapytaniem, czy ma się czego od nich „hostile” spodziewać. W odpowiedzi dano mu asekurację, że ze

strony wojska koronnego nie będzie żadnego najazdu, lecz „pro privatis personis” t. j. Lisowczyków nie ręczono¹.

Za pomoc udzieloną Habsburgom w chwili kiedy osiągnięcie korony węgierskiej zdawało się być kwestją najbliższych miesięcy, poprzysiągł Bethlen Polsce zemstę przez ściągnięcie na nią wojny tureckiej. Niebawem po klęsce wysłał do Porty obszerny memoriał, gdzie przedstawia dywersję Lisowczyków jako najazd Polaków i Kozaków na Siedmiogród², a więc jako naruszenie ze strony polskiej traktatu polsko-tureckiego. Wskazywał na pokrewieństwa Zygmunta III z Habsburgami austriackimi i hiszpańskimi, i na mogące wyniknąć stąd niebezpieczeństwa dla Turcji. Zachęcał Turków do ataku na Polskę, zaręczał, że Porta nigdy nie będzie mieć chwili tak sposobnej do wojny z Polską, jak teraz. Ze swej strony obiecywał wysłać 24 tys. wojska na jej spustoszenie. Mienił się najzupełniejszym niewolnikiem („intimus servus”) Porty. Z tem wszystkiem donosił o swych przewagach nad cesarzem, o swej przyjaźni z Fryderykiem, a nawet z Brandenburczykiem, zapowiadał, że ma się udać w najbliższym czasie do Konstantynopola poselstwo stanów węgierskich i korony czeskiej z poddaństwem i licznymi darami³.

Równocześnie z tą wrogą dla Polski akcją u Porty, w obawie przed nowymi dywersjami od strony Karpat, rozpoczął Bethlen w Polsce pseudopokojowe starania. Ze skargą na najazd Lisowczyków, wysłały do Polski stany węgierskie zgromadzone na sejmie w Preszburgu, Stefana Akkaja⁴.

Król w odpowiedzi danej posłowi, wyparł się udziału w najeździe na Węgry. Szkody poniesione od Lisowczyków, obiecał wynagrodzić, o ile stany uznają Ferdynanda za króla. Niedługo potem wysłał król poselstwo na sejm preszburski z St. Zadorskim na czele. Miał on nie tylko pośredniczyć

koniec
XII.
1619 r.

¹ Ms. B. XX. Czart. 350, str. 773. „Poselstwo od wojew. siedm. Bethlena do M. Szyszkowskiego i hetm. poln. przez Kechera i 2 szlachciców węgierskich Jerzego Akkaja i Jana Torny, 27. II. 1620 r. odprawione.”

² Scriptorers rer. Rus. t. VIII. Żółkiewski do króla, 21. II. 1620 r.

³ Ms. B. J. 166, str. 152. List Bethlena do Porty, 5 Muteran 1627 r.

⁴ Script. rer. pol. t. XIV, str. 312. Wielewicki.

w rokowaniach między Bethlenem a cesarzem, ale odstąpić tam jego konszachty z Turkami.

29 l.
1620 r.

Poselstwo przybyło jednak zapóźno, bo już po zawarciu rozejmu między Bethlenem a cesarzem. Tu zauważył też poseł, że między stanami a Bethlenem panuje zupełna ufność, wobec czego nie wspomniał nawet o konszachtach Bethlena z Turkami. W rozmowie z Zadorskim oświadczył się Bethlen za przyjaźnią z Zygmuntem III, zaprzeczał pogłoskom że działała w porozumieniu z Turkami, że jest mahometaninem i t. p. Przyparty dopiero przez Zadorskiego owym listem do Skinnera baszy, który przechwycił Grazani, Bethlen przyznał się do autorstwa listu, temsamem oczywiście do konszachtów z Turkami. Przytem popełnił jednakże poseł wielki błąd, bo wyjawiał sprawcę przejścia listu — hospodara Graziana¹. Ten fakt wykorzystał potem Bethlen, bo podkopał nim zaufanie Porty do Graziana, temsamem przyspieszył jego upadek, a wraz z nim i Cecorę. W dalszej rozmowie domagał się Bethlen wykupu miast spiskich, wycofania wojsk koronnych z nad granic węgierskich, co również i ze swej strony przyrzekał uczynić, wkońcu wydania Hommonaya dla zapobieżenia nowym zwadom². W dalszym ciągu nie ustawał Bethlen w swych zabiegach o pokój z Polską.

Pod koniec lutego wysłał nowe poselstwo do Polski, do hetm. poln. St. Koniecpolskiego i bp. M. Szyszkowskiego. I tym razem podobnie jak w czasie rozmowy z Zadorskim usprawiedliwiał się, że nie jest mahometaninem, ani też ambitynym, jak go posądzają. Skarżył się na Lisowczyków, na olbrzymie szkody, jakie wyrządził w półn. Węgrzech. Donosił też sekretnie o niebezpieczeństwie tureckim zagrażającym na nowo Polsce. Ani Szyszkowski, ani Koniecpolski nie wierzyli posłom, owszem wytykali im i udowadniali dwulicową politykę Bethlena wobec Polski. Wskazywali na stosunki Bethlena z Turkami, których się niby wojewoda wypiera, a sam przecież publicznie rozdawał Turkom upominki składane przez miasta, a w listach do króla i stanów pisał otwarcie, że „scitu et vo-

¹ Piasecki: „Kronika”.

² Szelański: „Śląsk”, str. 130.

luntate imperatoris Turcarum"¹ na Wiedeń maszeruje. Odnosnie do najazdu Lisowczyków oświadczyli, że odbył się „nad wolę króla i Rzplitej”, podobnie jak wyprawy panów polskich do Moskwy i do Mołdawji, przyczem przypominano posłom niedawne najazdy na ziemie polskie ze strony Węgier, n. p. ostatnio wyprawę Stadnickiego. Powoływali się zresztą i na to, że sami musieli Lisowczyków „vi et armis” rozpędzić z powodu ich grabieży. Wobec przejętych listów Bethlena do Skinder baszy i stwierdzonych wieści, że Tatarzy za praktykowaniem wojewody mają iść na Polskę albo z Wołoch, albo od strony Węgier i wielu innych dowodów, powiedziano posłom bez ogródek że „nie trzeba mieć za złe tego rozumienia J. Kr. M. i drugich o wojewodzie”² Przestrogom o grożącym Polsce niebezpieczeństwie wojny tureckiej (np. że sułtan osobiście pokieruje wyprawą na Polskę) obaj senatorowie nie wierzyli, twierdzili, że Turcja nie zawarła jeszcze przymierza z Persją, więc nie może wydać wojny.

Mimo takiej odpowiedzi udzielonej listownie Bethlenowi posłowie odjeżdżali zadowoleni, kiedy im obiecano poprzeć ich prośby o pokój u króla³.

Starania o pokój, a temsamem o neutralność Polski na czas wojny z cesarzem, ułatwiała Bethlenowi silna opozycja szlachty przeciw austriackiej polityce Zygmunta III, zagrażającej nie tylko Bethlenowi i Węgrom, ale i stanom korony czeskiej, zwłaszcza sąsiadującym bezpośrednio z Polską stanom śląskim.

W związku z udzieloną cesarzowi pomocą na Węgrzech, poczęła wchodzić na nieco realniejsze niż przedtem tory kwestja „rekuperacji” Śląska, może nie tyle przez Polskę, jak raczej przez jej króla, na rzecz Wazów polskich.

Jak zwykle działał tu Zygmunt III w interesie własnym, dynastycznym. Trudno przecież przypuścić, aby Habsburgowie zgodzili się na dobrowolne, stałe oddanie Polsce prowincji tak wielkiej, zamożnej, w zamian za ukrócenie protestantów śląskich. Król podejmował się interwencji na Śląsku tylko

¹ Ms. B. XX. Czart. 350, str. 779, j. w.

² Ibid.

³ Ibid.

w tym celu, by uczynić ze Śląska pewnego rodzaju azylum, by zapewnić tam byt swej dynastji, pozbawionej korony dziedzicznej szwedzkiej, a może tylko chwilowo goszczącej w Polsce.

Ale do wykonania planu podsuniętego przez samego arks. Karola, zbiegłego ze Śląska, trzeba było większej ilości wojska, a więc zgody sejmu.

Król począł działać planowo. Nasamprzód zasięgał zdania senatorów.

Grupa senatorów oddanych królowi, opowiedziała się za planem odzyskania Śląska. Wśród nich Łukasz Opaliński kasztelan poznański poddawał królowi myśl zajęcia Śląska nie tyle w porozumieniu z Habsburgami, jak raczej korzystając z prawnopanstwowego ciężenia Głogowian ku Polsce tak, aby w porozumieniu z nimi wprowadzić wojsko na Śląsk¹. Zygmunt III działał jednak litylko w porozumieniu z Austrią.

20. XII.
1619 r.

Już jakby zapowiedzią rekuperacji, a zarazem nagrodą za dywersję Lisowczyków miała być dokonana za pozwoleniem cesarza nominacja czteroletniego królewicza, Karola Ferdynanda na koadjutora biskupstwa wrocławskiego². Król zmierzał zrazu do odzyskania Śląska drogą legalną. Już wszystko było przygotowane, potrzeba było jedynie zgody sejmu, gdy niebawem nastąpiły wypadki, które uniemożliwiły jego zwołanie, a przynajmniej odwlekły je na dalszą przyszłość.

Planom interwencji Polski zarówno na Śląsku, jak i na Węgrzech sprzeciwiali się bracia ks. Jerzy i Krzysztof Zbarascy, przywódcy opozycyjnej szlachty, tej samej, która na sejmikach i sejmach występowała przeciwko działalności Żółkiewskiego.

Zbarascy, a zwłaszcza Jerzy koniuszy kor. nie pozbawiony talentu, cieszący się niezmierną popularnością u szlachty, oburzony na króla z powodu pominięcia go w kanclerstwie, postanowił pokrzyżować plany króla co do Śląska. W tym celu pisał i wydawał broszury, pamflety, zawierające ostrą krytykę polityki królewskiej.

Jemu to przypisują autorstwo „Listu anonimowego” zgo-
dnego co do treści z wydaną potem przez niego broszurą „Sep-

¹ Szelaǳowski — str. 102.

² L. c., str. 96.

tuaginta graves et arduae rationes"¹ (dla których Polska powinna zachować neutralność wobec zamieszek religijnych na zachodzie i południu). Dowodził, że w razie wmieszania się w te sprawy, grozi Polsce niebezpieczeństwo ze wszystkich stron, a więc i wojna z Turcją. Spostrzeżenie naogół dość trafne, bo po części przez dywersję węgierską i późniejsze najazdy na Śląsk, Polska ściągnęła na się wojnę turecką, dalej w związku z nią poniekąd i szwedzką, chwilowo groził jej nawet wybuch wojny moskiewskiej.

Nienawisć swą kieruje Zbaraski głównie do Austrii, która jego zdaniem chce we wszystkie swe wojny wplątać Polskę. Przejrzał plany Habsburgów „którzy starają się nas pociągnąć nadzieją jakowąć zwrotu Śląska”. Występuje przeciw jezuitom, którzy prą do tej wojny, radzi wypędzić ich z kraju. Trafnie oceniał wewnętrzne stosunki w Polsce. Wskazuje na wyczerpanie zasobów wskutek ciągłych wojen, a przede wszystkim na konflikt króla z szlachtą, który niewątpliwie zaostrzyłby się w razie wojny ze Śląskiem, wywołałby może u nas podobnie jak w Czechach wojny religijne, które tam nie są niczem innym jak słuszną obroną przed absolutyzmem cesarza. Przejrzał Zbaraski i zamiary króla osadzenia swego potomstwa na Śląsku.

Niesłusznie jednak zaprzeczał wszelkich praw Polski tak politycznych jak i kościelnych do Śląska, a na poparcie takiego twierdzenia użył argumentów wprost banalnych, śmiesznych, być może, że szlachcie ówczesnej trafiających do przekonania, np. „Nie godzi się odbierać to, co się raz dało”... że Polska płaciła Karolowi W. w r. 805 haracz, może się więc o niego upomnieć Fryderyk”... i t. p.

W ten sposób Zbaraski dał szlachcie do ręki broń, którą ona będzie zwalczać zamysły królewskie.

Wprawdzie ze strony dworu wyszła również dość cięta broszura pióra St. Łubieńskiego² wymierzona przeciwko „Septuaginta graves et arduae rationes”... lecz nie zdołała ona przekonać szlachty.

Do pokrzyżowania planów królewskich najwięcej przyczynili się Lisowczycy.

¹ l. c. str. 112.

² Sokołowski, str. 65.

Dzięki nim odczuła szlachta dotkliwie na własnej skórze skutki austriackiej polityki króla. Ci podobnie jak przed wtargnięciem na Węgry tak i po wyparciu ich stamtąd poczęli dopuszczać się jeszcze większych niż przedtem nadużyć i grabieży¹.

pocz.
I.
1620 r.

Szlachta województwa krakowskiego zjechawszy się do Krakowa na roki sądowe wystąpiła przeciw jezuitom i Homonayowi, domagała się ukrócenia swawoli Lisowczyków. Wybrana z jej łona komisja, rozesłała posłów do króla, prymasa Gembickiego i Żółkiewskiego² z żądaniem zaprzestania zbierania zaciągów cesarskich, które zniszczywszy Śląsk, mogą wywołać odwet z tamtej strony. Domagała się szlachta przez usta swych posłów poza ukróceniem Lisowczyków, wynagrodzenia też krzywd od nich poniesionych.

W tych żądaniach była szlachta krakowska osamotniona, szlachta innych części Polski nie dotknięta rabunkami zaciągów cesarskich była zrazu dla tych spraw obojętna. Naigrywano się nawet z niej, ośmieszano ją w ulotnych pisemkach. „Wołać tam tylko umiecie, a bić się nie, trzema tysiącom hultajów województwo krakowskie odciąć się nie może... wolicie tam panowie kupczyć, do Krakowa maślanek słać”³ krzyczy ulotne pisemko pod adresem szlachty krakowskiej.

W odpowiedzi danej posłom tłumaczył król dywersję Lisowczyków potrzebą obrony kraju, przymierzem z Austrią, zwołanie zaś sejmu uzależnił od decyzji senatorów.

Za zgodą senatorów rozkazał król Lisowczykom rozejść się, czemu był wielce niechętny Żółkiewski, był bowiem zdania, że po zaczepkach ze strony polskiej bezpieczniej byłoby przyczyniać, aniżeli zmniejszać wojska Rzpltej.¹ Część Lisowczyków (4 tys.) pod wodzą Kleczkowskiego udała się na służbę cesarską przez Śląsk, wyrządzając tam po drodze olbrzymie szkody.

pocz.
II.
1620 r.

Ten drugi z rzędu najazd Lisowczyków na Śląsk (pierwszy odbył się na pocz. paźdz. 1619 r.) wywołał oburzenie na króla

¹ Ms. B. XX. Czart. 375, str. 175. Nowiny z Krakowa przyniesione.

² Ibid.

³ L. c. str. 175. Paszkwil.

⁴ Xaw. Liske. Dodatki. Dz. Lit. 1869. List Żółkiewskiego do króla 16. I. 1620 r

nietylko u Ślżzaków, ale i u szlachty krakowskiej. W Polsce wzrastał zamęt, podejrzewano króla że chce narzucić szlachcie jarzmo absolutyzmu... „Chcecie z królem walczyć, cóż mu uczynicie? tysiąc hultajów pośle, a wy nie swoi... sejm rozerwiecie, to my znowu wam zaporoskimi, że i psa żywić nie będą. Czas się też wam obaczyć, gadacie siła, a nie potrzebnie. Oj przyjdzie primo vere Korecki z 5 tys. husarji i 3 tys. Kozaków, a zatrzymają go do sejmu, kto będzie gadał, biada temu”¹ pisał paszkwilant-regalista do szlachty krakowskiej.

Nie dziw, że wobec takich pogroźek, szlachta krakowska nie zadowolila się wysłaniem posłów do króla, lecz obesała i szlachtę wielkopolską, zebraną na rokach sądowych w Poznaniu z prośbą o przeszkodzenie dalszemu mieszanu się Rzplitej w sprawy sąsiednie.

II.
1620 r.

W odpowiedzi obiecała szlachta wielkopolska poprzeć jej żądania u króla.

To wyraźnie opozycyjne stanowisko szlachty krakowskiej wobec polityki króla, rzuca pewne podejrzenie na jej przyjazne stosunki z Czechami i Węgrami, a więc i z Bethlenem Gaborem. Posądzano ją też i wówczas o podobne praktyki. „Praktyki czeskie zawierają się u was, ale i wy i oni zobaczycie się prędko ze swoim królem w Anglji, a my was tu w ręku mieć będziemy, praktykujecie z Bethlenem Gaborem, wiemy to wszystko”² woła wspomniana już ulotka.

Nic też dziwnego że Bethlen korzystając z takiego rozdrażnienia szlachty na króla, chcąc zabezpieczyć się od północy, słał do Polski jedno poselstwo za drugim z fałszywymi propozycjami pokoju.

Król mimo sprzeciwu szlachty, mimo żalu jaki czuł do cesarza z powodu niezapłacenia żołdu Lisowczykom, którzy go tyłu kłopotów nabawili, w dalszym ciągu uprawiał taką samą politykę. Niedługo po pertraktacjach preszburskich, w czasie których winę najazdu Lisowczyków zwałał cesarz na Polskę, na prośbę cesarza wysłał Zygmunt poselstwo do elektora saskiego z kasztelanem elbląskim Melchjorem Weiherem na czele. Dzięki temu polskiemu poselstwu elektor zdecydował się przejść na

¹ Ks. B. Czart. 375, str. 176. Drugi paszkwil.

² Ms. B. Czart. 375, str. 175. Paszkwil I.

II.
1620 r.

stronę cesarza przeciwko powstańcom czeskim¹. To wrogie odnoszenie się Zygmunta do stanów korony czeskiej, przysporzenie im nowego wroga w osobie elektora saskiego, najazdy na Śląsk i wogóle groźny dla nich sojusz Zygmunta z Habsburgami, były niemałą przyczyną, że zagrożony ze wszystkich prawie stron Fryderyk „król zimowy”, chwycił się ostatniej deski ratunku — przymierza z Portą. Za namową Bethlena, wspólnie z nim wysłał poselstwo do Konstantynopola.

IV.
1620 r.

Tymczasem niedługo potem Bethlen coraz to pewniejszy poparcia, mimo zawarcia rozejmu groził cesarzowi wojną pod pozorem, że w rozejmie pomiął stany czeskie.

Cesarz w obawie nowej wojny prosił Zygmunta, by przez znaczniejsze poselstwo ze swej strony upomniał stany węgierskie, by dochowały cesarzowi przysięgi i nie dopuściły do wojny.

Król i tym razem nie odmówił cesarzowi pomocy dyplomatycznej i wysłał kasztelana wojnickiego Mik. Firleja² na sejm bystrzycki, gdzie obradowały zgromadzone stany węgierskie. Tu miał poseł wobec grożącego Polsce niebezpieczeństwa tureckiego, usprawiedliwić dywersję Lisowczyków, zawrzeć ze stanami pokój, by w ten sposób zapobiec ewentualnemu przemarszowi wojsk tureckich czy tatarskich od strony Węgier na Kraków. Prócz tego miał Firlej pośredniczyć w traktatach między stanami a cesarzem.

V. VI.
1620 r.

Poselstwo to chybiło zupełnie celu. Stany węgierskie oświadczyły, że same dążą do pokoju, który przecież Polska ze swej strony złamała. Zażądały też kaucji, której oczywiście Firlej dać nie mógł, nie mając pełnomocnictwa w tej materji. Do pośrednictwa nie doszło, bo Bethlen nie dopuścił nawet komisarzy cesarskich na sejm bystrzycki³.

Na tymże sejmie, za zgodą sułtana został Bethlen wybrany królem i już jako „rex electus” gotował się do walki z cesarzem. Czechom wysłał posiłki w sile 8 tys. żołnierzy.

Sprawa śląska nadal była przedmiotem układów między Zygmuntem a Ferdynandem.

¹ Nosbach: Kilka kart, str. 35.

² Ms. B. Kórn. 326, str. 222 i Ms. A. U. 1051 str. 322. Instrukcja dana Firlejowi 11. V. 1620.

³ Szelański, str. 140.

Wobec Ślązaków prowadził król dwulicową politykę. Po drugim najeździe na Śląsk, przez podkanclerzego A. Lipskiego wyparł się król udziału w tych napadach. Utworzył nawet komisję z M. Zebrzydowskim wojew. krak. na czele, dla zbadania obustronnych krzywd, bo i Ślązacy dopuszczali się drobniejszych odwetowych wypadów na terytorjum polskie, lecz niebawem z zachęty arcks. Karola nastąpił trzeci z rzędu najazd na Śląsk, tym razem odparty przez Ślązaków¹.

W okolicznych województwach rosło oburzenie szlachty na takie postępowanie króla, zanosilo się nawet na rokosz.

Tymczasem król w dalszym ciągu szkodził Ślązakom, zakazał wywozu prochu na Śląsk, kazał skonfiskować armaty i rozpędzić zaciągi przygotowane dla nich w Gdańsku².

W odpowiedzi na to stany śląskie zgromadzone na sejmie wysłały do Polski poselstwo ze skargą na najazdy, skierowały je zaś nie wprost do króla lecz do senatorów. W skardze doręczonej prymasowi, powoływali się Ślązacy na wspólne pochodzenie języka, urzędzeń i wspólną nieufność do Habsburgów, zagrażających ich wolnościom. Przypominali, że sami Polacy przed 50 laty unikali ligi antitureckiej z Habsburgami³.

Król czuł się niesłychanie dotkniętym tem poselstwem, podejrzewał je o buntowanie mu poddanych i kazał nawet jednego z posłów uwięzić. Jeszcze więcej czuł się dotkniętym, kiedy stany zawiesiły arcks. Karola w urzędowaniu. Jedyńie tylko wzgląd na nieuchronną już wojnę z Turcją powstrzymał go od jakiegoś gwałtownego kroku. Król zmuszony był nawet złagodzić dotychczasowe postępowanie. Przez posła swego Remigjusza Zaleskiego wysłanego na Śląsk wyparł się wszelkich poduszczeń przeciwko stanom, natomiast sam oskarżył Ślązaków o buntowanie mu senatorów, domagał się zachowania praw kościoła wrocławskiego, skarżył się na naruszanie granic polskich z ich strony, a przedewszystkiem zarzucił im, że podszczuwają Turków na Polskę.

W tym czasie na skutek kwietniowego poselstwa Bethlena i Fryderyka zjawił się w Pradze czausz turecki i solennie przy-

¹ L. c. 145.

² Ibid.

³ Mosbach: Kilka kart., str. 36.

5. VII. rzekł Czechom, że sułtan srogo ukarze Polskę za najazdy śląskie i węgierskie i w tym celu wyśle przeciwko niej 80-cio tys. armję.
1620 r.

Ta pewnośc pomocy tureckiej skłoniła niewątpliwie stany śląskie do udzielenia Zaleskiemu hardej odpowiedzi, w której przedewszystkiem zaprzeczyły królowi wszelkich praw do Śląska, a więc i kościelnych, t. j. prawa patronatu nad diecezją wrocławską¹.

Tymczasem król w dalszym ciągu układał się jeszcze z cesarzem w kwestji śląskiej. Żądał od cesarza stwierdzenia dyplomem nadania królewiczom w lenno skonfiskowanych księstw, oraz dla zachęcenia szlachty do pomocy, upoważnienia do rozdawania jej skonfiskowanych dóbr protestanckich na Śląsku.

Ale cesarz lękał się stwierdzić pisemnie obietnic, których nie myślał dotrzymać, dlatego też zwlekał z definitywną odpowiedzią.

W chwili najniegodniejszej dla Polski, bo w czasie kiedy rozgrywały się pierwsze bitwy cecorskie, zapytywał król szlachtę na sejmikach „Czyby teraz nie był czas i pogoda dla poparcia tego prawa, które nam tak na Śląsk jak na kościoły i biskupstwa wrocławskie służy”².

Sejmiki na które wysłały stany śląskie swych komisarzy, zaprotestowały przeciwko austriackiej polityce króla, temsamem przeciwko projektowi interwencji, który upadł ostatecznie na sejmie pod ciosami opozycji.

Ta austriacka polityka króla, a zwłaszcza dywersje śląskie i węgierska, nietylko że w znacznej mierze sprowadziły na Polskę wojnę turecką, ale co najgorsza zdeзорjentowały szlachtę do tego stopnia, że w wyprawie mołdawskiej Żółkiewskiego dopatrywała się nie aktu obrony ze strony Polski, ale jakiejś nowej praktyki „kwoli cesarza”³ uczynionej, jak pisał współczesny pamiętnikarz.

¹ Szelągowski, str. 146.

² L. c. 153.

³ Maszkiewicz: Pamiętniki, str. 106: „Domyślali się w tem (w wyprawie mołdawskiej) ludzie, iż to praktyka kwoli cesarza chrześcijańskiego uczyniona, bo iż wojował z ewangeliki, a do tych jeszcze wojsko tureckie miało się przyłączyć, któremu przeszkodzić i zabawić chcąc, drogę im zasłoni” (Żółkiewski z wojskiem).

ROZDZIAŁ III.

W OBLICZU WOJNY.

Treść: Ścieranie się partji pokojowej i wojennej w Konstantynopolu. Wybuch wojny polsko-tureckiej. Machinacje Bethlena, duchowieństwa greckiego i protestantów u Porty. Poselstwa Otwinowskiego i Oleszki. Nieudały wybieg Ali baszy. Bethlen a Turcy. Przygotowania do obrony w Polsce. Stosunki wśród kozaczyzny po komisji rastawickiej. Misja Teofanesa. Kozacy wobec wyprawy mołdawskiej.

W ciągu ostatnich paru lat istniała w Konstantynopolu partja, która domagała się od sułtana zawarcia rozejmu z Persją, choć na parę lat, a wydania wojny Polsce w odwet za kozackie wyprawy na Czarne morze. Tej wojny domagała się opinja powszechna wzburzona rabunkami kozackimi, do niej parli też posłowie moskiewscy wraz z duchowieństwem greckiem, chcąc w ten sposób odciągnąć Polskę od ataku na Moskwę. Te wszystkie starania o wojnę z Polską miały ten skutek, że sułtan mimo klęski jakiej doznał od szacha, zawarł ostatecznie pokój z Persją.

Teraz dopiero poczęło grozić Polsce poważne niebezpieczeństwo wojny tureckiej.

Żółkiewski zdawał sobie z tego w zupełności sprawę i pod koniec 1618 r., t. j. po zawarciu pokoju turecko-perskiego pisał, że choćby nawet ustały kozackie czarnomorskie napady, wojna z Turcją jest nieunikniona¹. Dlatego też postanowił uprzedzić atak turecki i w tym celu począł czynić przygotowania. W związku z uprzednim porozumieniem się z Bethlenem Gaborem, a nadto być może w związku z antitureckimi planami ks. Niwerneńskiego, przedstawił na sejmie 1619 r. szczegółowy plan zaczepnej wojny z Turcją, lecz plan ten upadł.

¹ Prw. Rozdział I.

Rok 1619 upłynął spokojnie, Turcja po klęsce pod Seraw, wobec niezatwierdzonego jeszcze pokoju z Persją i zaburzeń wewnętrznych, nie była skłonna do wydania Polsce wojny. Do wojny nie doszło i dlatego, że ówczesny w. wezyr Achmet basza był zwolennikiem pokoju z Polską i zdaniem Żółkiewskiego miał się zadowalać warunkami pokoju pod Buszą. Jeszcze w grudniu nie myślano w Konstantynopolu o zerwaniu, bo w tym czasie jeszcze jechał czausz turecki na dwór warszawski, by za pośredniczyć pokój między chanem a królem.

Była to właśnie chwila, kiedy Bethlen Gabor oburzony na Polskę z powodu dywersji Lisowczyków zaprzysiągł jej zemstę i rozpoczął u Porty energiczną akcję w celu wywołania wojny polsko-tureckiej. Tu słał Bethlen upominki dla sułtana i wezyrów, skargi na Polskę za jej najazdy rzekomo na ziemie sułtańskie, słowem rozwinął taką samą akcję, jaką wszczyniała niedawno Moskwa, popierany podobnie jak tamta przez duchowieństwo greckie, a nadto przez posłów angielskiego i holenderskiego.

Tym razem trafił Bethlen na daleko sposobniejszą chwilę, aniżeli uprzednio Moskwa, bo Turcji nie groziła już wojna perska. W związku z agitacją wojewody siedmiogrodzkiego zaczyna na dworze tureckim coraz bardziej podnosić głowę partja dążąca do wojny z Polską, aż w końcu udało się jej obalić dotychczasowego pokojowo usposobionego w. wezyra. W miejsce jego mianował sułtan energicznego, wojowniczego, wsławionego niedawnem morskiem zwycięstwem Ali baszę.

pierwsza
połowa
I.
1620 r.

W tym czasie¹ nastąpiło uroczyste zatwierdzenie pokoju persko-tureckiego. Turcja miała więc już zupełnie wolną rękę wobec Polski.

Młodziutki, zaledwie 15-letni sułtan Osman II zachęcony przez Ali baszę postanowił niebawem sam stanąć na czele wyprawy do Polski.

W związku ze zmianą w. wezyra usunięto od wpływu na politykę ludzi umiarkowanych, dążących do pokojowych stosunków z Polską, a zastąpiono ich ludźmi młodymi i okrutnymi, którzy-

¹ Hurmuzaki, Vol. XV/II, str. 883. Brasoveni catre Bistriteni 24. I. 1620 r. Wcześniejsze wiadomości o wybuchu wojny podaje — Tekla rzym. 73 Urbin. 1088. Avisi di Venetia 21. I. 1620 r.

by nie przeszkadzali sułtanowi w jego przedsięwzięciach"¹. Sam sułtan oświadczył, że każdego ktoby mu wojny z Polską odradzał, powiesić każe"². Do wojny z Polską parł szczególnie wezyr Skinder basza, alarmował sułtana fałszywymi wieściami, że Kozacy w sile 300 czajek mają ruszyć na morze. W tym kierunku działał i chan krymski, oburzony na Polskę z powodu wielkich szkód świeżo doznanych od najazdu kozackiego, na co skarżył się u Porty.

O tych wszystkich knowaniach przeciwko Polsce, dowiedział się Żółkiewski (przez Siemińskiego) w drugiej połowie lutego, lecz spodziewał się, że udający się w tym czasie do Konstantynopola dla ostatecznego porozumienia się (co do Mołdawji) Hieronim Otfinowski ssta trembowelski odwróci od Polski groźbę wojny tureckiej"³. Tymczasem dalej nadchodziły niepokojące wieści z Konstantynopola o bliskim wypowiedzeniu wojny Polsce, o tem, że gospodarowi multańskiemu rozkazano już przygotowywać się do wojny, że sułtan ruszył już z Konstantynopola, a wezyr i Tatarzy ku granicom Polski.

Król był tak zaskoczony tą nagłą zmianą polityki tureckiej, że już radził się senatorów, czyby nie zwołać sejmu"⁴.

Otfinowski przybył do Konstantynopola dopiero pod koniec marca i tu doznał jak najgorszego przyjęcia. Wszelkie jego i posła austriackiego starania o audjencję u w. wezyra i u sułtana spełzły na niczem. Natychmiast doniósł więc Żółkiewskiemu że wojna pewna, że na przyszły rok ruszy sam sułtan na Polskę, lecz w tym jeszcze roku uderzy na nią jeden z baszów"⁵.

Więści o zbliżającym się niebezpieczeństwie zaczerpnięte z ust samego czausza przesłał hetmanowi i Graziani, wojewoda mołdawski. Pisał, że 40 tys. Tatarów z Turkami i z posiłkami obu gospodarów (razem 80 tys.) ma ruszyć na wygubienie Kozaków z powodu ich rabunkowych wypraw. Przytem prosił

¹ Ms. B. Cz. 351. k. 1256. Listy króla Rudnickiego bp. warm. 7. III. i 25. VII. 1620 r.

² Ms. B. Czart. 2245. Otfinowski do Żółkiewskiego 6, 7, IV. 1620 r.

³ Fontes rer. Rus. t. VIII, str. 211. Żółkiewski do króla 21. II. 1620.

⁴ Ms. B. Czart. 351 k. 1256. — List króla do Rudnickiego 17. III. 1620.

⁵ Ms. B. Czart. 2245 — j. w.

hetmana o utrzymanie w tajemnicy swoich przyjaznych stosunków tak z hetmanem, jak i z królem¹. Widocznie już wtenczas podejrzewano go w Konstantynopolu o sprzyjanie Polsce, być może na skutek doniesień Bethlena.

II.
1620 r.

Jeszcze gorszego przyjęcia aniżeli Otfinowski, doznał Oleszko wysłany z upominkami na Krym, bo zatrzymano go od początku jakby w więzieniu.

Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa turecko-tatarskiego wydał król 16. V. uniwersały zwołujące szlachtę tak koronną jak i litewską dla obrony przed Turcją. W uniwersałach tych doniósł jej również o zelżywym przyjęciu posłów w Konstantynopolu i na Krymie².

Żółkiewski mimo zapewnień z różnych stron, że wojna jest pewna, nie wierzył jeszcze w możliwość rozpoczęcia jej ze strony Turków. „Nie jestem duchem świętym ani prorokiem, będzieli co z tych przestroóg alboli nie”³ pisał do Tomasza Zamoyskiego. Według niego zelżywe przyjęcie posłów w Turcji i na Krymie jest jedynie postrachem, w ten sposób bowiem Turcja chce się przekonać, czy Polska jest istotnie przygotowana do wojny, czy może się stać łatwym łupem, w każdym zaś razie chce nabawić Polskę na kosztą przygotowania obrony⁴. Na wszelki wypadek przygotowywał obronę, w przekonaniu, że w ten sposób zniechęci może Turcję do wojny z Polską.

Wieści o uniwersałach, o gotowości polskiej dochodziły do w. wezyra mocno wyolbrzymione. Ali basza jednak nie zrażał się rzekomo 30 tys. armją polską stojącą u granic tureckich. Ostatecznie udzielił basza Otfinowskiemu audjencję, postawił mu jednak warunki nie do przyjęcia, bo zażądał zburzenia wszystkich miast ukraiennych, zniesienia Kozaków w ciągu 4 miesięcy. Otfinowski tłumaczył baszy, że o takich warunkach niema mowy w paktach, zapewniła, że król wstrzyma Kozaków od wypraw

17. VI.

¹ Ms. B. Czart. 1577, str. 403. List Graziana do Żółkiewskiego 3. III. 1620 r.

² Ms. A. U. 360 k. 145. — Uniwersał Zygmunta III. 16. V. 1620 r. (oryg.).

³ Ms. B. J. 3596/II. List Żółkiewskiego do Tom. Zamoyskiego 17. V. 1620 r.

⁴ Liske: Dodatki. List Żółkiewskiego do króla 30. VI. 1620 r.

czarnomorskich, tłumaczył, że wieści o świeżym napadzie kozackim są fałszywe, bo Kozacy ci byli umyślnie spraktykowani przez Skinder baszę, lecz to nie skutkowało. W odpowiedzi oświadczył w. wezyr, że o pokoju niema już mowy, bo wola sułtana zmienić się nie może. Obiecywał pokój jedynie do przyszłego roku, t. j. do wyprawy sułtańskiej. Posłuchania u sułtana kategorycznie odmówił. Za chana i do przyszłego roku nie ręczył¹. Dalszy pobyt Otfinowskiego w Konstantynopolu stawał się coraz to niebezpieczniejszym. Skinder basza jak mógł przeskadzał posłowi, a nawet knuł spiski na jego życie².

W tym czasie udało się Oleszce uzyskać audjencję u chana. W przeciwieństwie do tamtej, ta była niema. Poseł czekał długo dopóki chan wedle zwyczaju nie zapyta o zdrowie królewskie, nie doczekawszy się, złożył w milczeniu upominki i odszedł.

Tatarzy występowali przeciw Polsce głównie z powodu szkód, jakie ponosili od Kozaków. Starszyczna tatarska zapewniała posła, że Tatarzy woleliby, by król raczej zniósł Kozaków aniżeli żeby im upominki darował³. Przepraszała posła za niegościnne przyjęcie chana, dawała mu do zrozumienia, że chan z natury jest chamem.

Wobec nieuniknionej wojny, stawiał potem chan wygórowane żądania, domagał się wypłacenia mu wszystkich zaległych upominków, odkąd wstąpił na chanstwo⁴. Żądania te były oczywiście sprzeczne z postanowieniami traktatu buskiego, na podstawie których chan zrzekł się wszystkich zaległych upominków.

Charakterystycznym jest, że tak w Konstantynopolu jak i na Krymie wskazywano posłom najazdy kozackie jako przyczynę wojny. W samym Konstantynopolu nie wspomnieli nawet Turcy Otfinowskiemu o dywersji Lisowczyków, jako o przyczynie wojny. Jestto dowodem, że dywersja ta formalnie nie była właściwie naruszeniem traktatu buskiego.

¹ L. c. Otfinowski do Żółkiewskiego 17. VII. 1620 r.

² Ms. B. J. 166. — Otfinowski do podkanclerza Lipińskiego 27. VI. 1620 r.

³ Ms. B. Rac. 2, str. 507 — List Oleszki do Żółkiewskiego 28. VI. 1620 r.

⁴ Ms. B. Czart. 351, str. 131 — król do Rudnickiego 25. VII. 1620 r.

Mimo że Turcy przyjmowali nawet bardzo chętnie wysłanników Bethlena, a zwłaszcza jego upominki, to jednak ciągle jeszcze odnosili się do niego z pewną rezerwą, a nawet nieufnością, nadto dobrze znano go jako kłamcę i szczwanego lisa. Do takiego odnoszenia się Turcji przyczyniło się niewątpliwie skompromitowanie Bethlena przez Otfinowskiego autentycznymi listami wojewody, pisanymi niedawno do Polski w duchu antiturckim. Jego antypolską akcją u Porty krzyżował też Mollart, poseł austriacki i Graziani wróg Bethlena, działający ściśle według wskazówek Wiednia¹. Nawet Skinder basza choć skwapliwie przyjmował podarunki od Bethlena, prowadził tajemne układy z Hommonayem, zmierzające do pozbawienia tronu Siedmiogrodzianina, a osadzenia na nim Hommonaya². W tej samej sprawie porozumiewał się i Graziani ze stronnikami Hommonaya. Te konszachty przejrzał w Konstantynopolu wysłannik Bethlena Mich. Toldalaghy. Widząc również, że sułtan odnowił pokój z cesarzem, a Ali basza przyjął Otfinowskiego, ostrzegł natychmiast Bethlena przed możliwą zdradą Turków i radził mu, by zawarł pokój z Ferdynandem, o ile tylko ten zechce³.

Otfinowski mimo niebezpieczeństwa grożącego mu od Skinder baszy przedłużał swój pobyt w Konstantynopolu, chcąc jak najdłużej śledzić przygotowania Turków do wojny, której starał się ustawicznie zapobiec, zwłaszcza że szach perski niezadowolony z odpawy swych posłów groził znowu wojną. Stąd słał Otfinowski alarmujące listy do króla i senatorów, wzywał do zbrojeń, do zawarcia ligi z cesarzem, radził natychmiast rzucić Kozaków na Krym i opanować brzegi Dunaju, przy których łatwiej traktować o pokój. Tu śledził poseł postępowanie Bethlena, który obiecywał Turkom nie tylko Kraków zająć, ale nawet samego króla żywcem dostawić.

¹ Dowodem na to jest choćby list Ferdynanda do Graziana z dnia 17. VII. 1620 r. (Hurmuzaki V. IV/I, str. 515). Prosił w nim cesarz hospodara, by przedstawił w Konstantynopolu udające się tam poselstwo czeskie jako wysłane nie od stanów korony czeskiej, lecz tylko od paru buntowników.

² Hammer: Geschichte d. osm. Reich, t. II 783. Konszachty te uniemożliwiła zdaje się dopiero śmierć Hommonaya (21. VII. 1620 r.).

³ Hurmuzaki IV/I nr. 514. List z dnia 18. VI. 1620 r.

Tu wpadł wkońcu Otfinowski na trop machinacyj posłów holenderskiego Kornejusza Hagi, i angielskiego John'a Eyre'a, zmierzających do rzucenia Moskwy na Polskę¹.

Wielki wezyr spostrzegł się dość późno, że popełnił błąd rozgłaszając zawczasu wojnę z Polską i usiłował przy pośrednictwie posłów holenderskiego i angielskiego wznowić układy z Otfinowskim, aby uspić tem czujność Polski, a naprawić popełniony błąd. Otfinowski nie dał się uwieść, nie zgodził się na takie pośrednictwo. Dowiedział się bowiem, że Turcy postanowili już zrzucić Graziana z gospodarstwa, że tron obiecali już Radułowi (Radu Michnea syn Michała Wal.) i w obawie, by w tem przedsięwzięciu nie doznali jakich trudności ze strony Polski, chcieli właśnie temi wznowionemi układami uspić jej czujność². Tak tłumaczył sobie Otfinowski nagłą zmianę postępowania w. wezyra, ale była to tylko część prawdy, bo przyczyny tej zmiany polityki wezyrowskiej były głębsze; (o czem nieco niżej).

Dłuższy pobyt w Konstantynopolu uniemożliwił Otfinowskiemu potężny najazd morski Kozaków w okolice samego Konstantynopola, dokonany w sile 97 czajek. Przez cały sierpień i wrzesień (druga wyprawa) rabowali Kozacy głównie wybrzeża trackie. Mimo że sami Kozacy schwytani w końcu na morzu zeznali, że napad ten odbył się wbrew woli króla, Turcy jednak nie dawali temu wiary³. Otfinowski musiał wkońcu unikając śmierci uchodzić potajemnie z Konstantynopola.

Osman II, który od początku zajął wobec Polski (z powodu Kozaków) nieprzejednane, wrogie stanowisko, wysłał w tym czasie list do Zygmunta III pełen gróźb i obelg pod adresem Rzpltej i jej króla. „Już tedy więcej nadziei przyjaźni naszej ani w słabych murach twoich, które poddanemi twemi potłukę, nie mniej, Kraków stolec twój bez wielkiego miłosiedzia wezmę... ziemię twoją podepczę, ukrzyżowanego Boga twego i wiarę wykorzenie, więc i poświęconych twoich końmi targać będę”⁴.

¹ Ms. B. J. 166, str. 136. Otfinowski do Żółkiewskiego 13. VII. 1620.

² Ibid.

³ Ms. B. J. 3596/II. Miaskowski do Tom. Zamoyskiego 14. VIII. 1620 r.

⁴ Ms. B. Czart. 1320, str. 116. List z dnia 26. VIII. 1620 (w Ms. błędnie 1619 r.).

pisał zapalczywy, żądny zemsty sułtan. Wojna Turcji z Polską była nieunikniona.

V.
1620 r.

Według pierwotnych wiadomości jeszcze w tym roku miała ruszyć na Polskę armia turecko-tatarska z posiłkami wołoskimi pod wodzą jednego z baszów (przypuszczalnie wezyra Skinder baszy), a dopiero na przyszły rok (1620) miał ruszyć sam sułtan na podbój Rzpltej. Taka determinacja istniała mniejwięcej do połowy czerwca 1620 r., w tym bowiem czasie (na audjencji 17. VI.) zrezygnował już Ali basza z pierwszej wyprawy, a obiecywał pokój do wyprawy sułtańskiej. Ta zmiana stoi w ścisłym związku ze stosunkami Turków do Bethlena i skonfederowanych stanów korony czeskiej. Na skutek starań Bethlena, następnie poselstwa stanów czeskich i węgierskich, przybyłego do Konstantynopola z poddaństwem¹, a w końcu duchowieństwa greckiego, posłów holenderskiego i angielskiego Turcy skłaniali się do skierowania tej pierwszej wyprawy nie do Polski, lecz do Węgier w pomoc Bethlenowi i stanom czeskim przeciwko cesarzowi, a pośrednio i Polsce. Tą pewnością uzyskania pomocy tureckiej można sobie wytłumaczyć harde stanowisko tak Bethlena jak i stanów węgierskich wobec Polski na sejmie presburskim.

W związku z udzieleniem tej właśnie pomocy, którą mogła Polska unicestwić rozpoczynając pierwszą ogłoszoną już ze strony Turcji wojnę, Ali basza, aby naprawić swój wielki błąd i nie dopuścić do ewentualnego ataku ze strony Polski, której mogli w tym wypadku pomóc obaj gospodarowie (Graziani i Gabrijel Mohyla, starał się przy pośrednictwie angielskim i holenderskim wznowić rokowania z Otfinowskim. Zamierzał on w ten sposób uśpić czujność Polski, a tymczasem zrzucić przychylnych jej gospodarów z tronów wołoskich i przerzucić swe wojska na Węgry w pomoc Bethlenowi, temsamem zagrozić stolicy Polski Krakowowi.

¹ Gindely: *Gesch. d. 30-jährig. Krieger*“, Praga 1878, t. III, str. 179. Poselstwo to zaofiarowało Turkom zdwojoną daninę, okręg Waców (Wai-zen) z 4 zamkami, a wzamian za to miał sułtan pozwolić Bethlenowi na przyjęcie tytułu „króla” węgierskiego i użyczyć pomocy w sile 16—20 tys. wojska.

Wybieg ten jak wiadomo nie udał się wielkiemu wezyrowi. Wobec takiej polityki Ali baszy mógł Skinder basza poniekąd nawet szczerze zapewniać Żółkiewskiego do ostatniej chwili, że nic „hostile” o Polsce nie myśli¹, a następnie w układach cecorskich oświadczyć mu, że został wysłany z rozkazu sułtana nie przeciw Polsce, lecz w pomoc Bethlenowi².

Wyrazem zupełnej zgody Bethlena z sułtanem były ich wzajemne przysięgi. Z jednej strony poprzysiągł Bethlen wieczną wojnę domowi austriackiemu i jagiellońskiemu, z drugiej strony Osman przysięgał na niebo, księżyc, gwiazdy i t. d., że nigdy nie zostawi go bez pomocy, choćby nawet przy nim tylko dwóch Turków zostało³.

Bethlen liczył również na pomoc tatarską. W Polsce jeszcze w lutym 1620 r.⁴ wiedziano zupełnie pewnie o praktykach Bethlenowych na Krymie. Zresztą ani wielki wezyr, ani Skinder basza nie ręczyli za Tatarów do przyszłego roku. W Polsce wiedziano, że droga tatarska na Węgry prowadzi przez przełęcz Tatarską w Karpatach...

Pomoc turecko - tatarska dla Bethlena zdawała się być pewną.

Żółkiewski już od marca ścigał wojska ku granicy wołoskiej. W miarę jak dochodziły coraz to groźniejsze wieści z Konstantynopola, począł się hetman coraz bardziej liczyć z możliwością podjęcia działań zaczepnych ze strony Turcji. Będąc zaś pewnym, że wojna jest już nieuniknioną, podobnie jak król wezwał szlachtę uniwersałem⁵ do gotowości. W kraju rozpoczęły się przygotowania do obrony. Król zakazał wywozu siarki, saletry, kul i koni poza granice państwa⁶ i wydawał coraz to nowe uniwersały do poszczególnych ziem⁷ z rozkazem

¹ Listy Żółkiewskiego. Kraków 1868 r. — nr. 111. List do Tom. Zamoyskiego 23. VII. 1620 r.

² Hurmuzaki II, S. II, nr. 230. — Opis wejścia do Wołoch.

³ Ms. B. Ossol. 204. Przysięga Bethlena złożona na ręce czausza 14. VIII. 1620 r. i przysięga sułtana 14. IX. 1620 r.

⁴ Prw. Rozdział II.

⁵ Bielowski, str. 370. Uniwersał Żółkiewskiego 1. VI. 1620 r.

⁶ Ms. Bibl. Kór. 320, str. 353. Uniwersał króla z dnia 4. VI. 1620 r.

⁷ L. c. str. 353. — Uniwersał króla do województw kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego; str. 400. Uniwersał do województw Wielkopolski, 5. VI. 1620 r.

kupienia się. Niebezpieczeństwo ze strony Bethlena, o którym już zdawna wiadano, wydawało się królowi tak bliskiem, że w obawie ataku ze strony Karpat już z początkiem czerwca osobnym uniwersałem rozkazał szlachcie województwa ruskiego gromadzić się przy krajczym koronnym tam, gdzie krajczy rozkaże, a to dla odparcia ewentualnego ataku Bethlenowego¹.

Pod koniec czerwca radził hetman królowi zawrzeć przy mierze z innymi monarchami chrześcijańskimi i w porozumieniu z nimi wszcząć wojnę z Turcją².

Król nie życzył sobie wojny z Turcją, bo ona pokrzyżowałaby jego plany co do osadzenia się na Śląsku i dlatego dokładał wszelkich starań, by jej uniknąć. O pokój z Polską na prośbę króla zabiegali jeszcze w Konstantynopolu poseł cesarski (Cezary Gall) i hiszpański, lecz nadaremne. Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa wojny tureckiej, król przechylając się do zdania senatorów naznaczył termin zwołania sejmku na 3 listopada 1620 r. Na początku lipca wydał już instrukcje na sejmiki przedsejmowe. Wskazywał w nich szlachcie grozę wojny tureckiej i tatarskiej, niebezpieczeństwa grożące Polsce od strony Bethlena, Śląska, a zwłaszcza Moskwy, gdyż „ten zawistny i chytry naród” jak pisał król „niepokoi (Polskę) i zajścia z pogańcy nietylko nam życzy”, ale w razie ataku Turków gotów jest pomścić niedawne klęski³. Przedstawiał szlachcie niezalutwowaną jeszcze sprawę kozacką, która może ściągnąć na Rzpltę zawieruchę.

Nad sposobami obrony miał dopiero obradować sejm.

Zanim jednak zdążył się zebrać sejm, różne względy przemówiły za tem, że Żółkiewski nie czekając ataku Turków i Tatarów na Polskę, przerzucił wojnę do Mołdawji i pierwszy rozpoczął walkę.

W trakcie przygotowań do wojny wysunęła się znowu kwestja kozacka. Jak wiadomo ostatnia komisja rastawicka nie załatwiła zupełnie sprawy kozackiej, bo parę ważniejszych posta-

¹ L. c. str. 354. Uniwersał króla do województwa ruskiego, 11. VI. 1620 r.

² Liske: Dodatki — List Żółkiewskiego do króla 30. VI. 1620 r.

³ Ms. B. Czart. 350, str. 413. Instrukcja na sejmik kamieniecki dana Woj. Miaskowskiemu 3. VII. 1620 r.

nowień dotyczących liczby rejestru i pobytu Kozaków pozostawiła w zawieszeniu aż do decyzji króla i sejmu. Następstwem uchwał komisji rastawickiej był rozłam wśród kozaczyzny. Wytworzyła się zawiść między kozactwem statecznym (starynnem), wchodzącym w skład rejestru z Sahajdacznym na czele, a czernią, odtrąconą od służby wojskowej, rekrutującą się z ludzi najbardziej przyzwyczajonych i zaprawionych w ostatnich wojnach do rabunków. W skład czerni wchodził przeważnie chłopie zbiegli z poddaństwa, następnie wszelkiego rodzaju rzemieślnicy. Ci wszyscy, choć w znacznej części zwolnieni z poddaństwa, byli niezadowoleni z komisji, czekali tylko sposobności do buntu. Kiedy Sahajdaczny z paru tysiącami rejestrowych Kozaków ruszył na Perekop, czerni korzystając z jego nieobecności zrzuciła go z hetmaństwa, a wybrała w jego miejsce Jacka Niedorowicza „Borodawkę”, zdaniem Żółkiewskiego „między Kozakami najniecnotliwszego”¹, który gotów był poprowadzić Kozaków nie tylko na Czarne morze, ale nawet do samego piekła. Jedyne marzeniem czerni stał się teraz wielki pochód rabunkowy na bogate wybrzeża czarnomorskie. Zaraz też usunęli się na progi Dnieprowe i tu poczęli zbierać się do nowej potężnej wyprawy na wybrzeża tureckie.

Wieści o tych przygotowaniach doszły do Konstantynopola, mówiono tam o 300 czajkach kozackich mających ruszyć na morze. Wieści te dały Skinder baszy broń przeciwko Polsce, którą podkopał pokój polsko-turecki. Kozacy w liczbie paru czajek już w marcu zdołali się wykraść na morze². Według Otfinowskiego zostali oni podobno umyślnie spraktykowani przez Skinder baszę.

Należy stwierdzić, że na dworze królewskim nie zdawano sobie dobrze sprawy z ówczesnych stosunków kozackich. Jeszcze w wydanej w lipcu instrukcji na sejmiki czytamy, że ów marcowy najazd kozacki odbył się nad wolę „starszych, drudzy zaś”

¹ Listy Żółkiewskiego nr. 111.

² Hruszewski (Istoria... t. VII) przeczy jakiegokolwiek wyprawie kozackiej po komisji rastawickiej, tymczasem o marcowym najeździe morskim mamy wyraźną wzmiankę we wspomnianej już przez nas instrukcji na sejmiki, w liście Otfinowskiego (prw. str. 57), wkońcu w 73. tece rzymskiej. Urbin. 1088 Avisi di Venetia 8. V. 1620 r., gdzie autor relacji uważa nawet ten najazd za główny powód zerwania Turcji z Polską.

(Borodawka z czernią) „chcąc tych nieposłusznych pokarać (!) więc i miejsca tamte przeciw zamysłom nieprzyjacielskim obwarować” poszli na Zaporozie, lecz co czynić będą, niema o tem wiadomości¹. Żółkiewski, który w t e n c z a s liczył się j e s z c z e z możliwością zażegnania wojny tureckiej, nie życzył sobie wyprawy kozackiej na morze. Najchętniej zgodziłby się na to, by korzystając z ogłoszonej już ze strony Turcji wojny, wtargnąć wspólnie z Kozakami² do Turcji, gdyby na to nie była wymagana zgoda sejmu, zwłaszcza gdyby doszło do porozumienia z władcami chrześcijańskimi i z szachem perskim. W razie zgody sejmu przysłoby jak pisał nietylko zaniechać karania Kozaków, ale owszem zachęcić ich, żeby Turkom jak największe złości i szkody wyrządzili³. Wobec bliskiego terminu wypłaty żołdu Kozakom (owych 40 tys. zł) posłał Żółkiewski w porozumieniu z Daniłowiczem, podskarbin kor. posłów do Kozaków Borodawki z zapytaniem, czy będą się trzymać postanowień zeszłorocznej komisji, jeśli tak, to wypłaci im żołd. Rychło jednak przekonał się hetman, że przy takim rządcy, jakim był Borodawka, Kozacy nie zaniechają pochodów na morze, chociażby nawet wzięli żołd. Kozacy nie dali Żółkiewskiemu żadnej odpowiedzi⁴ i w drugiej połowie lipca ruszyli na morze, czym jeszcze więcej rozjadrzyli Turków przeciw Polsce. Wobec tego Kozakom nie wypłacono żołdu, a pieniądze polecił hetman podskarbinemu użyć na potrzeby wojska koronnego⁵.

Pozostawała druga część kozaczyzny, trzymająca się postanowień komisji rastawickiej. Aby zrozumieć stosunki i nastroje panujące u niej w obliczu wojny tureckiej, należy rzucić okiem nieco wstecz.

Austrjacka polityka Zygmunta III sprawiła, że proteſtanci ześrodkowali wszystkie swe starania w Konſtantynopolu, by rzucić Turków na Polskę. Stąd starali się również i Moskwę pobudzić do wojny z Polską w chwili ataku tureckiego. Mo-

¹ Ms. B. Czart. 350 j. w.

² Liske: Dodatki nr. V. Żółkiewski do króla 30. VI. 1620 r.

³ Liske: Dod. List Żółkiewskiego do króla 30. VI. 1620 r.

⁴ Ms. B. Czart. 390. List Żółkiewskiego do Daniłowicza 31. VIII. 1620 r.

⁵ Ibidem.

torem tej antypolskiej polityki był przedewszystkiem poseł holenderski, zdolny i chytry, wspomniany już Korneljusz Haga¹. On to podjął myśl zreformowania cerkwi wschodniej i zjednoczenia jej z protestantyzmem zachodnim, by ją następnie pchnąć przeciw katolicyzmowi (Polsce) od wschodu i w ten sposób doprowadzić do skutku dywersję na rzecz protestantów. Działał oczywiście w porozumieniu z patriarchatem konstantynopolitańskim. C. Lukaris, patriarcha aleksandryjski (kryptokalwin), a potem od r. 1621 carogrodzki, znający doskonale stosunki religijne w Polsce, jeszcze z czasów swego pobytu w okresie Unji brzeskiej, był przyjacielem Hagi. Duchowieństwo greckie znane z nienawiści do Polski, podobnie jak w okresie wojen polsko-moskiewskich tak i teraz pracowało nad przysporzeniem jej jak najwięcej wrogów nie tylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Tensam Lukaris pisał do ówczesnego archimandryty kijowskiego Joba Boreckiego, by w chwili ataku Turcji zbuntował Kozaków przeciwko Polsce². Wraz z Hagą, któremu instrukcja (z grudnia 1619 r.) nakazywała wspierać Bethlena, podjudzał Bethlena coraz to bardziej przeciw Polsce. Postępowanie Hagi było dla Polski tem niebezpieczniejsze, że posiadał on wielkie poważanie u sułtana i u baszów³.

Konszachty z Moskwą mogły być prowadzone tem łatwiej, że właśnie w tym czasie przebywał tam patriarcha jerozolimski Teofanes.

Otfinowski wpadł wprawdzie na trop tych konszachtów, lecz o ich szczegółach zdaje się nie wiedział.

Ten Teofanes udał się do Moskwy nie przez Polskę, jako jeździli inni patriarchowie, lecz przez Ordę. W czasie wojny polsko-moskiewskiej przebywał w Tule, później brał udział w rokowaniach dywilińskich. Czekał na metropolitę rostowskiego Filareta, ojca cara, chcąc go po powrocie z niewoli polskiej wyświęcić w miejsce zmarłego Hermogena na patriarchę moskiewskiego. Doczekał się go i wyświęcił w połowie 1619 r.

pocz.
1617 r.
1617 —
1619 r.

¹ Krypiakiewicz: Kozaczyna w politycznych kombinacjach 1620—1630. Zap. Tow. Szewcz. t. 117-18, str. 71-2.

² Encyklopedia, str. 213.

³ Krypiakiewicz: j. w. str. 73.

Wspólnie z Filaretem, wrogiem wszelkiego latynizmu, przemysliwał Teofanes nad sposobami ugruntowania prawosławia w Polsce, a przede wszystkim odnowienia wygasającej tam hierarchii prawosławnej. Obaj postanowili pozyskać dla tej sprawy kozaczyzną, uczynić z niej obronę prawosławia, a tem samem odwieść ją od walki z Moskwą. Zbuntowanie Kozaków przeciwko Polsce w chwili ataku tureckiego mogło być dopiero dalszym celem.

Kiedy w lutym 1620 r. przybyło do Moskwy wysłane przez Sahajdacznego poselstwo kozackie po wynagrodzenie za najazd na Krym, pytano się tu Kozaków, czy król nie nastaje na ich wiarę¹. Kozacy odpowiadali niby lojalnie nie. To są jednak tylko pozory, bo w rzeczywistości układano się tu z Kozakami w sprawie przyjazdu Teofanesa do Kijowa i w sprawie odnowienia hierarchii dyzunickiej w Polsce.

Sprawa ta stała się nadal przedmiotem tajemnych układów między Moskwą a Kijowem, prowadzonych przy pośrednictwie duchowieństwa prawosławnego. Układy te nietajne były królowi. „Dochodzą nas pewne wieści“, pisał król do wojewody kijowskiego Tom. Zamoyskiego „że w tych czasach różne z Moskwy do Kijowa bywają rozesłania, częścią z samej stolicy, częścią z pobliskich koronnych granic zamków, a że ludzi takowych mieszczanie kijowscy nietylko jako nam piszą wolno bez wszelakiej inkwizycji do miasta naszego przypuszczają, ale znoszą się z czerńcami ich starszemi, rozmaite z nimi schadzki, rady i praktyki czynią, dodając do tego wszelakich wiadomości tych rzeczy, które się dzieją w Koronie. Co że za sobą wszelkie i Koronie szkodliwe niebezpieczeństwa mianowicie pod teraźniejszy czas następowania wojsk pogańskich na Państwo nasze niesie“², polecił król wojewodzie wglądać w owe praktyki, nie dopuszczać wysłańców moskiewskich do Kijowa, ukarać mieszczan.

¹ Kulisz: *Istoria worsojedynienia Rosii*. Materiały t. I, str. 93.

² Ms. B. Kór. 320, str. 218. List króla do Tom. Zamoyskiego, bez daty. Pisany najprawdopodobniej w drugiej połowie marca 1620 r. w chwili, kiedy wieść o przybyciu Teofanesa do Kijowa nie doszła jeszcze do dworu królewskiego. Wyraźnej wzmianki o tem list ten nie zawiera. Teofanes przybył do Kijowa 22 marca 1620 r.

Z tem wszystkim zalecił król wojewodzie jak największą ostrożność w działaniu¹.

Tymczasem Teofanes znalazłszy poparcie u Kozaków, a zwłaszcza u gorącego dyzunitę jakim był Sahajdaczny, eskortowany przez półtora tysięczny oddział kozacki, przybył do Kijowa i niebawem wspólnie z duchowieństwem i mieszczaństwem dyzunickiem i starszyzną kozacką począł czynić przygotowania do wyświęceń.

22 III.
1620 r.

Unja brzeska przy poparciu rządu polskiego w ciągu kilkunastu lat swego istnienia wyrządziła wielkie wyłomy wśród prawosławia. Systematycznie obsadzano władcytwa unitami tak, że w r. 1620 już tylko przemyskie zostało dyzunitom. Groził więc prawosławiu w Polsce upadek. Żądania dyzunitów, ponawiane zawsze na sejmach, żądania zniesienia unji, a przywrócenia „wolności religji greckiej” były bezskuteczne aż do chwili, kiedy sprawa dyzunicka spłotła się z kwestją kozacką. Sejm 1618 r. już więcej liczył się z żądaniami dyzunitów, chciał bowiem zjednać sobie Kozaków w wojnie przeciw Moskwie. Sejm ten zabezpieczył tylko ogólnikowo swobodę wyznawania religji greckiej. Sprawę tę miał dokładniej rozpatrzyć dopiero następny sejm 1619 r., lecz na nim znowu ją pominięto.

Co prawda zainteresowanie ogółu kozactwa religją prawosławną było minimalne. Kozak obojętny był na spory dogmatyczne, rabował zarówno unitów jak i dyzunitów, a nawet monastera dyzunickie². Główną rolę protektora i obrońcy schizmy odegrał sam Sahajdaczny, mający mimo pozbawienia go przez czerń hetmaństwa, niezależne stanowisko od Borodawki i parę tysięcy „statecznych” Kozaków na zawołanie.

Przygotowania do wyświęcenia hierarchji dyzunickiej prowadzono w najgłębszej tajemnicy tak, że polskie koła rządowe poza pewnemi podejrzeniami niczego konkretnego się nie dowiedziały.

Żółkiewski ze względu na ogłoszoną już ze strony Turcji wojnę nie chciał sobie zrażać prawosławnych i w listach do wój-

¹ Ibidem.

² Jeszcze w połowie 1619 r. nawoływał Sahajdaczny kozaków, by nie rabowali monasteru św. Nikoły. — Archiv. Jug. Zap. Ros. t. I/VIII. Odezwa Sahajdacznego 13. VI. 1619 r.

ta i radnych kijowskich, a następnie do szlachty województwa kijowskiego nakazywał nawet, by patriarchę miano w przystojnem poszanowaniu i dawano mu wszędzie swobodny przejazd¹. Podobnie postąpił i król. Dla dopilnowania tych zarządzeń, a zarazem dla śledzenia kroków patriarchy wysłał król do Kijowa swego komornika Paczanowskiego².

Dłuższy pobyt Teofanesa zaniepokoił jednak Żółkiewskiego. Jego zdaniem Teofanes „nie na co innego, jeno na praktyki wysłany był do Moskwy z Konstantynopola, aby Moskwę buntował przeciw Koronie” i dlatego „nietędy jechał, którą więc inni patriarchowie jeździli, ale sobie przez Ordę szukał niezwyčajnej drogi”³. Na wiadomość, że patriarcha ma przyjechać do Lwowa, postanowił go też hetman zaaresztować.

Teofanes unikając losu Nicefora (1595 r.) nie ruszał się nigdzie bez eskorty kozackiej. Na wiadomość o podejrzeniach u dworu, zapewnił Teofanes króla listownie o swej lojalności.

W odpowiedzi dał mu król do zrozumienia, że wie o tych podejrzeniach, lecz liczy na jego lojalność. Pisał do niego „Aczkolwiek różnych różne głosy o tem Wielebn. W. przybyciu do nas donoszone były, to jednak wagi takiej u nas nie były, aby podejrzenie przeciwne u nas mogły urodzić, ale raczej tak długo czekać postanowiliśmy, ażbyśmy coś pewniejszego o przedsięwzięciu Wielebn. W. poznali”.

Mimo podejrzeń władze polskie nie wpadły na trop rzeczywistej działalności patriarchy, być może dlatego, że Żółkiewski był w tym czasie całkowicie zajęty przygotowaniami do wyprawy mołdawskiej.

Teofanes ufny w pomoc kozacką urządził sobie w Kijowie soborek i kończył już przygotowanie do wyświęceń. Czekano tylko dogodnej chwili dla wykonania dzieła. Mimo opieki kozackiej, Teofanes nie odważyłby się przystąpić do dzieła w chwili, kiedy niewiadomo jeszcze było jak skończy się wyprawa mołdawska Żółkiewskiego. W razie jego zwycięstwa zapewne nie naraziłby ani siebie, ani dzieła na zgubę.

¹ Arch. Jug. Z. Ros. t. VII/1. Weryfikacja niewinności. List Żółkiewskiego do wójta kijowsk. 5. V. i do szlachty też 5. V. 1620 r.

² L. c. list do Paczanowskiego 1. VII. 1620 r.

³ J. Tretiak: Historia wojny chocimskiej. Kraków 1921, str. 51.

Losy wyprawy Żółkiewskiego ważyły się przez parę tygodni.

Nie tyle dla zmylenia czujności Paczanowskiego, jak raczej dla zasięgnięcia wieści z Mołdawji o wyniku wyprawy wyjechał Teofanes z Kijowa w stronę Trechtymirowa, niby to puszczając się już w podróż powrotną, dowiedziawszy się zaś dopiero w drodze o klęsce, powrócił natychmiast do Kijowa i przystąpił do zadania unji brzeskiej potężnego ciosu: do wyświęcenia nowej hierarchji dyzunickiej.

około
10. X.
1620 r.

W związku z tą akcją Teofanesa nasuwa się niesłychanie ważne w zagadnieniu Cecory pytanie, jaki był stosunek Sahajdacznego i jego Kozaków do wyprawy mołdawskiej Żółkiewskiego?

Nad stosunkiem tym zastanawiało się wielu historyków, tak polskich, jak i ukraińskich, lecz i jedni i drudzy dochodzili do błędnych wniosków, głównie z powodu braku odpowiednich źródeł.

Z treści listu Sahajdacznego do króla z dnia 7. III. roku następnego wynika, że Żółkiewski rozkazał Sahajdacznemu i jego Kozakom czekać na progach dniewprowych i być w pogotowiu do wyprawy czarnomorskiej. Potem zaś nie otrzymawszy dalszych rozkazów ani od hetmana, ani od króla Kozacy nie ruszyli na morze. Zresztą nie ruszyli się i dlatego, że nie otrzymali żołdu¹. W liście niema wzmianki o tem, by Sahaj-

1621 r.

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 760. List Konaszewicza do króla 7 marca 1621 r.:

„Oddany nam list W. Kr. Mci przez J. P. Bartł. Obałkowskiego z dnia 28 lut., w którem pisaniu swym jako też i przez J. P. Obałkowskiego ustnie W. Kr. M. snacza (?) (o?) udaniu(?) tego, którzyby o niełasce W. Kr. Mci, przynieść nas usiłował, udając (?) raczej, jakobyśmy woli i rozkazaniu W. Kr. Mci, przeciwnymi będąc nad postanowienie P. P. komisarzów czynili, po miastach ukraińnych, aby ku wojskom W. Kr. Mci nikt się nie kupił, obwoływać mieli. Tudzież oznajmiwszy nam o zerwaniu przymerza i opowiedzeniu wojny od cesarstwa tureckiego przeciwko W. K. Mci, rozkazywać raczy, abyśmy, ku służbom W. Kr. Mci kupili, tedy my jako z przodków swych żadnej okkazej, gdzie tegoby najmniejsza potrzeba Rzp. ukazywała, a rozkazanie W. Kr. Mci nigdy nie opuszczało i owszem jako dobrym i rycerskim ludziom, godziło, stanęli w pogotowiu i teraz w tak gwałtownym razie, który z dopuszczenia bożego na Rzpltą spadł, by i dawniej rozkazanie W. Kr. Mci zaszło, ospałymi nie będąc, chętniejbyśmy to uczynili. Ale jakośmy za pisaniem J. O. J. kanclerza i hetm. kor. w Ki-

daczny z swymi Kozakami był wezwany do udziału w wyprawie mołdawskiej, widocznie więc podobnego wezwania nie otrzymał.

Również i w liście króla do Żółkiewskiego pisanym tuż przed wyprawą, niema podobnej wzmianki.

W liście tym radził jedynie król hetmanowi w porozumieniu z Sahajdacznyim część Kozaków wysłać wcześniej czy później na morze, a część znowu pchnąć pod Białogród, by tam wstrzymała Tatarów następujących z Krymu¹.

Jak postąpił Żółkiewski?

Na wiadomość o wielkiej wyprawie Borodawki uznał chyba za zbyt uczynne wysyłać jeszcze Sahajdacznyego na morze i dlatego zapewne rozkazał mu z swymi Kozakami czekać na „zwykłych miejscach” (na Zaporozżu), być w ciągłym pogotowiu do dalszych rozkazów. Do udziału w samej wyprawie nie wezwał go, poprzestał jedynie na zaciągnięciu paru tysięcy Kozaków.

Dlaczego?

Wojewie oddanego, abyśmy w czołny morskie sposabiali się i na zwykłych miejscach dalszego rozkazu oczekiwali, ówdzie za porohy zaszi, żadnej wiadomości od W. Kr. Mci ani też od J. O. P. kancl. i hetm. kor. nie mieli i na morze terminu t. j. św. Eljasza proroka przez Ichm. P. komisarzów, na które pieniądze nas mieli dochodzić, złożonego nie dochodziły, ani też, jako nas do W. Kr. Mci udano, żadnego obwoływania po miastach i zakazów do wojsk W. Kr. Mci kupienia nie czyniliśmy, kromia upominania towarzyszów swych, aby pułków swawolnych i chorągwi podejmowania, które nieraz nas o niełaskę W. Kr. Mci przywiedli, na wiadomość naszą poniechali. Aż już w jesieni w post nasz Ruski wstąpiwszy: przywieziony nam był list W. Kr. Mci, abyśmy się do Wołoch ruszyli, lecz to pisanie W. Kr. Mci po czasie było nam oddane” (po Cecorze).

¹ L. c. str. 307. List króla do Żółkiewskiego 19 sierpnia 1620 r.:

„Postąpisz U. W. w tej expedycji dalej, jako się rzeczy podawać będą, a potrzeba ukaże. Kozacka wyprawa na morze dla takiej gotowości, którą na morzu mają Turcy, zdaje się, żeby nie była z pożytkiem, bo ich może być liczba niemała. Nie wadziłoby przeto cokolwiek ich na morze, lubo teraz lubo potem obrócić, zwykli oni i późno chodzić na morze, a przecieżyby przestrach niemały i szkody uczynić mogli. Owych jednak U. W. porozumiawszy się z ich starszym tak obrócisz, a prędko, żeby i włości uwolnione od nich były i tatarskim inkursjom zabieżeli, których oni pod Biłogrodem łącno znieść, a tych, którzyby z Hordy następowali, na sobie wstrzymać mogą, jako się będzie najwarowniej i najpotrzebniej U. W. zdało.”

Po klęsce cecorskiej doszły do uszu królewskich wieści, że Sahajdaczny miał rozsyłać po miastach jakieś „obwoływania”, w których zakazywał Kozakom kupić się do wojska koronnego¹. Sahajdaczny we wspomnianym już liście wypierał się, że podobnych obwoływań nie rozsyłał „krom” jak pisał „upominania towarzyszków swych, aby pułków (swawolnych) i chorągwi podejmowania, które nieraz nas” (Kozaków) o niełaszkę W. kr. Mci przywiedli, na (nad?) wiadomość naszą poniechali”².

Gdyby istotnie prawdziwymi były podejrzenia rzucone na Sahajdaczego w sprawie tych „obwoływań”, możnaby posądzić go o zdradę, a Teofanesa o buntowanie Kozaków przeciw Polsce i tem tłumaczyć sobie to, że Żółkiewski tylko nieznaczną garść Kozaków zdołał zaciągnąć na wyprawę.

Tymczasem na podstawie listu St. Zamoyskiego do Tom. Zamoyskiego dowiadujemy się, że Żółkiewski nie tylko nie zaciągnął więcej Kozaków na wyprawę, ale nawet zabronił im surowo wejścia do Mołdawji za wojskiem polskim. We wspomnianym liście pisał St. Zamoyski: „z miast siła Kozaków samowolnie wyjechało za wojskiem, których trzeba karać o to, bo zakaz był, by żaden nie wyjeżdżał”³.

Ostatecznie więc okazuje się, że Żółkiewski dla jakichś powodów nie brał z sobą więcej Kozaków, choć mógł, a pozostałej reszcie t. j. Kozakom skupionym po miastach podolskich i Sahajdaczemu z jego Kozakami stojącymi nad Dnieprem nakazał ciągnąć gotowość do niesienia pomocy na wypadek niebezpieczeństwa.

Że Żółkiewski nie wziął ze sobą więcej Kozaków, to uczynił to zapewne z powodów wynikających z charakteru samej wyprawy. Hetman obawiał się przewagi Kozaków w swem wojsku, by oni swemi rabunkami nie zrazili Wołochów do Polaków, podczas gdy niezmiernie zależało mu na tem, by oba gospodarstwa naddunajskie pozyskać do walki z Turcją. Znaną przecież była

¹ List Sahajdaczego j. w.

² Ibidem.

³ Ms. B. J. 3596/I. List St. Zamoyskiego do Tom. Zamoyskiego 21. IX. 1620. Z listu Sahajdaczego (z 7. III.), w którym rozróżnia Kozaków swywołnych i Kozaków ujętych w dyscyplinę, zdaje się wynikać, że zakaz hetmański dotyczył tych pierwszych. W przeciwnym bowiem razie Sahajdaczny nie omieszczałby na swe usprawiedliwienie powołać się wyraźnie na ten zakaz.

wówczas wartość Kozaków jako elementu burzliwego, trudno dającego się ująć w karby dyscypliny wojskowej. Pamiętamy co na sejmie 1618 r. mówił o nich bp. krakowski Marc. Szyskowski. „Jeśli ich zaciągamy na wojnę, to pierwiej skażą prowincję, spustoszą, zniweczą nim ją posiadziemy, tak było w Inflantach, Moskwie i Wołoszech”¹. Bał się Żółkiewski by tak się nie stało i teraz... Jak się okaże nawet ta garść Kozaków zaporoskich swemi rabunkami i gwałtami będzie potęgować anarchję w taborze polskim, zwłaszcza w czasie odwrotu z pod Cecory.

Dopiero w ostateczności, kiedy wojsko polskie skutkiem zdrady hospodara Graziana, Wołochów i części panów polskich znalazło się w największym niebezpieczeństwie, wezwał Żółkiewski wszystkich Kozaków do niesienia mu pomocy². Niestety było już zapóźno, w kilkanaście dni potem nastąpiła katastrofa pod Mohylewem.

¹ Prw. Rozdział I.

² Ms. B. Czart. 1577, str. 437. Uniwersał Żółkiewskiego z obozu pod Cecorą 24. IX. 1620: „a którzy gotowi są do posiłków kozacy zaporozcy i inni przybywajcie do nas jak najprędzej. Toż. Ms. B. J. 3596/II. List Sebastjana jezuitę do Wawrzyńca Jużyńskiego, 4. X. 1620: „Pan hetman z starsząnią wszystką posłał tajemnie do kozaków, aby mu spieszyli na pomoc”.

ROZDZIAŁ IV.

KATASTROFA MOŁDAWSKA¹.

Treść: Determinacja Żółkiewskiego. Wojsko polskie. Graziani. Pod Tehinię, czy pod Cecorę? Pochód pod Cecorę. Zabiegi dyplomatyczne Żółkiewskiego. Wojsko polskie przed bitwami. Wojsko tatarsko-tureckie. Bitwy 17—19 września. Straty. Bunt. (Noc 20—21. IX.). Wysiłki hetmanów. Układy. Reorganizacja wojska polskiego. Pochód taborem ku Mohylewu. Bunt i pogrom mohylewski. Bohaterska śmierć Żółkiewskiego. Spóźnione usiłowania niesienia odsieczy. Najazd tatarski. Obrona. Odwet kozacki. O przyczynach klęski.

Wojna polsko-turecka była już nieuniknioną, spotkanie obu mocarstw najzupełniej pewne.

Tym razem nie myślał Żółkiewski poprzestać na defenzywie, postanowił zrealizować choć częściowo swe niedawne plany, by stworzyć dla Polski najdogodniejszą podstawę operacyjną przeciwko Turcji, a mogło to dopiero nastąpić po zajęciu przez Polskę Mołdawji i Multan.

Chwila dla wykonania takiego przedsięwzięcia była dogodną.

Graziani hospodar mołdawski zagrożony już utratą tronu współ z poddanymi błagał króla i hetmana o pomoc przeciwko Turcji, i gotów był uznać zwierzchnictwo Polski, a w razie wejścia wojsk polskich do Mołdawji obiecywał dostawić 15 tys. wojska².

Podobnie i Gabrjel Mohyła hospodar multkański, niepewny swego tronu, zaprzyjaźniony z Żółkiewskim, któremu zawdzięczał swój tron, okazywał gotowość przejścia na stronę polską.

Żółkiewski zdawał sobie zapewne sprawę z tego, że pozostawienie obu hospodarstw na pastwę Turkom i to w przededniu

¹ Prw. dołączoną mapkę z wykresem wyprawy Żółkiewskiego.

² Piasecki: Kronika.

wojny, byłoby wielkim błędem i niepowetowaną stratą dla Polski. Postanowił więc skorzystać z nadarzającej się sposobności, i w tym też duchu oddziaływał na króla.

Znamiennem jest, że wbrew dotychczasowym sądom historyków o królu, król w tej kwestji mołdawskiej okazał nawet wielką ostrożność, a mianowicie nie wierzył w obietniki hospodara. „Wołoszy jednak, a mianowicie hospodarowi (Grazianowi), który dotąd rzeczom swoim wygadzał, a zdrady jest pełen, dufać trudno”¹ pisał do hetmana. Wobec różnicy zdań senatorów rezydentów², król nie narzucił Żółkiewskiemu swej woli, lecz pozostawił mu najzupełniejszą swobodę działania³.

Nie odrazu myślał hetman o wkroczeniu wgłąb Mołdawji. Początkowo czynił u króla przedstawienia za założeniem obozu koło Chocima, na co król zgodził się⁴. Dopiero potem korzystając z zupełnej swobody działania, prawie w ostatniej chwili zdecydował marsz wgłąb Mołdawji.

Wejście Żółkiewskiego do Mołdawji nie było wynikiem tylko jakiejś „polityki nerwów” hetmana, nadzieją, że w razie zwycięstwa ucichną „zazdrościwe Petuljuszów języki”, krytykujące ciągle jego politykę, rzucające nań obelgi, któreby go znowu nie uszły, gdyby nie użyczył pomocy proszącym o nią Wołochom, ale — pewnem wyrachowaniem politycznem, które na tem właśnie opierało powodzenie wyprawy.

Liczył Żółkiewski na efekt zewnętrzny, jaki może sprawić taka wyprawa w Porcie. Spodziewał się, że Turcy widząc że Polska na serjo prowadzi wojnę, łatwiej skłonią się do pokoju, zwłaszcza, że „jako słyhać w Konstantynopolu pod panowaniem młodego cesarza dostatków nie masz”⁵ pisał hetman.

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 307 — list z dn. 19. VIII. 1620 r. (na podstawie Ms. B. Czart. 390, str. 79). Diarjusz sejmu 1620 r. — (Na tym sejmie czytano ów list).

² Piasecki: Kronika. — Podkancl. Lipski sprzyjając Habsburgom parł do zajęcia Mołdawji.

³ Ms. B. Kór. 320 — j. w. „Uczynisz w tem jak i w innych rzeczach” (związanych z wyprawą) „tak jak uważasz”, pisał król do hetmana.

⁴ Ibid.

⁵ Liske: dodatki. — List hetmana do króla 6. IX. 1620 r.

W walce z Turkami liczył na pomoc Mołdawjan i Multan, nadto spodziewał się przeciągnąć na swą stronę Siedmiogrodzian skłonnych niedawno jeszcze do walki z Turcją, a obecnie burzących się przeciwko Bethlenowi¹. W trakcie wyprawy poczynił nawet starania o pozyskanie samego Bethlena. Przypuszczał może, że po zdobyciu całej Wołoszczyzny, Bethlen zagrożony od wschodu, północy i zachodu, pogodzi się z królem i z cesarzem i rzuci się z nimi na Turcję. Sam przecież Bethlen niedawno kilkakrotnie ofiarował Żółkiewskiemu swój udział w wojnie z Turcją.

Niemalą przyczyną wejścia Żółkiewskiego do Mołdawji, była zgoda na to całego wojska². Jeśliby zaś mimo zdobycia Wołoszczyzny nie doszło do pokoju z Turcją, podsuwał hetman królowi wykonanie planu walki z Turcją, wypracowanego przez Batorego z tą tylko różnicą, że obecnie rozporządzając tak wielką ilością Kozaków, których nawet setnej części nie było za Batorego, wyprawa mogłaby iść przez Dunaj, której to przeprawy miał unikać Batory³. Żółkiewski był zdania, że pomijając nawet porozumienie z cesarzem, w które widocznie niebardzo wierzył, sama Polska mogłaby sprostać Turcji, gdyby wyteżyła wszystkie swe siły, a na dowód przytaczał to, że w kraju jest tyle dóbr, że w lot zdołano rzucić kilkanaście milionów zł. na zapłacenie skonfederowanego żołnierza i mimo jego nadużyć, rabunków, na Rusi prawie że tego nie znałoby było, gdyby nie szkody poniesione od Tatarów⁴.

Tylko taką wojnę zaczępną uważał hetman za jedyny ratunek Rzpltej przed niebezpieczeństwem tureckim. Wojna

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 373. — List króla do hetm. 17. IX. 1620 r. „Z siedmiogrodzkiej ziemi jako z przejętych listów brata Bethlena Gabora do niego pisanych mamy wiadomości są niemałe rozruchy, co z tych kopji, które U. W. posyłamy łatwo zrozumiesz”.

² Ms. B. Czart. 390. List Żółkiewskiego do Daniłowicza, 3. VIII. 1620. „Zdało mi się to miłem osobliwie też i wojsku wszystkiemu z wielu ważnych konsyderacyj, żeby nieprzyjaciela w ziemi swej nie czekać, ale raczej z nim w jego ziemi czynić”.

³ Ms. B. Czart. 1577, str. 425. Żółkiewski do króla, 25. VIII. 1620 (u Bielowskiego błędnie 26. VIII. 1620).

⁴ Ibid.

obronna prowadzona na własnej ziemi i w dodatku pospolitem ruszeniem równała się zdaniem hetmana zgubie Polski¹.

Trzeba przyznać Żółkiewskiemu, że zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie może narazić siebie i wojsko, przez wkroczenie do Mołdawji, to też pisał, że postanowił Rzpltę „niebezpieczeństwem od niebezpieczeństwa osłonić”².

Bliscy hetmana jeszcze w połowie sierpnia nie wiedzieli, jak postąpi hetman. Spodziewano się, że hetman wobec wieści (fałszywych zresztą) że Skinder basza już ruszył z wojskiem na Kamieniec, pociągnie z wojskiem albo pod Kamieniec i tu zajmie obronne stanowisko, albo ruszy ku Soroce, by tam podać rękę gospodarowi, w żadnym zaś wypadku nie przypuszczano, że hetman wkroczy w głąb Mołdawji. Byli nawet tacy ostrożni, którzy radzili wogóle nie „spuszczać na wiarę wołoską” i nie ruszać nawet ku Soroce³.

Do wykonania swego planu zebrał hetman z wielkim trudem przy oziębłości szlachty⁴ niezbyt liczne wojska. Wojsko kwarciowane uzupełniały w znacznej części zaciągi prywatne samego hetmana i innych magnatów kresowych. Szli więc z Żółkiewskim ks. Samuel Korecki, Struś, starosta halicki, Mik. Potocki wojewodzie bractawski, Aleks. Kalinowski starosta kamieniecki, Sienieński, wojewodzie podolski, J. Tyszkiewicz, wszyscy zdawna hetmanowi niechętni. Prócz nich wzięli udział w wyprawie najbliżsi hetmańscy więc Jan i Łukasz Żółkiewscy syn i bratanek hetmana, Bałaban siostrzeniec, St. Konięcpolski, hetm. pol. kor. b. zięć hetmana, nadto ze znaczniejszych Herm. Denhof, dowódca rajtarji, Włodz. Fahrensbach, dca piechoty, Marc. Kazanowski, Stef. Chmielecki z Ukraińcami (Kozakami), Wal. Rogawski, dca Li-sowczyków, Teofil Szemberg, dca artylerji, autor późniejszej

¹ Ibid.

² Ms. B. Czart. 390 j. w.

³ Ms. B. J. 3596/II. — List Woj. Miaskowskiego do Tom. Zamoyskiego 14. VIII. 1620 r.

⁴ Na podstawie listu otrzymanego od samego Żółkiewskiego pisał J. K. Chodkiewicz do Lwa Sapiehy kancl. lit. „Robota ociężała, jak zawsze przygotowania wojenne zwykłym trybem idą w bezpiecznej nieogłędności... Tak się dobrowolnie chrześcijaństwo w ręce pogan oddaje.” — Ms. B. Czart. 3238, str. 154 — 5. IX. 1620).

„prawdziwej relacji”, i wielu innych zaprawionych w różnych bojach rotmistrzów¹.

Liczba wojska dochodziła do 10 tys., w tem około 7 tys. jazdy, reszta piechoty, nie licząc oczywiście licznej, bo parotysięcznej czeladzi obozowej. Prawie połowę jazdy stanowili Kozacy.

Wraz z wojskiem wiódł hetman ze sobą około 40 działek większych i nieco mniejszych².

Z większą częścią wojska zbliżał się hetman z końcem sierpnia ku granicy mołdawskiej. Na wiadomość, że parę tysięcy Tatarów wpadło pod Czerniowce ruszył na nich z częścią jazdy hetm. polny St. Koniecpolski, lecz Tatarzy uszli zawczasu³. Po powrocie hetm. polnego, zebrał Żółkiewski radę wojenną (30. VIII.) i tu na jego wniosek zdecydowano się wkroczyć do Mołdawji⁴.

¹ Według obliczeń Liskiego (Der türkisch-poln. Feldzug 1620. — Arch. f. öster. Gesch. t. 41, str. 367—8.) liczba wojsk polskich wynosiła 8400 a to: 1500 husarii, 800 Ukraińców Chmieleckiego, 1600 Kozaków pieniężnych, 1200 Lisowczyków, — zaciąg Tyszkiewicza 400 Kozaków (prw. Hurmuzaki II, S. II, r. 231) — Al. Kalinowskiego 400, ciężkiej jazdy 200, jazdy barskiej (Kozaków?) 300, i piechoty 2 tys. — Cyfry te, o ile mogliśmy zauważyć, są niedokładne, i tak na podstawie Hurmuzaki II, S. II, nr. 231. Kalinowski miał prócz 400 Kozaków, 200 piechoty. Podobnie liczba Lisowczyków nie jest pewną. Na podstawie listu Łukasza Miaskowskiego z dn. 15. IX. 1620 z obozu pod Cecorą — (Ms. B. Czart. 1577, str. 433), miało być ich nie 1200, lecz 1800, a według Hurm. II S. II, nr. 231 — 1700. Bardziej zbliżoną do prawdy wydaje się liczba wojsk podana przez Piaseckiego w Kronice na 8800 (1600 hus., 1200 rajt., 4 tys. jazdy lekkiej i 2 tys. piechoty). — Według wspomnianego już listu (Ms. 1577) piechoty było przeszło 2 tys.

Naogół można powiedzieć, że liczba wojsk polskich wynosiła około 10 tys. i taką też cyfrę podaje Czermszewski podstarości w liście do Teod. Jelca podwoj. kijowskiego (Ms. B. J. 3596/II, nr. 19 — 11. IX. 1620).

Źródła tureckie wyolbrzymiają liczbę wojsk polskich, twierdzą że było ich 50—60 tys. (Sękowski t. II, str. 144). — Z obcych jedynie Jorga (Gesch. d. osm. Reiches, t. III, str. 37) podaje cyfrę zbliżoną do prawdziwej — 13—15 tys. ludzi i nie myli się, jeśli ma na myśli i czeladź obozową.

² Bielowski, str. 572. Relacja Szemberga.

³ Ms. B. Czart. 1577, str. 401. Diarjusz nieszczęsnej ekspedycji.

⁴ Zgoda wojska na wejście do Mołdawji istniała nieco wcześniej, bo już w liście 20. VIII. pisał hetman do króla: „Resolwowało się wojsko i ja z nim iść w oczy nieprzyjacielskie”. Wobec tego zgoda odbytej 30. VIII. 1620 rady wojennej na wejście była już tylko formalną.

Natychmiast nie czekając zejścia się reszty wojsk w dniach 2 i 3 września¹ ku zdumieniu całego wojska², które widocznie nie spodziewało się tak szybkiego działania, przeprowił się przez Dniestr i ruszył w głąb Mołdawji.

Zawczasu starał się ująć żołnierza w żelazną dyscyplinę. Jeszcze przed przeprawą wszystkie niewiasty z obozu „odtrąbiono”, a oporne gwałtem przeprowiające się za wojskiem, nawet topiono³. Równocześnie zabronił Żółkiewski wszelkich rabunków.

Prawdziwem nieszczęściem dla wyprawy była obecność w obozie panów niechętnych Żółkiewskiemu, którzy mając swe zaciągi nie chcieli się poddać rozkazom chetmańskim. Od chwili wejścia do Mołdawji, postępowali w niej jak w kraju nieprzyjacielskim, rabowali Mołdawian. Samemu Koreckiemu nawet w chwili, kiedy wjeżdżał do obozu polskiego sam gospodar Graziani, wpędzała jego czeladź do obozu 1500 baranów, „a co innych różnych czasów porachować trudno”⁴ pisał naoczny świadek.

Graziani na wiadomość o pochodzie polskim uwieził wysłanników tureckich, którzy go mieli odstawić do Konstantynopola, oraz wymordował podstępnie około 300 janczarów. Pospólstwo też wyprawilo rzeź wśród Turków zamieszkających w Jassach, wymordowało ich około 2 tys. W ten sposób zerwał Graziani zupełnie z Turcją.

Takie zerwanie uważał Żółkiewski za bardzo korzystne dla sprawy polskiej, sądził bowiem, że Wołosi rozdrażnwszy przez to Turków, następnie, w obawie przed ich zemstą, tem gorliwiej wesprą wojska polskie⁵.

Zawiódł się jednak w swych rachubach. Rabunki dokonywane przez czeladź takich Koreckich i innych sprawiły, że Wo-

¹ Tyszkiewicz z 600 (400 koz., 200 piech.) złączył się z Żółkiewskim dopiero w Mołdawji 17. IX. — *Hurm. II S. II. nr. 231.* Chmielecki z 800 — (10 chorągwi) 9. IX. — *Ms. B. Czart. 110, nr 205* a Rogawski 11. IX. z 11 chorągwiami (przeszło 1500) — *Ms. B. Czart. j. w.*

² Hurmuzaki II S. II, nr. 229. Jackowski w liście do podkomorzego bełz. 24. X. 1620 r. pisał, że hetmani „tak skoro i nad mniemanie wszystkich prawie ludzi, weszli do Wołoch”.

³ Liske: Dodatki, str. 225, nr. IX. Nowiny z Wołoch.

⁴ Ibid.

⁵ Liske: Dodatki. — Żółkiewski do króla, 6. IX. 1620 r.

łosi choć zrazu skupieni u boku hospodara, rozbiegli się, by broń swych majątności przed Polakami. W ten sposób Graziani znalazł się w przykrem położeniu i nie mogąc się wywiązać z danego przyrzeczenia co do posiłków, nie miał odwagi stanąć w obozie polskim i dlatego chyba ruszył ku Chocimiowi, omijając wojsko polskie¹. Dopiero na kateryczne żądanie Żółkiewskiego stawiał się w obozie polskim, przyprowadziwszy z sobą około 600 Wołochów i Serbów² zamiast obiecanych 15 tys.

7. IX.
1620 r.

Mimo to podejmowano hospodara bardzo uroczyście i hucznie. Pod gardłem zabroniono teraz jeździć samowolnie po żywność, chyba tylko za pozwoleniem panów wołoskich³. Hospodar zapewniał, że Wołosi znowu się zbiorą.

Za zgodą hospodara obsadził hetman swoim żołnierzem Chocim⁴. Wspólnie z hospodarem radzono następnie co dalej czynić. Wtenczas to nastąpiła różnica zdań.

Z listu króla do Żółkiewskiego pisanego w kilkanaście dni po tej radzie, widać, że hospodar odniósł się do króla w sprawie dalszych poczynąń, nie zdoławszy widocznie przedtem przekonać hetmana. W liście tym pisał król „Na tym należy, jako do nas pisał hospodar, aby wojsko pogańskie, które jest przy Skinder baszy, prędkością, na której wszystko zawisło, było zniesione. Wielkie są konsyderacje ku Jassom ruszyć, ale tymczasem zostawi się czas Skinder baszy sollicitare auxilia tatarskie, aby mu na pomoc przybywali, więc i z innych miejsc gromadzić będzie mógł ludzi do siebie”⁵. Zwracał uwagę i na to, że Multańczycy widząc „szczęśliwy progres snadniejby się z wojskiem naszym jarzmo ciężkie pogańskie z siebie rzuciwszy, złączyli”⁶.

¹ Dotychczas chęć ucieczki Graziana tłumaczyli historycy litylko tem, że hospodar przeraził się swego czynu, dowiedziawszy się, że Żółkiewski z tak małym wojskiem idzie mu na pomoc. Takie tłumaczenie postępowania hospodara nie jest trafne, Graziani znał doskonale liczbę Turków Skinder baszy i sam niedługo potem będzie parł do pochodu na Tęhinę.

² Ms. B. J. 3596/II, str. 158. List. — Zawiera wzmiankę o Gerbach.

³ Liske: Dodatki. — Nowiny j. w.

⁴ Ms. B. Kór. 320, str. 324. List króla do kapitana chocimskiego — bez daty.

⁵ 6. L. c., str. 373. List króla do Żółkiewskiego, 17. IX. 1620.

⁶ Ibid.

Takie niewątpliwie powody podawał Graziani za ruszeniem nie pod Jassy, ale wprost pod Tehinię, gdzie stał z garstką wojska Skinder basza pozbawiony narazie pomocy tatarskiej.

Z powyższego wynikałoby i to, że król aczkolwiek dał Żółkiewskiemu zupełną swobodę działania, starał się jednak w tym wypadku wpłynąć na hetmana.

Żółkiewski jak zwykle tak i teraz wolał działać ostrożnie, ruszyć ku Jassom do okopów cecorskich, by utwierdzić hospodara na tronie, nie dopuścić do władzy nowego hospodara z ramienia Turków Alexandra, o którego wyniesieniu na tron donieśli dwaj burkulabi orhijowscy Steczko i Mierucza¹.

9. IX.
1620 r.

Gdyby był Żółkiewski postąpił wedle wskazówek hospodara, zdaje się że koniec wyprawy byłby inny.

Zdaniem jednego z uczestników wyprawy, a bliskiego hetmana, Żółkiewski dlatego nie ruszył pod Tihinię, że wiedział, iż Skinder basza mając tylko garść Turków, zamknie się w zamku tehińskim, który trudnoby przyszło zdobyć z powodu braku burzących dział i większej ilości piechoty. Plądrowanie zaś Buziaku i palenie wsi kozackich nie schlebiało hetmanom².

Aby zapewnić wyprawie swej powodzenie, poczynił hetman szereg zabiegów dyplomatycznych.

Korzystając z chwilowego oziębienia stosunku Bethlena do Turków, ponieważ ten zwlekał z oddaniem im paru zamków węgierskich (Wacowa?), chciał Żółkiewski przeciągnąć go na stronę polską, zwłaszcza że w samym Siedmiogrodzie powstały jakieś rozruchy przeciwko niemu³. Napisał też do niego, by porzucił Turków i razem z nim na nich uderzył, prosił go, by przepuścił przez swe ziemie Radu Serbana (nie wiedząc o jego śmierci) b. hospodara multańskiego, który jeszcze w r. 1616 szukał pomocy w Polsce. Zwrócił się hetman i do (cofłoko zrzucenego z tronu, oddanego sobie) Gabrjela Mołyhy hospodara multańskiego. Ten podobnie jak Graziani wymordował kapidżejów tureckich, którzy poń przyjechali, ponieważ jednak wyprawa

¹ Ms. B. Czart. 110, nr. 205 j. w.

² Ms. B. Czart. 1577, str. 433. List Łuk. Miaskowskiego do brata z obozu cecorsk. 15. IX. 1620 r.

³ Ms. B. Kórn. 320, str. 373. List króla do Żółkiewskiego, 17. IX. 1620 r.

Żółkiewskiego odbyła się już zapóźno, uszedł z bratem swym Iwanem i matką Margaritą do Siedmiogrodu i osiadł w mieście Cotos. Żółkiewski zachęcał go, by zebrał kupę Sabatów, uderzył na Multany i wypędził z nich nowowyniesionego przez Turków hosp. Radu Michnę, obiecywał mu przytem pomoc¹.

Wiedząc doskonale o niechęci chana tatarskiego do Turków, a zwłaszcza do Skinder baszy, napisał hetman i do chana, usiłując zbuntować go przeciw Turcji. Zachęcał go, aby naśladować swego stryja Mehmed Gireja, który wolał raczej śmierć ponieść niż być niewolnikiem sułtana, pokazał Turkom że i on jest wolnym carem, a nie ich sługą. Perswadował mu, by nie mieszał się do wojny króla z sułtanem².

Skutek tych zabiegów był może ten, że Skinder basza nie otrzymał żadnych posiłków multańskich, których nie udzielił Radu Michnea być może w obawie przed Gabrjelem Mohyłą, stąd zapewne i opóźnione przybycie gałgi Dewlet Gireja do obozu Skinder baszy. Przeto przeszło pół miesiąca leżał Skinder basza beczynn timer pod Tehinią w obawie przed wojskiem polskim i oczekiwał nadejścia Tatarów, oraz zejścia się swego wojska. Tymczasem wojsko polskie weszło w dawny okop cecorski i zajęło dogodnie dla obrony stanowisko nad Prutem. Po drodze złączyły się z główną siłą polskie oddziały pozostające przedtem daleko wtyle, a więc Tyszkiewiczza, Chmieleckiego i Rogawskiego. Zwłaszcza Lisowczycy opóźniali się z połączeniem głównie dla rabunków w Mołdawji i trzeba było dopiero osobnych uniwersałów królewskich do zmuszenia ich do szybszego łączenia się³. Do wojska polskiego przyłączyło się również dwóch rotmistrzów powiatu orhijowskiego z 400 Wołochami, którym rozkazał przedtem Skinder basza bronić Żółkiewskiemu przeprawy przez Dniestr⁴.

Liczba wojsk polskich z posiłkami wołoskimi dochodziła więc do 11 tys. — Oczekiwano nadto zejścia się reszty Wołoszy, lecz napróżno.

¹ Ms. B. Czart. 1577, str. 434, list j. w.

² Ibid.

³ Ms. B. Kórn. 320 j. w.

⁴ Ms. Czart. 110 (Teki Nar.) nr. 205 — j. w.

12. IX.
1620 r.

7. IX.
9. IX.
11. IX.
1620 r.

Wołosi nie kwapili się z niesieniem pomocy nie dla olbrzymiej przewagi tureckiej, bo takiej przecież nie było, lecz podobnie jak i przedtem z powodu nadużyć polskiej czeladzi, a przede wszystkim z powodu rabunków luźnych watah kozackich¹, które w znacznej liczbie w b r e w z a k a z o m hetmańskim wypadały z miast podolskich i grasowały w Mołdawji. Grabieżom polskim nie zapobiegł nawet osobny uniwersał króla, nakazujący wojsku bezwzględnie posłuszeństwo dla hetmanów, a wzbraniający zwłaszcza prywatnym zaciągom pod gardłem wszelkich nadużyć i grabieży².

Trudno dziwić się odpowiedzi mieszkańców powiatu orhi-jowskiego, że nie mogą się połączyć z wojskiem polskim, bo obawiają się o „ubóstwo” swoje. Przrzekali złączyć się, ale dopiero po pokonaniu Turków i Tatarów³. Aby wstrzymać wojsko od grabieży, darował mu Graziani 1000 wołów i 2 tys. baranów⁴.

Zdawaćby się mogło, że wobec tego znikną nadużycia, tymczasem jeszcze 17. IX. zagarnęli Tatarzy przeszło 1000 picowników rozesłanych daleko w głąb Mołdawji dla zaprowiantowania obozu.

W samym obozie panował wzorowy porządek, jak się wyraża uczestnik wyprawy: było „cicho, skromnie i trzeźwo”, zwłaszcza że nie było w obozie niewiast, ani napojów spirytusowych. Hetman zapowiedział, że resztę żołdu wysłano już ze Lwowa, wojsko było zadowolone i z niecierpliwością oczekiwało nieprzyjaciela⁵. Obóz był zaopatrzony w żywność, bo hetman ruszając na wyprawę, zabrał ze sobą zapasów na 6 tygodni. Dawał się odczuć jedynie brak chleba, bo co tylko Wołosza przywozła na sprzedaż, to żołnierze rozszarpywali. Z tego też powodu kazał hetman nawet powiesić 2 żołnierzy. Brakowało również w obozie paszy dla koni.

¹ Ms. B. J. 3596/II. List St. Zamoyskiego do Tom. Zamoyskiego 21. IX. 1620.

² Ms. B. Kór. 320, str. 335. Uniwersał króla do wojska w Wołoszech — bez daty.

³ Bielowski, str. 570. — Relacja Szemberga.

⁴ Ms. B. Czart. 1577, str. 434, list j. w.

⁵ L. c., str. 434 i 435. Dwa listy Łukasza Miaskowskiego do brata 15. IX. 1620 r.

Wedle ostatnich wiadomości i naocznych świadków Skinder basza miał mieć już 4800 Turków, i oczekiwał na gałgę, który wiodł z sobą 15 tys. Tatarów. Na tę wiadomość kazał hetman odnowić okop nie tylko dla ostrożności, ale i w tym celu, aby upewnić nieprzyjaciół, że myśli pozostać i tego miejsca bronić, a potem ubezpieczonych tam, niespodziewanie zaatakować, mając do tego celu sposobnych żołnierzy, a mianowicie Lisowczyków i Kozaków¹. Wojsko pragnąc jak najszybszego spotkania, ufne w zwycięstwo z niechęcią zabierało się do sypania szanów.

15. IX.

Ku wielkiej swej radości ujrzało 17. IX. pierwsze oddziały tatarskie².

Skinder basza zgodnie z informacjami wołoskimi od chwili wejście Żółkiewskiego do Mołdawji stał z garstką, bo początkowo tylko z 1000 Turków, pod Tehinią.

Powoli zaczęły się schodzić wojska tureckie i liczba ich wzrosła niebawem do 5 tys. Skinder basza ciągle jeszcze czekał na Tatarów. W połowie września nadciągnął wkońcu gałga Dewlet Girej z 15 tys. i niezwłocznie ruszył ze Skinderem ku Cecorze. Po drodze przyłączały się jeszcze poszczególne oddziały tureckie tak, że ostatecznie przed walną bitwą 19. IX. liczba samych Turków dosięgła cyfry 9 tys. Razem z Tatarami i przypuszczalnie paroma tysiącami Wołochów, miał Skinder na swe rozkazy armję nie przenoszącą liczby 30 tys.³.

¹ Ibid. — ² Ibid.

³ Liczba wojsk turecko-tatarskich w świetle źródeł polskich jest mocno przesadzona, podobnie zresztą, jak liczba wojsk polskich w źródłach tureckich (tu i tam około 5 razy!).

Według niektórych źródeł polskich armja turecko-tatarska miała liczyć nawet 150 tys. (Prw. Liske — dod. nr. X, str. 239—41, list Szemberga do biskupa poznańskiego). Cyfry te są oczywiście dalekie od prawdy. Autorom różnych diariuszów chodziło głównie o to, by olbrzymią przewagą sił nieprzyjacielskich usprawiedliwić klęskę, a zatrzeć ślady zdrady i buntów żołnierzy przeciwko hetmanom.

Wedle dokładniejszych obliczeń Liskego (St. Żółkiewskiego klęska i zgon na polach cecorskich. Dz. Lit. 1896) na podstawie źródeł tureckich i innych obcych, samych Turków było 9 tys., a Tatarów przeszło 15 tys., razem od 25—30 tys.

Obliczenia Liskego potwierdzają poczęści listy Łukasza Miaskowskiego. (Dwa z dn. 15. IX., jeden 17. IX.). Według nich na podstawie zeznań naocznych świadków, miało być 15 tys. Tatarów, a 4800 Turków. Być mo-

Część Tatarów zjawiła się w oczach wojska polskiego już 17. IX. i zagarnęła około 1000 picowników polskich oddalonych od obozu w poszukiwaniu żywności i paszy. Ostrzegawczy strzał armatni rozległ się zapóźno¹. Tegoż dnia w odległości ćwierć mili od obozu toczyły się już harce, lecz żywego języka nie dostano, mimo że gospodar nazначzył nagrodę stu dukatów.

18. IX.

Nazajutrz nie udał się Tatarom atak na osobny obóz Lisowczyków i wolontarzy Krzysztofa Chmielnickiego, bo w krytycznej chwili wyparł ich Denhof ze swą rajtarją.

Wojsko zaigrane powodzeniem domagało się od hetmanów zwiedzenia nazajutrz bitwy w otwartym polu. Żółkiewski już 17. IX. zdecydowany był wydać nieprzyjacielowi bitwę w polu². Przychylając się do woli wojska opracował z Koniecpolskim hetm. poln. plan bitwy.

Dnia 19 września zabezpieczywszy uprzednio okop piechotą i działami, wywiedli hetmani resztę wojska czterema bramami przed okop. Prawem skrzydłem dowodził hetman polny, lewem ks. S. Korecki, centrum Żółkiewski. Skrzydła zasłonięte były dwoma taborkami, utworzonymi z wozów, ustawionych w cztery rzędy. Z przodu, z tyłu i z boku od pola obu taborków, ustawiono na wozach po 4 większe i kilka mniejszych dział, wewnątrz taborków była piechota, po 400 żołnierzy w każdym. Między tabor-

że, że liczba Turków w dniach 17—19 (przed bitwą 19. IX.) powiększyła się jeszcze o parę tysięcy i doszła do owych 9 tys. Należy tu jednak wliczyć i parotysięczną pomoc Wołochów, którzy zwłaszcza po bitwach znacznie zasilili szeregi tureckie. Za tem zaś, że Tatarów było 15 tys., przemawiałaby i ta okoliczność, że Tatarzy ruszali na porządne wyprawy (a mieli iść tym razem na Węgry, patrz niżej) w znacznie mniejszej liczbie, ale za to doskonale uzbrojeni. W wyprawach łupieskich liczba ich dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy, lecz w tym wypadku przeważnie hołoty lichy uzbrojonej. — Prw. memorjał Lubienieckiego Ms. B. J. 102, str. 505—7.

Posiłków Bethlena nie było pod Cecorą choćby dlatego, że armja Skinder baszy miała iść nie na Polskę, lecz na Węgry w pomoc Bethlenowi, jakto potem sam Skinder basza oświadczył. — Hurm. II S. II, nr. 231.

¹ Rzecz charakterystyczna, że przy każdym prawie spotkaniu z Tatarami wojsko polskie traci wielu picowników. Tak było pod Buszą (Karol Miłowski: Pamiątki hist. krajowe. 1849.) — pod Oryminem i teraz pod Cecorą.

² Ms. B. Czart. 1577, str. 435. List Łuk. Miaskowskiego 17. IX. 1620 r.

kami skrzydła i centrum złożone z ciężkiej jazdy ustawiły się w półkieszy, za nim w odwodzie stanęła lekka jazda: Lisowczycy i Kozacy zasłonięci z tyłu okopem.

Taki szyk mógł mieć znaczenie tylko wtenczas, gdyby taborki postępowały równo z czołem wojska, bo wtenczas nieprzyjaciół mógł atakować tylko z frontu, a w razie ataku flankowego dostawał się w ogień krzyżowy dział ustawionych w taborku i na okopie.

Ścisłe wykonanie takiego planu mogło zapewnić wojsku powodzenie, a w najgorszym razie chroniło je przed osaczeniem.

Tymczasem zaraz na wstępie popełniono zasadniczy błąd, bo oto lewy taborek zamiast wysunąć się daleko na lewo, by jazda mogła zająć odpowiednie stanowisko między taborkami, wyszedłszy z obozu stanął za blisko. Wskutek tego jazda poczęła coraz to bardziej wypierać prawy taborek tak, że ten odsłonił zupełnie prawe skrzydło, przez co naraził siebie i prawe skrzydło na atak flankowy, w razie którego nie mogły już szkodzić nieprzyjacielowi działa ustawione po prawej stronie okopu.

Po stronie przeciwnej panowała niezgoda. Skinder basza obawiając się jakiegś zdrady od Devlet Gireja gałgi, nie chciał go dopuścić nietylko do dowództwa skrzydła, ale nawet do udziału w bitwie. Dopiero pod groźbą gałgi, że odejdzie z Tatarami, Skinder basza ustąpił¹. Centrum zajęli Turcy, skrzydła Tatarzy pod wodzą gałgi i Kantymir murzy, zapamiętałego wroga Polski.

Bitwa rozpoczęła się w południe. Pierwsze starcie nastąpiło na czołe. Tu cała kolumna turecka otoczona przez Polaków znalazła się w niebezpieczeństwie. W tej groźnej sytuacji ratowali Turków Tatarzy. Ci spostrzegłszy ową lukę między prawym taborkiem a okopem, uderzyli natychmiast z boku na prawe skrzydło i otoczyli taborek. Wskutek tego musiano przerzucić część sił z centrum, a temsamem rozluźnić pierścień otaczający Turków, by ratować prawe skrzydło i taborek.

Zaraz przy pierwszym natarciu Wołosza zdradziła Polaków, przeszła na stronę Tatarów² i z nimi uderzyła na zagrożone skrzydło. Tatarzy usiłowali otoczyć całą armję polską, lecz na-

¹ Sękowski: Kollektanea. t. I, str. 139.

² Hurmuzaki V. II S. II, nr. 221. Opisanie wejścia do Wołoch.

trafili na silny opór ze strony Kozaków stojących w odwodzie¹. Ostatecznie taborek został zupełnie otoczony, a to dlatego, że husarja na prawem skrzydle nie wytrzymała naporu Tatarów i zmieszana odbiegła taborku², który już nie zdążył cofnąć się, a to z winy ciurów, którzy nie przyzwyczajeni jak twierdzi Szeemberg, ze strachu przed Tatarami albo puciekali odprzagnawszy konie, albo schronili się pod wozy, wskutek czego taborek nie mógł ruszyć z miejsca. Mimo nadludzkich wysiłków hetmana poln., który cztery razy zjawił się w taborku, taborek prawie ze

¹ L. c., nr. 226. List z dn. 23. IX. 1620 r.

² Szeemberg nie wspomina nic o tej nieodporności husarji. Sławny potem „Bicz Tatarów” Stef. Chmielecki zarzucał husarzom, że źle się bili, że prawe skrzydło i czoło wojska polskiego nie spotkawszy się nawet z nieprzyjacielem, umknęły z placu boju i odbiegły hetmanów. Oto jego słowa: (list do Tom. Zamoyskiego — Prochaska 243) „Żaden usarz kopji nie skruszył, wszystkie uciekając pomiatali i temsamem mając podobieństwo wygrać przegraliśmy, gdyż jeśli nie mniej, ale więcej nie było Tatar nad 30 tys., a Turków 2 tys., (taką liczbę Turków spotykamy i w liście Łuk. Miaskowskiego z dn. 17. IX. — Ms. Czart. 1577), z którymi jeden tylko płk. usarski Wrzeszcz, dobry mąż i zacny szlachcic potkał się, inni kozacy rotmistrze niektórzy czynili z siebie dosyć, o innych nie piszę. W. M. wiedział a zwłaszcza kto i jak na tym placu stanął. Jakoż i czasu nie było przypatrywać się, gdyż tył lewego skrzydła z ludźmi swymi trzymając, wielki impet tatarski na się miałem, któremu za pomocą Bożą wytrzymałem i najmniej się z tamtej strony do przegranej nachyliło, tylko z prawego skrzydła, a także i czoło nie potkawszy się uciekło i na placu hetmanów swoich odbiegło, których aż za wodza porwawszy z placu uwodzone między już ufami nieprzyjacielskimi.” — To są zarzuty Chmieleckie. Prochaska nie wierzy Chmieleckiemu, twierdząc że ten jako zbieg (uciekł w nocy 20—21. IX.) rad zwał winę na drugich, na tych co zostali. Tymczasem jednak skądinąd mamy wiadomość stwierdzającą poczęści zarzuty Chmieleckiego. Pewien rotmistrz też uczestnik wyprawy w liście do Tom. Zamoyskiego (Żurkowski: Żywot Tom. Zamoyskiego, str. 56) zajmując wobec wyprawy stanowisko zbliżone do Szeberga, pisał coprawda znacznie oględniej o bitwie 19. IX.: „Rozumieli (hetmani) że pogaństwo na czoło da bitwę, a oni w tył naszym uderzyli, rotty kozackie dobrze się starły z niemi i trzy razy stos im wytrzymały. Na ostatek ku husarskim chorągwiom udali się, które kołem były już stanęły na czoło i nieco ich byli pomieszali, tak że kopij złożyć nie mogli, aż je porzuciwszy rzucili się do strzelby i broni i wsparli poganów. Na czoło też padli z wielkim pędem, gdzie p. Denhof stał i p. hetm. polny. Dosyć mężnie im stanęli, a cóż potem, gdy dla samej tylko wielkości z miejsca ruszeni, taboru i piechoty odbierać musieli“...

wszystkimi działkami wpadł w ręce Tatarów. Zanim jednak do tego doszło, zacięta walka toczyła się jeszcze na czołe i na lewym skrzydle. Tatarzy, Turcy i Wołosi napróżno usiłowali rozzerwać szyk polski. Krwawej bitwie położyła kres dopiero zapadająca noc. Na rozkaz Żółkiewskiego wojsko polskie cofnęło się w porządku do okopu, mimo ustawicznych ataków nieprzyjacielskich.

Straty polskie były znaczne. W poległych i wziętych do niewoli stracono przeszło tysiąc żołnierzy, a znacznie więcej czeladzi obozowej. W ręce nieprzyjacielskie wpadły obie chorągwie hetmańskie, oraz kilkanaście działek¹. Nieprzyjaciół legło na placu około 3000. Mimo znacznych strat polskich bitwa była właściwie nierozstrzygniętą. Tatarzy mimo wielkiej przewagi nie zdołali złamać wojsk polskich.

„Walczyliśmy aequo Marte” i „dalej moglibyśmy potężnie czynić przeciwko nieprzyjacielowi” pisał potem Żółkiewski do króla.

Hetman zamierzał jeszcze nazajutrz 20. IX. zwieść bitwę w otwartym polu², spodziewał się że nieprzyjaciół po kilkudniowych szturmach może odejdzie, a dopiero gdyby do tego nie

¹ Straty polskie były daleko większe, aniżeli podają źródła polskie. (Szemberg podaje 300—500 zabitych i „niemało pojmanych” Bielowski 575).

Jeżeli zważymy, że obie chorągwie hetmańskie straciły po połowie ludzi (Bielowski 575), że z załogi taboru (z 400) zaledwie kilkadziesiąt piechoty ocalało, że Kozacy ponieśli bardzo znaczne straty, bo kilkuset zabitych (Hurm. II S. II nr. 226), że bitwa toczyła się nietylko na prawym skrzydle, ale i na lewym i na czołe, gdzie też mogły być straty w poległych, a wkońcu jeśli dodamy do tego ubytek Wołoszy, która przeszła na stronę tatarską, to nie będzie przesadą, jeśli te wszystkie straty oznaczmy na przeszło 1000 żołnierzy. Nadto strata tysiąca czeladzi z dn. 17. IX. powiększyła się zapewne o parę set w bitwie 19. XI. — Co do straty dział podaje Szemberg sprzeczne wiadomości i tak: w „prawdziwej relacji” mówi że tylko 2 działka, i 3 hakownice uprowadzili Tatarzy, natomiast bardziej szczerym jest w liście do bp. poznańsk. Opalińskiego (Dz., lit. 1869, str. 239), bo tam mówi o stracie 7 działek i kilkunastu hakownic. — Nadto stracono około 200 wołów i znaczną ilość koni.

Straty Turków największe podaje oczywiście Szemberg, bo 3500. — Piasecki oblicza straty tureckie na 1000, a polskie na 600. Źródła tureckie podają straty polskie na 10 tys. (Sękowski str. 138).

² K. Szajnocha: Opowiadanie o Janie III. Mściciel, str. 45. List Łukasza Maskowskiego 25. IX. 1620.

doszło ani drogą oręża ani układami, zgóry zamyślał przedrzeć się taborem ku Mohilewu. Plan taki mógł być o tyle łatwym do wykonania, że wojsko polskie było zaopatrzone w żywność co najmniej na parę tygodni.

Na radzie wojennej odbytej 20. IX. nie doszło do zgody na ów projekt hetmański. Zamiar odnowienia walki, przy którym widocznie hetman obstawał, spotkał się ze sprzeciwem niechętnych hetmanowi panów takich jak Korecki, Kalinowski, Struś Tyszkiewicz, którzy doprowadzili wkońcu do zdrady.

Najwięcej przyczynił się do niej gospodar Graziani, człowiek nieco tchórzliwego usposobienia, opuszczony przez znaczną część swych Mołdawjan, którzy zdradzili szeregi polskie w czasie ostatniej bitwy. Nie wierzył już widocznie w powodzenie Żółkiewskiego z powodu znacznej przewagi Turków i Tatarów, nadto zasłyszawszy coś o ewentualnych układach hetmana z Skinder baszą, obawiając się zemsty Turków, którzy napewno w razie układów zażądałoby jego wydania, postanowił czemprowadzić umknąć z obozu polskiego. W tym celu począł wicherzyć i skłaniał do ucieczki i owych panów nienawidzących hetmana, a jednego z nich (Kalinowskiego) miał nawet przekupić za 40 tys. zł.¹

Korecki, Kalinowski, Struś, Tyszkiewicz i inni uciekali z obozu cecorskiego powodowani nie strachem przed wrogiem, trudno przecież ich zaprawionych i wsławionych w tylu bojach posądzić o tchórzostwo, ale raczej chęcią odsunięcia się od dalszej walki, by w ten sposób pokrzyżować plany naznaczone w korespondencji Żółkiewskiego tak z Gabrjelem Mohyłą, jak i Radu Serbanem. Na podstawie niej mogli wnosić, że ich obu zamierza hetman osadzić w Mołdawji i Multanach, gdy tymczasem nie należy zapominać, że Korecki i Potoccy w niedawnych jeszcze wyprawach mołdawskich byli przeciwnikami zarówno linji Szymona Mohyły, którego synem był Gabrjel, jak i Radu Serbana. Ten moment mógł też w pewnej mierze skłonić i Graziana do ucieczki. — Aby ją sobie ułatwić poczęli buntować wojsko przeciw hetmanowi, szerzyć wśród niego wieści, że hetmani źle radzą, że chcą wojsko wydać na jatki mięsne, a sami uciec i t. p.

Wskutek tego wojsko pozostające jeszcze pod wrażeniem niepowodzenia w ostatniej bitwie, poczęło się mieszać, korzysta-

¹ Liske, Der türk.-poln. Feldzug j. w. A. Prochaska, str. 244.

jąc zaś z tego zamieszania Graziani, Korecki, Kalinowski, Sienieński, Tyszkiewicz, Ujazdowski pod osłoną nocy wyprowadzili swe hufce z okrzykiem „hetmani uciekają” do Prutu, by ująć następnie przez Bukowinę do Polski. W obozie polskim powstał straszny zamęt. Wszystko biegło w stronę Prutu. Korzystając z tego zamętu Kozacy, Lisowczycy i ciurowie rabowali w obozie co się tylko dało.

Krzyki tonących w nurtach Prutu, jęki ginących po tamtej stronie od miecza tatarskiego, a przede wszystkim nadludzkie wysiłki hetmanów wstrzymały od ucieczki większą część wojska.

Skutkiem tej zdrady i ucieczki przeszło dwa tys. żołnierzy uszło z obozu¹, a z tych ledwie połowa ocalała, reszta częścią potonęła w Prucie, częścią padła z rąk tatarskich i wołoskich. Z znaczniejszych ocaleli Chmielecki z 400 Kozakami i Odrzywołski (z 500 hus.)². Obaj obalamuceni machinacjami zdrajców odbiegli hetmanów³.

Sprawcy buntu sami ponieśli karę. Graziani padł niebawem w ucieczce z ręki swego poddanego, Kalinowski, Janusz Tyszkiewicz.

¹ Różne diarjusze wyprawy cecorskiej określają liczbę dezertarów na 3 tys., nie dają nam jednak szczegółów ich składu. Jedynie w „Historji nie-szczęśliwej porażki” u Balińskiego (Studja, str. 330) mamy wzmiankę, że na te 3 tys. złożyło się po 1500 Polaków i Wołochów Graziana. Na taką ilość Polaków można się zgodzić, lecz nie Wołochów, choćby dlatego, że ich wszystkich razem było około tysięcy, a w dodatku część ich w bitwie 19. IX. przeszła na stronę tatarską. Wobec tego wiarygodniejszą wydaje się cyfra, podana w liście Jackowskiego na 2 tys. — Ms. B. Czart. 1577, str. 439 — bez daty.

² Piasecki: Kronika str. 281.

³ Że żołnierze istotnie uwierzyli owym wersjom rozszerzanym przez panów, a nawet obwiniali hetmanów o udział w ucieczce, to dowodem na to jest list woj. Miaskowskiego do Tom. Zamoyskiego. Na podstawie zeznań (oczywiście fałszywych) donosił mu, że hetmani po bitwie 19. IX. porzuciwszy obóz, piechotę i rannych przepawili się na czołnach przez Prut i z resztą wojska uchodząc na Bukowinę, którądy to ma ich przeprowadzić Graziani. (List z dn. 24. IX., Ms. B. J. 3596/II.). Podobne niesłuszne zresztą posądzenie rzuca na hetmanów pewien diarjusz wyprawy cecorskiej (Żurkowskiego: Żywot Tom. Zamoyskiego), według którego starszyna najpierw postanowiła wyprowadzić tabor, a następnie uciec przez Prut, zostawiwszy wojsko na pastwę Tatarom.

Wszystkie te posądenia są zupełnie niesłuszne, świadczą jedynie o strasznym zamęcie, jaki wywołali owi panowie wieczorem 20. IX.

wicz, Sienieński, Ujazdowski utonęli w nurtach Prutu, a Korecki którego ledwo wyciągnięto z Prutu że nie utonął, zawrócił do obozu i tu cały jeszcze mokry śmiał wyrzucać hetmanowi, że jest przyczyną zamieszania. Żółkiewski ukarał go spokojnem spojrzeniem i rzekł „ja tu stoję, a ze mnie woda nie ciecze”.

Szczęściem dla wojska polskiego było, że Turcy nie zorjentowali się co się dzieje w obozie, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby byli w tej chwili uderzyli, przyspieszyliby katastrofę wojska polskiego. Dzięki staraniom hetmanów zdemoralizowane wojsko poczęło się nieco uspokajać i słuchać rozkazów hetmańskich. Żółkiewski nie ukarał Kozaków i innych swawolnych ludzi za ich gwałty i rabunki nie tylko dlatego, że zawiniło tu w tym wypadku samo rycerstwo, które przez swój bunt otworzyło im niejako drogę do rabunku, ale i z tego powodu, że liczbą swą przewyższali swawolni rycerstwo. Skutki takiego postępowania okazały się dla wyprawy wprost fatalnymi. Kozacy pewni bezkarności, będą dalej rabować i wzniecać anarchję i przez to staną się w znacznej części przyczyną ostatecznej katastrofy. Po tej strasznej nocy Tatarzy odcięli obóz polski od reszty kraju, obsadziwszy prawy brzeg Prutu i wejście do zakola, w którym znajdował się okop polski. Przez dwa następne dni przypuszczali do okopu szturm, lecz niezbyt gwałtowne, spodziewali się bowiem głodem zmusić wojska do kapitulacji. Aby ją przyspieszyć, chwytały się Tatarzy rozmaitych „stratagematów”, urządzali nocne wypadki, pędzili bydło pod okop, ale żołnierze polscy ochłonnawszy już nieco z przestachu, odpierali ataki tatarskie¹. Długotrwałe deszcze i zimna 23—25. IX. spowodowały przerwę w szturmach na okop, walka ograniczała się tylko do obustronnych ostrzeliwań.

W tym czasie począł Żółkiewski czynić starania, by w jakikolwiek sposób uratować swą sześciotysięczną garść wojska, a przynajmniej by zapobiec skutkom, jakie mogłyby wyniknąć w razie zguby swego wojska. Najpierw doniósł królowi o cięż-

¹ Ms. B. J. 3596/II. Urywek z listu Sebastjana jezuitę do Wawrz. Jużyńskiego 4. X. 1620 r.

„Różnych strategematów na nie (na wojsko pol.) zażywają, już bydło podganiają pod okop, już nocą wypadaniem, ale też częste kulki nieradzi połykają.”

kiem położeniu wojska i prosił go o rychłą pomoc. Stąd uniwersałem wzywał szlachtę do zgromadzenia się, przestrzegał ją przed najazdem tatarskim. Tymczasem uniwersałem¹ i osobnym, tajemnym rozkazem² wezwał wszystkich Kozaków do niesienia mu odsieczy.

Aby zyskać na czasie nawiązał hetman układy ze Skinder baszą. Układy te ułatwiała mu nieobecność Graziana w obozie. Nie był im przeciwny i sam Skinder basza. Żądał 30 tys. czerw. zł., a w zamian za to obiecywał przepuścić wojsko polskie i odejść do Węgier, dokąd był właściwie posłany przez sułtana, na pomoc Bethlenowi³. Żółkiewski targował się: dawał 10 tys. cz. zł. Skinder basza mógł istotnie szczerze skłaniać się do układów, choćby dla swej nienawiści do gałgi, jaką żywił oddawna. Tem też można sobie wytłumaczyć fakt, że zaraz po bitwie 19. IX. wycofał się Skinder z Turkami z pod Cecory i stanął obozem o milę od okopu polskiego⁴, chcąc w ten sposób usunąć się od współdziałania z Tatarami. W układach z hetmanem okazał się ustępliwym, z 30 tys. opuścił 10 tys. Nakoniec i gałga, któremu posyłano upominki z obozu polskiego, skłaniał się do układów.

Żółkiewski układał się wbrew własnej woli, i robiąc jedynie ustępstwa dla wojska, zgodził się na te 20 tys., sam bowiem pragnął uchodzić taborem ku granicom Polski⁵. W chwili kiedy przygotowania do odwrotu były ukończone, postawił Tatarom warunek, na który zgóry już wiedział, że nie będzie zgody, zażądał Kantymira-murzy, nieubłaganego wroga Polski, jako zakładnika. Układy rozbiły się.

Czas układów wyzyskał hetman znakomicie.

Pod kierunkiem Marcina Kazanowskiego sformowano na sposób kozacki ruchomą fortecę, jaką był tabor, kształtu czworoboku, długi na 600, a szeroki na 300 kroków. Każdy bok skła-

¹ Ms. B. Czart. 1577. Str. 437. Uniwersał z obozu pod Cecorą 24. IX. 1620 r. „...a którzy gotowi są do posiłków kozacy zaporoscy i inni przybywajcie do nas jako najprędzej.”

² Ms. B. J. 3596/II. Pan kanclerz z starszyzną wszystką posłał tajemnie do kozaków, aby mu spieszyli na pomoc.

³ Hurmuzaki S. II. V. II. roz. 231 — Opis wejścia do Wołoch.

⁴ Ibid.

⁵ Ibid.

dał się z 7 rzędów wozów, sprzężonych ze sobą łańcuchami. Takim to taborom postanowił hetman przedrzeć się do Polski. — Przodem taboru dowodzili Korecki i Fahrensbach, środkiem Kazanowski, tyłem dowódca artylerji Teof. Szemberg, ogólny nadzór pełnili obaj hetmani.

Po południu 29. IX. ku zdumieniu wrogów wyszedł tabor z okopu, złamał opasający go pierścień tatarski i wśród ponawiających się raz za razem ataków nieprzyjacielskich, ruszył na północ ku Mohylewu.

Gałą przekonał się wkrótce, że sam ze swymi Tatarami nic nie zdziała. Nazajutrz nawiązał przerwane układy, chcąc w ten sposób wstrzymać w pochodzie otaborowane wojsko, doczekać się wojska tureckiego i dopiero wspólnie z niem zaatakować tabor.

Żółkiewski domyślił się o co gałą chodzi, lecz zgodził się na układy, chcąc wojsku swemu dać odpoczynek.

Z nadejściem Skinder baszy zgodnie z przewidywaniem hetmana zerwali Tatarzy układy, posła polskiego Drużbicza zatrzymali i wspólnie z Turkami przypuścili do taboru aż 15 szturmów¹. Wszystkie ataki na tabor odparto. Wieczorem tegoż dnia ruszył tabor w dalszy pochód. Nad ranem 3. X. ponowili Tatarzy, Turcy i Wołosi swe ataki, lecz i te zostały odparte. Wtenczas odznaczyli się nawet ciurowie.

Dalszy pochód odbywał tabor polski podczas posuchy wśród opustoszałego kraju.

W południe 4. X. urządzili Tatarzy zasadzkę na tabor i tylko dzięki celnym strzałom armatnim odparto nieprzyjaciół i zasadzkę ominięto. Podczas pochodu ponosił tabor liczne straty. Najniebezpieczniejszemi były przeprawy przez rzeki, przy których tracono zazwyczaj wiele wozów, a to głównie z powodu „Kozaków ukraińskich między rotami kozackimi”², którzy jak tylko poczuli w jakimś wozie srebro, szaty lub co innego, skoro tylko trafiła się jakaś zła przeprawa przez rzekę, albo przez góry, wywracali umyślnie wozy i rabowali je, a przez to psuli porządek i nabawiali tabor na liczne straty. Jedynie tylko w dzień,

¹ Piasecki str. 281.

² Hurmuzaki j. w.

a zwłaszcza kiedy groziły ataki ze strony nieprzyjaciela, szedł tabor jako tako w porządku, lecz w nocy, kiedy głównie odbywano pochody, nigdy nie szedł porządnie¹.

Tatarzy nie poprzestawali tylko na atakach, ale palili przed taborem wszystko, a więc osady, trawy, stogi, bronili wojsku dostępu do wody.

Szturmy, zmęczenie, bezsenność, pragnienie przerzedzały szeregi polskie, podczas gdy Tatarom i Turkom nadchodziły kilkakrotnie posiłki wołoskie i od nich ponosił tabor największe szkody². 2., 4., 6.
X.

Przeszło tygodniowy pochód w takich warunkach zredukował wojsko polskie do około 4 tys. żołnierzy, zarazem jednak zbliżał je coraz to bardziej do zbawczej granicy polskiej, do brzegu Dniestru.

Rano 6. X. przy zapalanej wsi Serwirni przypuścili Tatarzy Turcy i Wołosi do taboru jeden z największych szturmów, lecz i ten został odparty. Następnie cały dzień atakowali jeszcze tabor, lecz bezskutecznie. Pod wieczór Skinder basza i gałga straciwszy już nadzieję zdobycia taboru pozostali w tyle, a tylko Kantymir murza ze swymi Nogajcami ruszył dalej za taborem i czuwał³.

W tej chwili tabor polski był już zaledwie tylko półtorej mili oddalony od Dniestru.

Hetmani zachęcali do ostatniego wysiłku, chcieli koniecznie bez odpoczynku dotrzeć do Dniestru i tu w pobliżu Mohylewa okopać się, zaopatrzyć się w prochy i żywność, której już nie stawało, czekać na pomoc z Polski i na nowo podjąć walkę z poganiństwem. Tymczasem rycerstwo wolne narazie od niebezpieczeństwa, które je dotychczas trzymało w posłuszeństwie dla hetmanów, poczęło się domagać od nich coraz to gwałtowniej postoju nie dla odpoczynku, lecz dla rewizji Kozaków i ciurów, dla odebrania im wszystkiego co zdążyli zrabować od nocy 20-21. IX., aż do ostatniej chwili. Obawiała się bowiem szlachta (rycerstwo), że jeśli przystaną dopiero nad granicą Polski,

¹ Ibid.

² Bielowski str. 581. Relacja Szemberga.

³ Ibid.

Kozacy i inni ciurowie wolni już od niebezpieczeństwa tatarskiego, umkną bezkarnie ze swemi łupami w stepy.

Żółkiewski wszelkimi sposobami starał się nie dopuścić do tej rewizji, zdając sobie doskonale sprawę ze skutków, jakie mogłaby ona za sobą pociągnąć. Obawiał się, aby się nie powtórzyły wypadki z nocy 20-21. IX. „Tu w obozie moim” pisał hetman do swej żony „jakoby rokosz powstał, tak się rycerstwo spiknęło, by na własną zgubę i chcią koniecznie odchodzić od sprawy, że onych ledwo uhamować mogłem”¹. Hetman obawiał się tumultu zwłaszcza, że z nagłej przerwy w atakach wnioskował, że Skinder basza i gałga gotują się do ostatecznej rozprawy z tabor². Udało mu się uhamować rycerstwo, lecz nie na długo. Niebawem jeszcze gwałtowniej ponowiło rycerstwo swe żądanie powstrzymania pochodu. Żółkiewski sprzeciwił się jeszcze raz, ale tym razem nie potrafił zapobiec wzburzeniu i doszło do otwartego buntu przeciwko hetmanom.

Mimo zakazu hetmańskiego rycerstwo wstrzymało pochód³, lecz rewizja nie udała się, bo Kozacy i ciurowie przewyższali swą liczbą szlachtę. Napotkała więc szlachta na silny opór z ich strony. Wywiązała się stąd istna walka na przodzie taboru między szlachtą a Kozakami i ciurami. Ci ostatni jedni wypręgawszy wozy rozrywali tabor i uchodzili w stronę Dniestru, drudzy rzucali się jeszcze na szlachtę, zdzierali ją z koni, rabowali co się dało. Śladem Kozaków i ciurów gnały do Dniestru i kupy rycerstwa, jakby w pogoni za nimi.

¹ Bielowski str. 382 — list do żony Reginy.

² Ibid.

³ Konst. Górski w swym artykule „Teofil Szemberg”, Bibl. Warsz. 1886 t. IV str. 420, myli się twierdząc, że tabor o godz. 10 rano 6. X. był już w odległości 5 wiorst od Dniestru, i na tem miejscu stał do północy, nie mogąc się ruszyć z miejsca z powodu tumultu. Turcy, Tatarzy i Wołosi atakowali tabor przez cały dzień, a dopiero wieczorem zwątpiwszy o zdobyciu taboru przystanęli, wysławszy Kantymira murzę za tabor⁴. Wtenczas dopiero tabor był oddalony od Dniestru 1½ mili. — Oto cytat z relacji Szemberga. „O godz. 10-tej na półzegarzu przytarli na nas zewsząd przy wsi zapalanej Serwirni nad wierzchowiną tak, żeśmy im pole stawieć musieli. Ale i tu P. B. błogosławił, żeśmy im odrazu omierzili oną chętkę. Wtem bacząc poganie, że próżno cały dzień koło nas się snują, widząc że nam już tylko półtorej mili do Dniestru, gdzieśmy się okopać mieli, zwątpiwszy o nas, zostali, posławszy tylko Kantymira murzę z trochą Tatar...”

W czasie tego tumultu, wobec którego hetmani byli bezsilni, Lisowczycy i artylerja Szemberga nie wiedząc, co się dzieje na przodzie, odpierały ataki Nogajców Kantymira. Ten huk dział słyszano już po stronie polskiej¹. Około północy, kiedy tumult przycichł, poczęli hetmani radzić co czynić. Postanowili utworzyć mniejszy tabor i nim uchodzić do Dniestru. Już krzątał się Kazanowski przy pomocy garści pozostałych ciurów około utworzenia nowego taborku, lecz rycerstwo nie wytrzymało przy hetmanach, nie spodziewając się już ująć tym sposobem.

Jeden z pierwszych uciekł Korecki, jego zaś ucieczka stała się hasłem ucieczki reszty rycerstwa tak, że przy hetmanach zostało wkońcu zaledwie kilkaset jazdy, Kozaków i czeladzi. Rycerstwo chciało uchodzić komunikiem, ale „Kozacy i oni łotrowie” poczęli gwałtownie domagać się od rycerstwa zejścia z koni, a utworzenie z nich zastłony (taboru konnego?) tak, aby z za niej ostrzeliwując się Tatarom, uchodzić pieszo. Niektórzy Kozacy nawet przemocą spychali szlachtę z koni. Kozacy narzucili taki sposób ucieczki tylko w tym celu, by sami przy najbliższej sposobności łącznie się na koń i uciec².

Stało się po ich myśli. Hetmani i rycerstwo zsiadli z koni i już uszli pieszo ćwierć mili, aż na widok około 2 tys. Tatarów „Kozacy i oni łotrowie” sami wsiedli na koń i umknęli, oddział zaś rozprószył się tak, że przy hetmanach zostało zaledwie 11 towarzyszy pancernych. Błagano Żółkiewskiego, by

¹ Ms. B. J. 3596/II. List St. Zamoyskiego do Tom. Zamoyskiego 7. X. 1620 r.

² Dotychczas w historjografji naszej panuje wszechwładnie pogląd jakoby rycerstwo pozostałe jeszcze przy hetmanie samo wpadło na ów nieszczęsny sposób uchodzenia jakby taborem konnym. — Z urywku listu Szemberga (Ms. B. Czart. 110 nr. 206) można wnosić że do takiego sposobu ucieczki skłoniło się rycerstwo dopiero pod presją Kozaków i hołoty obozowej. Oto cytata. „Hetmani widząc (po tumultcie), że to rozerwanie nie może być nietajne nieprzyjacielowi, zaczęli nastąpiwszy łącznie mu wszystko, jeżeli radzić, jakoby samo rycerstwo porzuciwszy wszystkie dostatki, już i tabor swawoli tych ludzi uwięzić, zaczęli większy strach na wojsko padł, konfuzją chcieli J. M. aby komunikiem iść, ale Kozacy i oni łotrowie nie mając dosyć na zbiorach naszych, jeżeli namawiać, gwałtem rycerstwo z koni zdzierać i brali konie, za nimi się w kupie brońmy, a owo dlatego, aby nas z koni zwieść, co ja na sobie, Ich M. M. hetmanie doznali, bo zsiadłszy z koni, pogubili je zaraz, i jam konia stracił.”

dosiadł konia i na równi z innymi ratował się. Hetman na znak że nie myśli uciekać, przebił konia szablą i rzekł „nie wsiedę, miło mi przy was umrzeć. Niech Pan Bóg nademną wyrok kończy”¹. Wspierany z jednej strony przez husarza Złotopolskiego, a z drugiej przez służbę swego Kurzyńskiego, uszedł jeszcze kilkaset kroków. Kiedy prośby nie pomagały, Złotopolski z pomocą hetmana polnego przemocą wsadził Żółkiewskiego na konia. Wtedy z boku przypadło kilkuset jeźdźców polskich, do nich przyłączył się hetman i zniknął. Poległ z bronią w ręku, nazajutrz bowiem znaleziono zwłoki hetmańskie z odciętym prawem ramieniem, nadto widoczna była wielka rana w okolicy skroni.

Tak zginął wielki bohater Stanisław Żółkiewski kanclerz i wielki hetman koronny².

Głowę hetmana odciął Kantymir murza i posłał do Konstantynopola. W miejscu, gdzie miał hetman paść (5 wiorst od Mohylewa) wystawiła żona hetmana Regina pomnik, dziś już nie istniejący.

Znaczna część wojska uniknęła niewoli. Ocalało około 200 piechoty, 700³ Lisowczyków, 1500 Kozaków⁴, kilkuset towarzyszy pancernych i taka sama ilość czeladzi i ciurów. Ze znacznie-

¹ Baliński: dodatki. List Abrah. Złotopolskiego do Woj. Miaskowskiego.

² Szemberg w swej relacji podaje, że zaraz na początku tumultu przedarł się ktoś z obozu polskiego do Kantymira i doniósł mu o niezgodzie w obozie, że Kantymir na tę wiadomość zażądał od załogi pomocy, jaką istotnie otrzymał w liczbie kilkunastu tysięcy Tatarów i że temi siłami miał dokonać ostatecznego pogromu. — Opowieść Szemberga (którą przyjmują wszyscy historycy za prawdziwą) mija się chyba z prawdą, nie znajdujemy bowiem jej potwierdzenia w żadnym innym źródle ani polskim ani tureckim. Szemberg mógł ją celowo umieścić w swej „prawdziwej relacji”, by nią zatrzeć hańbę, jaką się okryło rycerstwo wobec Rzplitej i hetmanów, a usprawiedliwić pogrom rzekomo olbrzymią tatarską przewagą.

Zdaniem naszym ostatecznego pogromu dokonał Kantymir ze swemi paru tysiącami Nogajców, przy wydatnej pomocy chłopstwa wołoskiego czatującego nad brzegiem Dniestru.

Wedle źródeł tureckich w pogromie tym miało paść 20 tys. (!) Polaków, a ująć zaledwie 400. — Sękowski I. str. 143.

³ Liske: dodatki nr. XI str. 255. O wołoskiej transakcji.

⁴ Ibid.

szych ocaleli dowódca artylerji Teofil Szemberg, Wal. Rogawski dowódca Lisowczyków, dwaj porucznicy husarscy Abraham Złotopolski i Zbigniew, dwaj rotmistrze kozaccy Kaliński i Fałęcki oraz Marcin Kazanowski. Ten ostatni zdołał dopiero po paru tygodniach ująć z niewoli tatarskiej¹. Z reszty wojska wielu padło w ucieczce z rąk Nogajców Kantymira, wielu potopiło się przy przeprawie przez Dniestr.

Do niewoli tatarskiej (następnie tureckiej) dostali się ranni, większa część piechoty i czeladzi². Większą ilość jeńców zawdzięczali Tatarzy i Turcy przedewszystkiem chłopstwu wołoskiemu, które zawczasu zajmując oba brzegi dniesrowe, wyławiało żołnierzy polskich, obdzierało ich zupełnie, a następnie wydawało w ręce pogańskie. Szczególne usługi w tym wypadku oddał Tatarom znany jeszcze z czasów wyprawy Koreckiego (1616) rozbójnik bukowiński Bernawski³. Z wyższych oficerów do stali się do niewoli tatarskiej obaj ranni młodzi Żółkiewscy (Jan i Łukasz, syn i bratanek poległego hetmana), Stanisław Koniecpolski hetm. poln. ujęty zrazu przez Wołochów, ks. Samuel Korecki wydany potem Turkom i przez nich w więzieniu uduszony, Mik. Struś, Włodz. Fahrensbach, Mik. Potocki i wielu innych. W ręce Turków dostał się siostrzeniec hetmański Bałaban. Śmiercią bohaterską poległ dzielny Denhof, broniąc hetmana do ostatniej chwili.

Zaraz po pogromie mohylewskim Tatarzy z Wołoszą wpadli na terytorjum województw podolskiego i ruskiego, zapuszczając swe żagony aż pod Lwów i Zasław. Skinder basza zaś pokłóciwszy się z gałgą o jeńców polskich, nie wtargnął do Polski, lecz zawrócił z swymi Turkami na południe.

Niesłusznie posadzają niektórzy historycy (Szajnocha, Bałliński) króla, że nie uczynił prawie nic, by zapewnić Żółkiewskiemu jakąkolwiek pomoc. Przeciwnie król poza pewnemi staraniami o ligę (o czem w następnym rozdziale) rozwinął dosyć

¹ Teka rz. 59. Depesza 2. XI. 1621.

² Ibid. — Donosi przytem nuncjusz, że około 2 tys. jeńców polskich „di gente ordinaria” zabranych pod Mohylewem zmarło w niewoli z zimna i niedostatku.

³ Ms. B. J. 3596/II. List Woj. Miaskowskiego do Tom. Zamoyskiego 24. IX. 1620 r.

energiczną działalność, zapewniał Żółkiewskiego, że będzie czuwał nad tem, by wojsko w Wołoszech nie pozostało bez nadziei posiłków¹. I tak jeszcze przed wkroczeniem Żółkiewskiego do Mołdawji rozkazał krajczemu koronnemu K. Zbaraskiemu ruszyć ze swemi rotami z pod Krakowa do Mołdawji². Podobny rozkaz przesłał król już po wejściu wojsk polskich do Mołdawji podczasemu kor. St. Lubomirskiemu i staroście sand. St. Tarnowskiemu³. Dla osłony w razie nieszczęścia wysłał znaczniejszy oddział piechoty pod dowództwem Silnickiego do zamku chocimskiego, by ten w razie potrzeby wstrzymał na sobie napór turecki⁴.

W obawie, by Bethlen nie skorzystał z zatrudnienia Polski w Mołdawji i nie targnął się na Kraków, jakto obiecywał Turkom, nakazywał król raz za razem tak wojewodzie krakowskiemu jak i wielkorządcy zamku opatrzyć silniej zamek i zachować jak największą ostrożność⁵.

Na pierwszą wiadomość o krytycznem położeniu wojska polskiego po bitwach cecorskich, wysłał król do w. hetmana litewskiego J. K. Chodkiewicza kategoryczny rozkaz, by z siłą jak największą ruszył natychmiast w pomoc Żółkiewskiemu, bronił zagrożonej ewentualnym najazdem tatarskim „Ukrainy podolskiej” i uniemożliwił Tatarom zdobycie zamków i miast ukraińnych. Chodkiewicz miał ruszyć i wstrzymać nieprzyjaciół, aby dać czas na zejście się ukraińskiej szlachty i kilku

¹ Ms. B. Kór. 320. Str. 373. List króla do Żółkiewskiego 17. IX. 1620 r.

² Ibid. nadto str. 279. — List króla do krajczego — bez daty. Zawiera wzmiankę, że król jeszcze przed kilkunastu dniami (koniec VIII) rozkazał krajczemu maszerować z pod Krakowa ku Wołoszczyźnie, dla połączenia się z Żółkiewskim.

³ L. c. str. 276. List króla do starosty sand. bez daty. Król poleca mu zostawić 2 rotę dla obrony granicy karpackiej przed Bethlenem, a z resztą ruszyć do Żółkiewskiego, który już przeszedł Dniestr — toż str. 431. List króla do podczaszego kor. bez daty.

⁴ L. c. str. 324. List króla do kapitana zamku chocimskiego — bez daty.

⁵ L. c. str. 311. List króla do wojew. krakowskiego str. 310. List króla do wielkorządcy krakowskiego. — Takich listów wysłał król i po Ceorze do wojewody i wielkorządcy krak.

tysięcy Kozaków, znajdujących się u boku Sahajdacznego. Prócz tej doraźnej pomocy polecał król hetmanowi wydać uniwersały do litewskich Tatarów (Lipków), zaciągnąć jak najwięcej piechoty i to wszystko pchnąć na południe¹. Osobnym uniwersałem wezwał panęta ruskie, by jak najszybciej łączyli się z krajczym koronnym², którego król ciągle naglił do połączenia się z Żółkiewskim w Mołdawji³ a zarazem mianował dowódcą sił koronnych dążących na pomoc hetmanowi⁴. Rozkaz ruszenia ku Mołdawji przysyłał też król poszczególnym rotmistrzom, stojącym z luźnymi chorągwiami w pobliżu Ukrainy podolskiej⁵. Równocześnie wydał król uniwersał do całej szlachty, wzywał ją do kupienia się i obrony, donosząc jej o krytycznem położeniu Żółkiewskiego w Mołdawji⁶.

Starania tak króla jak i Żółkiewskiego, bo i on przecież ze swej strony wzywał szlachtę i Kozaków na pomoc, były już spóźnione, gotującą się bowiem odsiecz uprzedziła katastrofa mohylewska, miały jednak wielkie znaczenie, bo zgótowały szybszą obronę przeciw Tatarom.

Już w chwili kiedy w taborze rozpoczynał się tumult, przebywający najbliżej Mołdawji (w Szarogrodzie) Stanisław Zamoyski, słysząc w nocy 6—7 „niesposobne bicie z dział” od strony Mohylewa, zamierzał ruszyć taborkiem nie do Tarnopola, gdzie Tom. Zamoyski nakazywał kupić się szlachcie, lecz do Jarugi z pomocą hetmanowi, jednak strwożeni Jaruzanie uszli z miasta, uniemożliwiając tem samem wykonanie tego zamiaru⁷.

Pewne wieści o klęsce mołdawskiej doszły szlachtę województwa ruskiego dopiero 11 października, a niemal równocześnie z niemi nastąpił najazd tatarski.

¹ Ms. Ak. Um. 359. Oryg. list króla do J. K. Chodkiewicza, Warszawa 3. X. 1620 r.

² Ms. B. Kórń 320, str. 601, uniwersał do paniet ruskich, bez daty.

³ Niewiadomo, z jakich powodów opóźnił krajczy swój pochód ku Mołdawji. Rozkaz ruszenia ku niej otrzymał z końcem sierpnia, tymczasem w połowie października znajdował się dopiero pod Lwowem.

⁴ L. c. str. 322. List króla do podczaszego kor., bez daty.

⁵ L. c. str. 223. List do Rozrażewskiego, rotmistrza; str. 342. List do Złotnickiego, rotmistrza.

⁶ Ms. B. J. 166, k. 146. Uniwersał, 3. X. 1620 r.

⁷ Ms. B. J. 3596/II. List St. Zamoyskiego do Tomasza Z. 7. X. 1620,

Na wieść o klęsce rozkazał król wszystkim tak szlachcie jak i senatorom kupić się około krajczego koronnego we Lwowie¹.

24. IX.,
3. X.
9. X.
1620 r. Szlachta choć wzywana i ostrzegana uniwersałami Żółkiewskiego, króla, a wkońcu i wojewody ruskiego Daniłowicza nie zebrała się dla dania odporu, każdy myślał o ucieczce.

Tatarzy nie napotkawszy nigdzie większego oporu, rozlali się szeroko poza Lwów, Przemyśl, spalili mnóstwo wsi, rabowali wszelki dobytek, uprowadzali ludność w jasyr. W połowie października ukazali się pod Lwowem.

Dla odparcia najazdu było we Lwowie i w okolicy zaledwie parę rot krajczego koronnego, około 600 żołnierzy podczaszego kor. i 200 Daniłowicza. Trudno był zorganizować obronę także i dlatego, że w skarbie były pustki, poza owymi 40 tys. zł., których nie wypłacono Kozakom².

14. X. Tomasz Zamoyski na usilne starania Reginy Żółkiewskiej (żony poległego hetmana), która na wieść o niebezpieczeństwie, w jakim znalazło się wojsko w Mołdawji, nie szczędziła żadnych kosztów na zorganizowanie odsieczy i zjechała do Zamościa, wkońcu na rozkaz króla³ ruszył z Zamościa z armatą i 800 jazdy w stronę Lwowa i dopiero w drodze, w chwili kiedy Tatarzy byli już pod Lwowem, dowiedział się o pogromie mohylewskim i śmierci hetmana⁴.

Tatarzy nie przepuszczali większych sił polskich, wobec czego broniono się tylko po miastach, miasteczkach i zamkach. Między innemi kusili się Tatarzy dwukrotnie o zdobycie Żółkwi, lecz obronił ją Tom. Zamoyski⁵. Dopiero od 19. X. poczęto stawiać najazdowi silniejszy opór. Tegoż dnia wycięto w okolicy Starego Siola cały pułk, a w następny dzień kilkuset Tatarów⁶. Od

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 322 j. w.

² Żurkowski: Żywot Tom. Zamoyskiego, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, str. 47.

³ M. B. Kór. 320, str. 222. Król do Tom. Zamoyskiego, bez daty.

⁴ Żurkowski, str. 51.

⁵ Ms. Ak. Um. 356, k. 895. List podstarościego pińskiego do J. K. Chodkiewicza 29. X. 1620.

⁶ Liske: dodatki, str. 256, „Diarjusz wtargnienia”.

tej chwili Tatarzy poczynają coraz bardziej ustępować. Dla ostatecznego ich wyparcia schodzą się zewsząd chorągwie polskie.

W tym czasie (po 20. X.) słyszymy, że w Kowlu pod wodzą Stroigniewa stoi kilka chorągwi husarskich, taka sama siła pod wodzą Śliwnickiego w Lubowlu, dowiadujemy się o kilkunastu chorągwiach kozackich pod wodzą Fałęckiego, stojących w Dubnie. W tym czasie także kwarciani zdążają już z zachodu na Drohobycz, a ze wschodu Lisowczycy na Lityń. W okolicy Winnicy i Krasnego stało już kilka tysięcy Kozaków, oczekujących rozkazów¹. Wszystkie te wojska w myśl uniwersału z dnia 24. X.² miały ruszyć pod Kamieniec.

Dzięki niezmordowanej energji Chodkiewicza³ i wojska litewskie zmierzały już wtenczas drogą najkrótszą (przez Pińsk) na południe, a ich punktem zbornym miał być Zbaraż⁴.

Na wieść o zbliżaniu się wojsk polskich, Tatarzy ustąpili z Polski na parę dni przed 29. X.⁵ i cofnęli się do Mołdawji, obiecując sobie rychły powrót do Polski z świeżemi siłami.

Na szczęście zapowiedzi tatarskie nie spełniły się, a to wskutek kłótni między Tatarami i Turkami, wynikłych głównie z powodu wyprawy Żółkiewskiego, (o czem szerzej w nast. rozdziale).

Śladem Tatarów Kozacy w sile kilkunastu tysięcy wpadli niebawem do Mołdawji, sięgnęli nawet do wybrzeży Morza Czar-

¹ Hurmuzaki, S. II. V. II. nr. 231. Jackowski do podkom. bełz. 24. X. 1620. Kwarciani, kozacy Fałęckiego to są niewątpliwie szczątki wojsk mołdawskich Żółkiewskiego, podobnie jak Lisowczycy. Obecność owych paru tysięcy kozaków stoi zapewne w związku z wezwaniem ich do od-sieczy przez Żółkiewskiego. Pomoc ta była oczywiście mocno spóźnioną.

² Prochaska, str. 256. — Nie wie jednak o obecności powyższych wojsk, nie zdaje sobie sprawy z celu owego uniwersału.

³ Ms. B. Czart. 323, s. 154. — J. K. Chodkiewicz do St. Sapiehy. Pisał, że tak gorąco chwycił się do dzieła, że nie ma mu kto nawet jeść podać, bo wszystkich swych ludzi porozsyłał w różne strony w sprawach związanych z przygotowaniem pochodu na południe.

⁴ Ms. Ak. Um. 360. — Podstarości piński do J. K. Chodkiewicza 29. X. 1620 r.

⁵ Ibid.

nego i wyrządzili Wołochom, Tatarom i Turkom wiele szkód¹. Równocześnie uwijali się Kozacy na czajkach morskich, spalili Turkom 9 galer i zniszczyli na wybrzeżu krymskiem 15 miasteczek tatarskich².

Tak zakończyło się pierwsze potężne starcie dwu potęg europejskich Polski i Turcji, a miało po niem nastąpić groźniejsze drugie...

Przemy Zastanawiając się nad przyczynami klęski cecorsko-mohylewskiej, należy przedewszystkiem stwierdzić, że ani wejście Żółkiewskiego do Mołdawji, ani też liczebny stosunek wojsk polskich do nieprzyjacielskich same przez się nie skazywały wyprawy Żółkiewskiego na zgubę. Nawet w razie niepowodzenia mógł hetman wycofać się zbrojną ręką z Mołdawji do Polski i uchronić wojsko swe od zagłady, gdyby nie pewne zarodki niezgody między hetmanem a podkomendnymi, pochodzące jeszcze z dawnych lat, a wybuchłe w krytycznej chwili.

Do klęski przyczynili się przedewszystkiem magnaci ukraiński (Korecki, Kalinowski, i i.), bo oni wspólnie z hospodarem Grazianim, inicjatorem planu ucieczki, spowodowali straszny zamęt w obozie, a następnie ucieczkę części wojska, a demoralizację reszty. Oni dali sposobność Kozakom i innym swawolnym ludziom do rabunków. Na nich też przedewszystkiem uskarżał się Żółkiewski i z goryczą pisał do króla „ci niebaczni ludzie wszystko wojsko zatrwożyli, że blisko tego było, że już wszystko wojsko do takowego sromotnego uciekania miało się udać³. Nie wahał się hetman publicznie nazwać takiego postępk

¹ Ms. Ak. Um. 1051, str. 344-5. Nowiny 7. XII i 13. XII. 1620 r. Były nawet wieści, lecz fałszywe, że Kozacy wzięli Tehinię i Białogród. Kozacy oblegali jedynie te miasta. W czasie tych wypraw uwolnili część więźniów polskich z niewoli tatarskiej, za co otrzymali od króla 1000 zł. (Nowiny 7. XII.) — O szkodach, dokonanych przez Kozaków w Mołdawji i w wyprawach pod Tehinię i Białogród, mamy wzmiankę i w liście Miaskowskiego do Tom. Zamoyskiego 3. XII. — Ms. B. Jagiell. 3596/II, nr. 24

² Ibid. (ms. 1051). Liczbę Kozaków w Mołdawji i Budziaku podają nowiny 13. XII. na 15 tys., a morskich K. na 5 tys. W czasie tych morskich wypraw Kozacy mieli zniszczyć Kaffę, Bodziek, Bokei, Zucherei, Dos, Zemza i inne.

³ Bielowski, str. 380.

zdradą. W uniwersale do ziem ukraiennych pisał „była nadzieja w P. Bogu i do końca dobra, by nie zdrada niektórych... ci nam rzeczy pomiesza i wojsko, które dotąd bezpieczne było, strwożyli i w niebezpieczeństwo wdali”¹. Podatny grunt dla tej ucieczki zgótowały poszczególne dezercje żołnierzy po bitwie 19. IX.²

Mimo opłakanego stanu wojska po nocy 20. IX., zdawało się, że dzięki niespożytej energii Żółkiewskiego ta garść przynajmniej uniknie pogromu, lecz stało się inaczej. Wina pogromu mohylewskiego spada zarówno na Kozaków, jak i na rycerstwo. Kozacy, a zwłaszcza zaporoscy (nie z zaciągów prywatnych) wznecali w taborze podczas odwrotu zamęt, rabowali rycerstwo tak, że w chwili kiedy tabor ujrzał się prawie wolnym od ataków tatarskich, rycerstwo rozsierdzone w najwyższym stopniu na Kozaków, chcąc im odebrać zrabowane rzeczy i ukarać ich, na co żadną miarą nie chciał się zgodzić hetman z obawy przed tumultem, zbuntowało się przeciw hetmanowi, spowodowało zamieszanie w taborze, wkońcu pogrom wojska i śmierć hetmana.

Już współczesni przyznawali, że przyczyną katastrofy mołdawskiej był bunt wojska przeciw hetmanom³.

Maszkiewicz, ten sam co dziwił się, że pod Oryninem nie znalazł się „taki uczciwy”, któryby jeśli nie w nieprzyjacielu to przynajmniej w Żółkiewskim miecz utopił, zwał winę klęski na „niezgodę naszych” nie chcąc jej otwarcie nazwać buntem⁴.

I Jerzy Zbaraski przeciwnik hetmana, w liście do króla przyznawał, że zły żołnierz był przyczyną klęski⁵. Sam król publicznie nazwał wyrodkami, zdrajcami, głównymi sprawcami

¹ Ms. B. Czart. 1577, str. 473. Uniwersał Żółkiewskiego z pod Cecory 24. IX. 1620.

² Ms. Ak. Um. 1051, str. 336. Respons króla Imci posłom zebranego wojska po Cecorze, dany na sejmie 1620 r.

³ Nie wszyscy, np. Zbig. Ossoliński w pamiętnikach swych, w których zresztą wszędzie przebija niechęć do Żółkiewskiego, waży się nazywać bohaterką śmierć hetmana „poena suae temeritatis”.

⁴ Maszkiewicz, str. 107 i 109. — Klęskę uważał Maszkiewicz za karę Bożą. „Tak P. Bóg znacznie obłudę w ludziach karze i gani nieszczerłość”.

⁵ Script. rer. pol. t. V, str. 28, nr. VIII.

klęski tych, którzy w dniach 19. i 20. IX. opuścili obóz polski¹.

Nawet wśród Turków istniały podobne zapatrywania. Jeden z baszów publicznie oświadczył, że Turcy nie powinni się chlępić ostatniem zwycięstwem nad Polakami, „poiche non per il valor loro, ne per il aiuto grande havuto da Tartari era cio succeduto, ma per il disordine causato da Casacchi, cupidi di rubbare e fuggire e che pero sicurissima sarebbe la Polonia, se in essa non fossero, solo rovina di essa era per quanta causa stato d'ordine delq Turco decapitato”².

¹ Ms. Ak. Um. 1051, str. 336 j. w. — Wzywał w nim król rycersiwo, by „tamtych wyrodków, którzy płochym i niemęskim umysłem sławę ojczyzny prodiderunt i Rzpltę o taki żal przyprawili, nie pokrywali między sobą i czynili przy wypłacie żołdu rugi”. Nadto odmówił król wszelkich zapomóg krewnym po poległych po 1. X. 1620 r.

² Teka nr. 59, depesza 26. III. 1621 i Encyklopedia str. 222.

ROZDZIAŁ V.

SKUTKI KLĘSKI.

Treść: Skutki bezpośrednie. Przedcepcorskie starania króla o ligę. Stanowisko Austrii przed i po Ceorze. Pogrom polityki króla. Sejm 1620 wobec klęski. Opozycja sejmowa. Nowa hierarchja dyzunicka. Kozacy po Ceorze. Zatarg turecko-tatarski a Polska. Zamiary sułtana. Ceor a Biała Góra. Bethlen i Moskwa po Ceorze. Sprawa lenna pruskiego. Strata Rygi. Ceor a Chocim.

W wyprawie mołdawskiej poniosła Polska klęskę, jakiej nie doznała od niepamiętnych czasów. Jej skutki niebawem ujawniły się.

Bezpośredni następstwem nieudanej wyprawy było spustoszenie znacznej części Podola i Wołynia, którego dokonali nie tylko Tatarzy i Wołosi w swym najeździe pocecorskim, ale i kupy hultajstwa, które wyłoniły się po najeździe, a grasowały głównie w okolicy Felsztyna, Gródka, Skąty i Husiatyna¹.

Nie należy zapominać i o tem, że wyprawa mołdawska spowodowała też ruinę Mołdawji, którą łupiły najpierw wojska polskie, następnie turecko-tatarskie, wkońcu Kozacy.

Przedewszystkiem jednak klęska mołdawska zgotowała pogrom austriackiej polityce Zygmunta III.

Jak już wiadomo wojna turecka nie była królowi na rękę, bo krzyżowała jego plany co do Śląska, gdzie zamierzał osadzić swych synów na skonfiskowanych protestanckich księstwach.

¹ Ms. B. J. 3596/II. List Miaskowskiego do Tom. Zamoyskiego 26. XII. 1620 r. Kupy te rekrutowały się zapewne z więźniów, których wypuszczali Tatarzy w czasie najazdu. Tom. Zamoyski w liście do prymasa (22. X. 1620 r., Żurkowski, str. 51) pisał: „nieprzyjaciół (Tatarzy) puszcza więźnie ex plebis, uczyniwszy im nadzieję, że mutato statu lepiej z nimi agetur”.

Dlatego też chcąc jej uniknąć, jeszcze w początku sierpnia czynił starania w Wiedniu i Madrycie, by przy pośrednictwie posłów austriackiego i hiszpańskiego doprowadzić do pokoju turecko-polskiego. Dopiero pod wpływem Żółkiewskiego, który widział już nieuchronne starcie z Turcją, godził się król milcząco na ofensywę przeciwko Turcji i wedle wskazówek hetmańskich, począł czynić starania około zorganizowania ligi antitureckiej. Z prośbą o pomoc tak w tym, jak i następnym roku, tak na lądzie jak i na morzu zwrócił się król do wszystkich władców chrześcijańskich¹. W sprawie utworzenia ligi wysłał król do Rzymu bp. Eustachego Wołłowicza². W osobnym liście prosił Zygmunt papieża Grzegorza XV o pomoc w walce z Turcją i o zachęcenie chrześcijaństwa do dywersji przeciw sułtanowi, w czasie jego walki z Polską³.

W sprawie zawarcia ligi, a przede wszystkim doprowadzenia do przymierza zaczepno-odpornego austro-polskiego układał się z wysłannikami cesarza hr. Althanem i Tennaglem. Jak wyglądały te układy i sposoby, przy pomocy których miano doprowadzić do przymierza tak niepopularnego w Polsce, widać to z relacji⁴ Althana i Tennagla, przesłanej cesarzowi [17. IX.] w chwili, kiedy wyprawa Żółkiewskiego osiągnęła chwilowy sukces, jakim było zajęcie Mołdawji. W relacji tej przedstawiali wysłannicy cesarscy swemu panu, że jedynym środkiem zażegnania niebezpieczeństwa grożącego Austrii ze strony Turków i Bethlena jest sojusz z Rzpltą i jej królem. Wskazywali na związki Zygmunta z Habsburgami, które mogą ułatwić zawarcie takiego sojuszu, przede wszystkim zaś podkreślali znakomite położenie geograficzne Polski, dzięki któremu mogłaby Austria po zawarciu sojuszu trzymać w szachu Danję (przez Prusy), Śląsk, a zwłaszcza paraliżować plany Węgrów, tem samem i Bethlena, a to przez wyzwolenie Mołdawji, Multan i Siedmiogrodu z jarzma tureckiego. Oczywiście ten

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 373. List Zygmunta do Żółkiewskiego 17. X. 1620 r.

² Ms. B. Racz. 2, str. 527. List króla do bp. Wołłowicza 4. IX. 1620 r.

³ Teka rz. 69. List Zygmunta III do Grzegorza XV. 2. IX. 1620 r.

⁴ Szelągowski str. 151 — 2. — Przy omawianiu tej relacji Szelągowski nie wspomina nic o wpływie wyprawy Żółkiewskiego, która mogła przecież dać wysłannikom cesarskim pochop do powyższych zamysłów.

ostatni punkt umieścili obaj w związku z chwilowem zajęciem Mołdawji przez Żółkiewskiego, a także nadzieją pozyskania przezeń i Multan. Chodziło tylko o to, w jaki sposób wciągnąć Polskę (szlachtę) do przymierza z Austrią. Tennagel i Althan z doświadczenia wiedzieli doskonale, że do takiego przymierza na sejmie, który miał się odbyć w listopadzie, nie dojdzie, a to z powodu niechęci szlachty do domu rakuskiego i dlatego zawczasu starali się w porozumieniu z królem, zręcznie ominąć te przeszkody przy pomocy wspomnianego już zakonu „milicji chrześcijańskiej”¹.

Za wiedzą i tajnem poparciem króla planowano wciągnąć do zakonu większą ilość wpływowych osób, a tem samem (ponieważ na jego czele stał cesarz i król), nastąpiłby jakby sojusz między oboma państwami. Do sojuszu przyłączyliby się członkowie zakonu w Mołdawji, w Multanach i w Siedmiogrodzie i w ten sposób stanęłaby liga antiturecka na najbliższym sejmie².

Wykonanie tego planu dość fantastycznego, zależało głównie od losu wyprawy Żółkiewskiego. O jego urzeczywistnieniu można było dopiero wtenczas myśleć, gdyby był Żółkiewski zwyciężył armję turecko-tatarską i pozyskał całą Wołoszczyznę do walki z Turcją.

Jak się okazało cesarz dalekim był od przystąpienia do takiej ligi i od zawarcia z Polską przymierza zaczepno-odpornego wymierzonego przeciwko Turcji. Wprawdzie sam przed paru jeszcze miesiącami (III. 1620) dążył do przymierza z Polską, lecz powodowany tylko egoistyczną polityką, chciał uzyskać

¹ Ibid.

² Prochaska (str. 225-6), omawiając tę relację, posuwa się do za daleko idących, zbyt pochopnych wniosków. — Przedewszystkiem plan zawarty w relacji omawia tak, jakby on był wyrazem życzeń cesarza. Tymczasem Althan i Tennagel w swej relacji podsuwają dopiero cesarzowi sposób zażegnania niebezpieczeństwa grożącego Austrii tak ze strony Turków i Bethlena, jak i od strony Danji i Czech. Ani mowy niema o tem, by ich plan powstały wraz z chwilowo pomyslną akcją Żółkiewskiego w Mołdawji był już jakby zaaprobowanym przez cesarza, jakby to chciał przypuszczać Prochaska. Tak Tennagel jak i Althan nie mieli w tej mierze żadnych pełnomocnictw. Myli się również Prochaska (226), twierdząc, że w tym czasie podał Lubieniecki swój plan oswobodzenia Mołdawji, Multan i Siedmiogrodu. Plan ten podał królowi Lubieniecki o całe 4 lata wcześniej, w trakcie przygotowań wyprawy Władysława na Moskwę. — Prw. Rozdział I.

w tym wypadku pomoc Polski w walce ze skonfederowanymi stanami korony czeskiej i z Bethlenem i chciał zważyć ciężar wojny na króla, wysuwając w zamian za pomoc obietnicę reekupracji Śląska, której zresztą obawiał się stwierdzić jakimś dyplomem, nie mając widocznie szczerzej chęci jej dotrzymania. Obecnie, kiedy ze swej strony Zygmunt pierwszy czynił kroki do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, cesarz cofał się, ani myślał o udzieleniu Zygmuntowi pomocy, nie chcąc się narażać na atak ze strony Turcji.

Jaskrawym dowodem takiego postępowania jest instrukcja cesarska, dana poselstwu wybierającemu się na sejm 1620 r. dnia 9. X. t. j. jeszcze w czasie, kiedy na dworze wiedeńskim nie wiadano o katastrofie mołdawskiej. W skład poselstwa mieli wejść jak zwykle Althan i Tennagel, prócz nich bp. siedmiogrodzki Stefan Chyky. Z instrukcji tej wynika, że cesarz nie myśli o udzieleniu Polsce pomocy zbrojnej, dopóki sam nie upora się z buntem poddanych. Pomoc swą ograniczył tylko do wysłania na dwór turecki swego posła Cezarego Galla, by ten starał się włączyć i Polskę do pokoju austro-tureckiego. Pomagać miał mu przytem i poseł hiszpański.

Co więcej, cesarz nie tylko nie myślał o udzieleniu zbrojnej pomocy, ale sam zagrożony od strony Bethlena szukał jej w Polsce. Prosił króla o nową dywersję dla wstrzymania Bethlena od ataku na Austrię. Jakby w nagrodę za taką pomoc polecał cesarz w tajnej instrukcji ponowić obietnicę co do Śląska i co do pomocy w odzyskaniu korony szwedzkiej dla króla, a Inflant dla Rzpltej. Polecał też obiecać królowi poparcie tych wszystkich pretensji u króla hiszpańskiego i u arcyks. Albrechta. Z tem wszystkiem nakazywał cesarz Althanowi wystrzegać się wszelkich zapewnień, któreby musiały być nieodwołalnie wykonane. Ostatni punkt tajnej instrukcji zawierał pytanie, czyby nie mogły być traktaty (z r. 1589 i 1613) odnowione¹.

Oto taka miała być odpowiedź na starania Zygmunta III w sprawie utworzenia z cesarzem ligi antitureckiej wobec nieuchronnego starcia Polski z Turcją. Jak widać cesarz ani przed Cecorą, a tem bardziej po Cecorze nie myślał nawet o wzięciu udziału w wojnie tureckiej.

¹ Szelągowski str. 192 i 195.

Wobec wytworzonej sytuacji wewnętrznej po katastrofie mołdawskiej, a zwłaszcza wobec silnej opozycji szlacheckiej wybuchłej na sejmie przeciw dotychczasowej polityce austriackiej króla, nie mogło oczywiście dojść do publicznej audjencji takiego poselstwa. Łatwiej było Habsburgom wodzić Zygmunta za nos, łudzić go obietnicami śląskimi, pomocą w odzyskaniu korony szwedzkiej, trudniej było ze szlachtą. Ów zakon milicji chrześcijańskiej, którego celem była niby walka z niewiernymi, odzyskanie dla Zygmunta III korony szwedzkiej, był tylko maską dla polityki Habsburgów, a za nią kryło się jej prawdziwe oblicze, realne cele egoistycznej polityki, dążącej tylko do wyzyskania pomocy polskiej w rozgorzałej wojnie trzydziestoletniej. Okazało się to w istocie w okresie Cecory¹.

Zanim jeszcze król miał możność przekonać się o właściwych celach polityki habsburskiej w rozmowie z przybyłym znowu w czasie sejmu hr. Althanem, spotkał go zawód na sejmikach przedsejmowych. Szlachta wprowadziła pod grozą wojny tureckiej uchwały pobory na obronę, lecz polityce króla wyraziła zupełną nieufność. Sprzeciwiła się wszelkiemu mieszanu się Polski w sprawy śląskie i węgierskie, a wieść jakoby Bethlen był głównym autorem wojny, przyjęła z niedowierzaniem². Szlachta małopolska (województwa krakowskiego, sandomierskiego) nadto i wielkopolska (właściwa) gotowała się do jaknajostrzejszej opozycji na sejmie, przeciw polityce królewskiej. Dopiero wieść o klęsce cesarsko-mohylewskiej i grożące już niechybnie niebezpieczeństwo tureckie, przytłumiły nieco wzburzenie szlachty, skierowały jej główną uwagę na przysposobienie się do obrony, nad którą większa część sejmików polecała swym posłom przedewszystkiem radzić na sejmie³.

¹ Prochaska ignorując treść instrukcji z dnia 9. X, twierdzi (str. 226 i 261) zupełnie bezpodstawnie, jakoby sama Austria dążyła do zawarcia z Polską przymierza zaczepno-odpornego, a tylko wskutek sprzeciwu szlachty (sejm 1620 r.) nie doszło ono do skutku. Tymczasem fakta przeczą twierdzeniu Prochaski. Do przymierza zaczepno-odpornego nie doszło, bo odsunęła się od niego zawczasu sama Austria, niechcąc się narażać na atak ze strony Turcji.

² Szelaǳowski str. 161. i n.

³ Ibid.

Pod wrażeniem klęski zebrał się sejm (3. XI.). Zaraz na wstępie (4. XI.) marszałek sejmu Jakub Szczawiński poseł wielkopolski w swej mowie powitalnej do króla wysuwał pytanie, kto jest autorem ostatniej wojny. Upomniął się jednak o to „oziębłe“ jakby czując nieestosowność chwili, w której raczejby najpierw o przygotowaniu obrony mówić należało. Z niczem go też w tej mierze odprawiono.

Prawie wszyscy senatorowie w swych wotach zwalali winę wybuchu wojny na najazdy kozackie, między nimi Lew Sapieha, kanclerz litewski obwiniał też i możnych, którzy przez swe wołoskie wyprawy spowodowali obecną wojnę¹. Ozwał się w senacie głos niesprawiedliwy, krzywdzący pamięć poległego hetmana, zwalający winę na Żółkiewskiego, że porwał się na Turków z małym wojskiem. W obronie poległego hetmana stanął podkanclerzy Lipski i zwał winę wybuchu wojny na sułtana i Kozaków, następnie starał się zręcznie odwrócić uwagę sejmu od tej sprawy, a skierować ją na drogę o wiele praktyczniejszą, t. j. zmusić posłów do obrad nad sposobami obrony. Przedewszystkiem starał się skłonić ich do uchwalenia poborów, przedstawił im (lecz bezskutecznie) projekt reformy podatków, mający na celu wzbogacenie skarbu państwowego ze względu na olbrzymie koszty przygotowania obrony².

Mimo usiłowań podkanclerzego i innych, za sprawą Zbarskich doszło do wybuchu burzy protestów ze strony opozycji.

Posłowie województw krakowskiego i sandomierskiego, a więc najwięcej dotkniętych nadużyciami zaciągów cesarskich, głównie Lisowczyków, zszedłszy się wspólnie, zredagowali skrypt zawierający ostrą krytykę polityki królewskiej. Treść tego skryptu ujętą w pewne punkty odczytał w izbie marszałek sejmu. Odnośnie do przyczyn wojny tureckiej i klęski cecorsko-mohylewskiej podniesiono szereg słusznych i niesłusznych³ zarzutów.

¹ Ms. B. Czart. 390, str. 28. — Szelągowski 165.

² Szelągowski 165 — 6.

³ Zdaniem Szelągowskiego (str. 174) wszystkie zarzuty stawiane królowi w tym skrypcie są słuszne. Należy jednak zauważyć, że tak nie jest. N. p. Żółkiewski nie wkraczał do Mołdawji na rozkaz króla (prw. Roz. IV), nie można winić króla za klęskę, bo do niej najbardziej przyczyniło się samo wojsko polskie (j. w.). — Niesłusznym był zarzut szlachty, jakoby

Nie zastanawiano się tu nad bezpośrednimi przyczynami klęski, zdaje się że była to dla szlachty kwestja zbyt drażliwa, bo musiano by tu chyba mówić o buncie wojska przeciw hetmanom, lecz porzeczano tylko na ogólniejszych zaczepkach polityki królewskiej. Pytano się w nim, dlaczego Kozakom nie zapłacono żołdu i nie zapobieżono ich wyprawom czarnomorskim, od których zależał pokój z Turcją, dlaczego wysłano wojsko do Mołdawji przed ogłoszeniem wojny ze strony Turcji¹, dlaczego po wzięciu wiadomości o wypowiedzeniu przymierza z cesarzem tureckim, sejmu nie złożono i aż do tego czasu z jego zwołaniem zwlekano. Ostrze tej krytyki zwrócone było głównie przeciwko austriackiej polityce króla. Szlachta przez swych posłów potępiała dywersję Lisowczyków, w niej również dopatrywała się zarzewia wojny tureckiej, żądała odpowiedzi, dlaczego król złamał pakta z Węgrami i Słazakami. Występowała szlachta w owym skrypcie przeciw wysyłaniu poselstw do innych państw, które tylko „*externa commoda*” traktują, przeciw trwonieniu pieniędzy na obce zaciągi. Wytykano królowi dwulicową politykę wobec szlachty, że mimo publicznych zakazów, wspierał tajemnie zaciągi cesarskie.

Jakby nawiązując do ostatniej klęski szlachta, choć nie- zbyt dobrze orjentowała się w arkanach polityki zagranicznej, krytykując przymierze austro-polskie, pytała się w tym skrypcie „co za pakta są, które nie bronią J. Kr. M. i pomoc cesarzowi *sine consensu publico* dają”². Na wszystkie te zarzuty domagali się posłowie odpowiedzi.

Wyznaczona przez króla z łona senatu komisja dla zbadania skryptu, w odpowiedzi nań zgotowała reskrypt, w którym jak się wyraża autor *diarjusza* nie było nic „*solidum*” ani „*certum*”, były tylko kontrowersje pro et contra, jednak tak, iż „dali się posłowie znacznie uhamować”³. Do uspokojenia przyczynił się nietylko ów reskrypt, jak raczej częściowe rozdanie

Zółkiewski wkroczył do Mołdawji przed ogłoszeniem wojny ze strony Turcji. — Wojnę ogłosili byli Turcy już dawno, a Zółkiewski jedynie pierwszy ją rozpoczął.

¹ Ms. B. Czarl. 390, str. 89 *Diarjusz* sejmu 1620 r.

² L. c. str. 4 i in.

³ Ibid. i Szelągowski, str. 173 — 5.

wakansów¹. Uspokojenie to jednak okazało się chwilowem, opozycja wybuchła niebawem jeszcze z większą siłą, a to odkąd przyłączyli się do niej posłowie podolscy, z powodu nadużyć Lisowczyków².

15. XI. Wśród tej gorącej atmosfery sejmowej Michał Piekarski, półobłąkany kalwin, który już od 10 lat nosił się z zamiarem królobójczym, usiłował dokonać zamachu na życie króla i w chwili, kiedy ten wchodził do kościoła św. Jana, zranił go czekanem w głowę. Jak piorunujące wrażenie wywarła ostatnia klęska na mieszkańcach Warszawy, świadczy o tem kilkunastogodzinna panika, jaka ogarnęła całą Warszawę po tym zamachu, kiedy zgromadzony tłum okrzyk pewnego księdza Włocha „traditore” wziął za wieść, że Tatarzy już następują na Warszawę³.

Pod naporem opozycji wygłosił podkanclerzy Lipski dłuższą mowę, w której starał się usprawiedliwić politykę króla z zarzutów stawianych we wspomnianym skrypcie. I tak: dywersję Lisowczyków tłumaczył koniecznością obrony przed Bethlenem Gaborem i obowiązkiem dotrzymania paktów zawartych z cesarzem, a co do najazdów śląskich oświadczył, że pochodzą one nie od króla, lecz od zaciągów cesarskich. Niewypłacenie żołdu Kozakom tłumaczył słusznie jako karę za tą ich swawolę, rzucenie poniekąd Sahajdacznego z hetmaństwa. Na zarzut dlaczego wcześniej nie zwołano sejmu, odpowiedź była niejasna, ogólnikowa, że już było za późno. Wejście Żółkiewskiego do Mołdawji tłumaczono tą okolicznością, że samo wojsko było za tem, by nie czekać nieprzyjaciela w kraju, lecz „iść mu w oczy”, dlatego też „deliberować J. K. M. raczył, tam pozwolił, ale conditionaliter”⁴, tymczasem zanim doszła hetmana ta odpowiedź, przyszedł jego list do króla z wiadomością, że już stanął w Mołdawji. Na dowód czytano w izbie listy Żółkiewskiego do

¹ Ibid. (Ms.)

² Być może, że chodzi tu o nadużycie Lisowczyków dokonane nie z pocz. 1620 r., lecz już po Ceorze. Przemawia za tem ta okoliczność, że Lisowczycy przebywali w tym czasie na Podolu koło Litynia.

³ J. Tretiak: *Historja wojny Chocimskiej*. Str. 42 i Ms. B. Czart. 1577. Str. 103 — 7. „Prawdziwe opisanie jako P. B. wielce pobożnego króla Zygmunta III. cudownie przy życiu zostawił, na które się jeden szalony człowiek usadził” 15. XI. 1620 r. — Piekarskiego stracono 27. XI. 1620.

⁴ Ms. B. Czart. 390. Str. 79 j. w.

króla z dnia 9, 20, 21 i 25 sierpnia i odpowiedź króla z dnia 19 sierpnia.

Odpowiedź na ten ostatni punkt była raczej wymijającą, mętną. Przy czytaniu listów Żółkiewskiego zapewne celowo pominięto list 7. IX, a może i inne, które razem rzucały zapewne właściwsze światło na powody wejścia Żółkiewskiego do Mołdawji.

Posłowie nie zadowolili się ustną odpowiedzią i żądali od podkanclerzego przedstawienia jej na piśmie¹.

Nie brakło jednak wśród posłów przeciwników takiego postępowania w chwili, kiedy powinno się radzić tylko o obronie państwa. Piotr Oźga, referendarz, były poseł do Turcji wypowiedział parę ciętych uwag pod adresem opozycji. Oświadczył „że poseł powinien się trzymać swej instrukcji, lubo nie tak, by jedna instrukcja była wszyskiem prawem, jeden poseł całym sejmem”. Potępiał postępowanie posłów opozycjonistów, którzy chcieli dopiero obradować wtenczas, aż się ich żądania zaspokoї, a przecież on na tej samej drodze mógłby ich nie dopuścić do głosu, bo w jego instrukcji powiedziano, by zacząć od obrony i o niej samej tylko traktować². Zwracał izbie uwagę, że takie skrypta zwykły latać i z pewnością czytano by je w Konstantynopolu. Zakończył ironicznie „w dzwonek dzwonimy niezgody poddani z panem”.

Nie podobało się oczywiście posłom takie powiedzenie, marszałek sejmu napomniiał go „by obyczajnie” mówił, bo o „sedycji” nikt nie myślał. „Pana szanuje każdy jako powinien (ale swego się upomina wedle prawa)”³.

Opozycji nie chodziło zdaje się o część mowy, dotyczącą wejścia Żółkiewskiego do Mołdawji, bo kiedy odmówiono jej przedstawienia na piśmie, oświadczył J. Zbaraski, kierownik opozycji szlacheckiej, że wobec tego „należy własnymi piersiami dać odpór przez pospolite ruszenie temu, ktoby na nas nastąpił”⁴. Aby nareszcie uspokoić opozycję, uciekł się król do ostatecznego środka, nadał kasztelanję krakowską Jerzemu Zbara-

¹ L. c. str. 80.

² Szelągowski, str. 178. — Ms. B. Cz. 390, str. 82 — 3.

³ Ibid.

⁴ Ibid.

skiemu, województwo inowrocławskie marszałkowi sejmu, starostwo białocerkiewskie Krzysztofowi Zbaraskiemu — i opozycja umilkła ¹.

Król cofał się na całej linii. Wobec takiego nastroju izby poselskiej, nie było ani mowy o przedłożeniu sprawy okupacji Śląska, którą król poruszył jeszcze w instrukcjach sejmikowych.

Do zwicznienia tego planu okupacji przyczyniło się niemało poselstwo stanów korony czeskiej, przybyłe na sejm pod koniec jego kadencji. Stany bowiem chcąc wykorzystać groźną sytuację wytworzoną w Polsce po Cecorze, licząc na poparcie sympatyzującej z nimi opozycyjnej szlachty, wysłały liczne i bardzo okazałe poselstwo w celu odnowienia z Polską paktów przyjaźni. W ten sposób chciały zabezpieczyć się od ewentualnego ataku ze wschodu. Ponieważ znane im było filaustrjackie usposobienie Zygmunta III, dlatego skierowano poselstwo nie wprost do króla, lecz do stanów polskich. Istotnie tylko dzięki poparciu izby osiągnęło ono swój właściwy cel, udało mu się narazie sparażować wszelką jawną pomoc króla dla cesarza.

Sukces ten okazał się jednak mocno spóźnionym, powstanie czeskie poniosło było parę tygodni przedtem decydującą klęskę na Białej Górze ².

13. XI.
1620 r.

Mimo rozdrażnienia na króla, posłowie zgodzili się na taką ilość poborów na koszt obrony, jaką król podał lecz większą ich część uzależnili od woli braci szlachty, t. j. od sejmików relacyjnych. Zgodzili się posłowie i na skrócenie kadencji sejmu (do 6 tygodni). Sejm zakończył swe obrady 11. XII. 1620 r.

W związku z przygotowaniem obrony wyłoniła się na sejmie sprawa „zaspokojenia religji greckiej”, zagrażająca Unji brzeskiej, której co tylko zadał potężny cios patriarchy jerozolimski Teofanes.

Jak już wiadomo jego przyjazd do Polski był ściśle związany z odnowieniem dyzunickiej hierarchji. Przygotowania do wyświęceń były ukończone już we wrześniu, patriarchy czekał jedynie sposobnej chwili do działania, wyglądał końca wyprawy mołdawskiej. Jeszcze w pierwszej połowie X. 1620 r. ruszył z Kijowa niby w powrotną podróż, w rzeczywistości zaś dla za-

¹ Ibid. Kanclerzem został Lipski, podkanclerzym Leszczyński.

² Mosbach: Dwa poselstwa...

sięgnięcia wieści z Mołdawji. Przybył do Białej Cerkwi i tu niewątpliwie dowiedział się o pogromie mohylewskim. Na tę wiadomość Paczanowski, który dotychczas z ramienia króla śledził kroki patriarchy, odjechał do Warszawy¹, a Teofanes pozbywszy się w ten sposób komisarza królewskiego, zawrócił natychmiast do Kijowa i przystąpił do wyświęceń.

Wyświęcił najpierw Izajasza Kopińskiego na władkę przemyskiego, następnie Joba Boreckiego archimandrytę Ławry pecherskiej na metropolitę kijowskiego, a w ośm tygodni potem Melecego Smotryckiego na arcybiskupa połockiego.

16. X.

19. X.

Wszystkich tych święceń dokonał Teofanes w głębokiej tajemnicy, w nocy, w brackiej cerkwi, przy oknach zabitych deskami². Święcenia te były oczywiście nieprawne, były bowiem naruszeniem władzy króla, któremu przysługiwało prawo podawania beneficjów biskupich. Na tak śmiały krok zdobył się Teofanes, bo przewidywał trudne położenie rządu polskiego wobec poniesionej klęski i dalszej wojny tureckiej. Poszło mu to tem łatwiej, że znalazł silne oparcie w Kozakach, przedewszystkiem zaś Sahajdacznym, zapalonym dyzunicie. Całą nadzieję utrzymania się nowej hierarchji pokładał w kozaczyźnie. Na wszelki wypadek, dla ostrożności trzymano jeszcze święcenia w tajemnicy, czekano sposobniejszej chwili na ich opublikowanie..

Teofanes spodziewał się, że król będzie się starał pozyskać Kozaków do walki z Turcją i postanowił oddziaływać na Kozaków

¹ Widocznie na podstawie zaczerpniętych wiadomości od Paczanowskiego udającego się do Warszawy, pisał Tom. Zamoyski z Żółkwi do pry-masa że „Ruś sama mocno szemrze i non obscure o tem mówią, pessima exempla ci patriarchowie cudzoziemscy tu po Koronie włóczą się.” — List 22. X. 1620. — Żurkowski: str. 51.

² Daty święceń podajemy podług latopisca hustyńskiego monastynu (Hruszewski — t. VII, str. 436 nr. 3). Hruszewski wątpi w ich prawdziwość a to dlatego, że Borecki w swej „Protestacji” twierdzi, że Teofanes przebywał jeszcze pół roku na Ukrainie po ich wyświęceniu. Należy jednak zauważyć, że „Protestacja” jest broszurką polemiczną, a więc tendencyjną, wobec czego nie może zasługiwać na bezwzględną wiarogodność, podczas gdy ów latopisiec nie miał powodu do przekręcań dat święceń i dlatego może bardziej zasługiwać na wiarogodność.

J. Tretiak: Historja i Likowski: Unja brzeska (nie wiadomo na podstawie jakich źródeł) przenoszą błędnie daty wszystkich święceń na sierpień 1620.

ków w tym kierunku, by pomoc w wojnie polsko-tureckiej uzależnili od potwierdzenia nowej hierarchji. W ten sposób kwestja kozacka miała się złąć z sprawą religji prawosławnej.

W Polsce zrozumiano doniosłość zjednania sobie kozaczyzny w wojnie z Turcją. Autor ówczesnej broszurki „Sposoby obrony itd.” radził użyć w tym celu jako narzędzia samego Teofanasa, a nawet przekupić go. Doradzał zjednać Kozaków przez nadanie ich starszyźnie, przedewszystkiem zaś Sahajdacznemu starostw ukraińnych i przez „uspokojenie” religji greckiej¹.

Król jeszcze na początku sejmu (10. XI.) wysłał do patriarchy swego dworzanina Bartłomieja Obałkowskiego z prośbą, by wezwał Kozaków do uderzenia na posiadłości tureckie. W tym duchu pisali do patriarchy i inni senatorowie (np. bp. krakowski Marc. Szyszkowski)². Zabiegi te były oczywiście patryarsze bardzo dogodnie dla urzeczywistnienia swych zamiarów.

Sprawy dyzunickiej nie zasypiali i na sejmie posłowie prawosławni. Grupa posłów wołyńskich (zwłaszcza poseł Derewiński) poparta przez opozycję szlachecką, domagała się przywrócenia wszystkich dawnych praw religji greckiej, zaznaczała przy tem (przez usta Derewińskiego), że większą część wojsk polskich w wojnie tureckiej stanowić będą schizmatycy³. Dzięki usilnym staraniom nuncjusza Diottalevego, który zawczasu starał się by skrócono sejm, a temsamem radzono tylko o obronie i nie poruszano spraw religijnych⁴, dzięki poparciu senatorów, a przedewszystkiem stanowczości króla, prawosławni uzyskali tylko ogólne zapewnienie „zaspokojenia” religji greckiej, czyli ponowiono konstytucję z r. 1607.

Teofanes nie czując się bezpiecznym z końcem 1620 r. opuścił Kijów i udał się w powrotną podróż. Po drodze dokonał

¹ Ms. B. J. 2 nr. 8. Tyt. broszury: „Sposoby obrony Rzplitej od pogani dzielą się na dwoje, jedne przeciwko Tatarom potoczną, a drugą przeciw teraźniejszemu postrachowi gwałtownej wojny tureckiej”. — Przez zjednanie Kozaków zabiegłoby się zdaniem autora praktykom Skinder bazy. Z treści broszury widać, że jej autor jest wielkim sympatykiem prawosławia, a może nawet sam był prawosławnym, nadto, że jest zwolennikiem daleko idących ustępstw dla Kozaków.

² J. Tretyak str. 55.

³ L. c. str. 57 i Hruszewski str. 445.

⁴ Teki rz. 69. Depesza Diottalevi'ego z dnia 6. XII. 1620 r.

reszty święceń. W tym czasie dopiero¹ wydał zapewne odezwę, w której oznajmił prawosławnym o dokonanej konsekracji władyków². W parę dni potem (7. I. 1621) w myśl życzeń króla wydał orędzie do Kozaków, w którym wprowadzie zachęcał ich do posłuszeństwa królowi, ale równocześnie nakazywał im „pilno a pilno” starać się u króla o zatwierdzenie nowej hierarchji prawosławnej³. Czując się bezpiecznym w miarę zbliżania się do granicy mołdawskiej, dokonał reszty konsekracyj i tak w Trechtymirowie wyświęcił (6. I. 1621) Kurcewicza na biskupa włodzimierskiego, w Białej Cerkwi Izaaka Boryskowicza na biskupa łuckiego, w Żybotowie (Pausia) Ipolitowicza na chełmskiego, wkońcu Abrahama na bp. pińskiego. Razem wyświęcił więc metropolitę i 6 władyków⁴. Niebawem zrzucił Teofanes maskę i odsłonił swe prawdziwe oblicze. Około 10. III. 1621 r. przybył do Buszy i tu czując się już zupełnie bezpiecznym, żegnając się z ludem prawosławnym i z Kozakami wyrzucał tym ostatnim, że w ubiegłych latach wojowali z Moskwą, zabronił im na przyszłość podobnych najazdów, nakazał im starać się o zatwierdzenie nowej hierarchji, bronić religji greckiej, a tępić unę choćby mieczem. Było to więc wrogie wystąpienie ze strony patriarchy przeciwko Polsce, dokonane zapewne według wskazówek Moskwy⁵.

Po odjeździe patriarchy wybuchła kłótnia między dyzuniami, a unitami. Unici głosili, że Teofanes był fałszywym patriarchą, szpiegiem tureckim, że wraz z wyświęconą hierarchją buntował Kozaków przeciwko Polsce. Zarzuty te miały na celu zdyskredytować nowych władyków w oczach prawosławnych, były więc przeważnie tendencyjne, a więc zmyślane. Mówiono

¹ Dotychczas ani w naszej, ani w ukraińskiej historjografji nie zwrócono uwagi na to, że pierwsze święcenia pozostawały przez parę miesięcy w najgłębszej tajemnicy, aż do chwili wyjazdu Teofanesa. Sąd swój opieramy na tem, że ani w aktach sejmu 1620 r., ani w depeszach nuncjusza, wogóle w żadnem innem źródle nie znaleźliśmy wzmianki, któraby stwierdzała, że jeszcze przed 1621 r. wiedziano powszechnie o tych święceniach.

² Archiw. Jag. Zap. Ros. t. 5/1. — Odezwa Teofanesa 3. indykta 1620 r.

³ J. Tretiak str. 56.

⁴ M. Hruszewski str. 437.

⁵ Encyklopedia str. 224.

o Teofaniesie, że był fałszywym patriarchą, trudno jednakże w to uwierzyć, choć tego zdania był i nuncjusz (Diotallewi), bo jakżesz Teofanes jako taki mógłby wyświęcić Filareta na patriarchę moskiewskiego. Trudno wierzyć i w to, że był szpiegiem tureckim, ponieważ w drodze do Konstantynopola wtrącili go Turcy do więzienia¹. Z tem wszystkiem jednak akcja Teofanesa, a więc wyświęcenia nowych biskupów, odciąganie Kozaków od walk z Moskwą były oczywiście wrogie dla Polski.

Król wystąpił przeciw nowej hierarchji i na żądanie metropolity unickiego Rutskiego wydał uniwersały nakazując aresztować Boreckiego i Smotryckiego, lecz zarządzenia te cofnięto ze względu na Kozaków. Król zawiesił wykonanie rozkazów pod wpływem prymasa, który radził królowi całą sprawę wyświęceń pozostawić w zawieszeniu, czekać jak przysłużą się Kozacy Polsce w wojnie z Turcją i zależnie od tego później poczynić odpowiednie kroki².

Tymczasem walka między dyzunitami a unitami rozgorzała na dobre. Po miastach na Białej Rusi, a szczególnie w Wilnie doszło nawet do krwawych zaburzeń między unitami a dyzunitami. Równocześnie z tą krwawą niejednokrotnie walką rozpoczęła się zażarta polemika między unitami a dyzunitami o rolę Teofanesa, o prawomocność jego święceń rażąca szorstkością stylu, tycząca głównie osobistych stosunków Smotryckiego i innych³. W polemice tej chodziło o to, by przeciwników w oczach własnego obozu zmięszać, zelżyć lub ośmieszyć. Ze względu na koła rządowe polemika toczyła się w języku polskim. Polemika ta nie osiągnęła żadnego skutku, a jej miejsce zajęły potem

¹ Teka rz. 59. Depesza 9. VII. 1621.

² Ms. B. Kórn. 320 str. 780. — Zdanie prymasa strony kozaków i Sahajdaczego Konaszewicza (list bez daty).

³ Polemikę rozpoczął Mel. Smotrycki broszurą p. t. „Weryfikacja niewinności” (wyd. 15. IX. 1621. — Arch. J. Z. Ros. t. VII/I). Zawiera ona głównie listy dotyczące osoby Teofanesa i skargi na uciski prawosławia w Polsce. W odpowiedzi na Weryfikację ze strony unickiej napisał bazylijanin Tymot. Szymonowicz „Próbę Weryfikacji omylnej i dowód swawoleństwa czerńców” (l. c. t. XIII. 799) i „Sowitą Winę” (l. c. str. 445). Na „Sowitą Winę” odpowiedział znowu Smotrycki „Obroną Weryfikacji”. Nie pozostali mu dłużni i unicy i odpowiedzieli (koniec 1621 r.) wydaniem broszury p. t. „Examen obrony” to jest odpis na skrypt „Obrona Weryfikacji”

gwałty i mordy ze strony dyzunitów (zamordowanie św. Jozafata Kuncewicza). Narazie utrzymali się władcy dyzunitcy tylko na Ukrainie ufnij tutaj w pomoc kozacką. Metropolita dyzun. Borecki z władzami i całym duchowieństwem dyzunitckim rozpoczął energiczną akcję wśród ogółu kozackiego, zmierzając przy jego pomocy do wymuszania na królu uznania hierarchji.

W tej myśli napisał Sahajdaczny list do króla, w którym prosił o uznanie dawnych wolności religijnej greckiej (a więc i nowej hierarchji) wzamian za zasługi, jakie położyli Kozacy w ubiegłych wojnach i wzamian za pomoc, jaką udzielał w tej tureckiej wojnie¹. List ten był zredagowany w formie bardzo oględnej.

Natomiast zupełnie radykalnem było postępowanie Boreckiego. Ten przybył wraz z duchowieństwem greckim do Suchej Dubrowy pod Fastowem na zjazd, czyli radę kozacką (15-17 VI. 1621) (na której zaciągano Kozaków na służbę królewską w wojnie tureckiej) i tu gwałtownie wystąpił przeciw uciskowi prawosławia, przeciw postępowaniu króla. Dowodził, że Kozacy powinni brać w niewolę szlachtę, jeśli król nie zatwierdzi nowej hierarchji². Na skutek jego zabiegów wysłali Kozacy poselstwo do króla, z prośbą o uznanie hierarchji. Na czele poselstwa stał Sahajdaczny, towarzyszył mu władzka włodziemski Kurcewicz. Skutek tego poselstwa, przybyłego do Warszawy 20. VII. 1621 r. był dla Kozaków pomyślny, widocznie król przyrzekał uczynić zadość ich prośbie³. Być może, że w związku z tą obietnicą było żądanie króla wydania Borodawki, albo zrzucenia go

(l. c. t. VIII). Nie zamilkł Smotrycki i ze swej strony odpowiedział pismem „Elenchus pism uszczypliwych przez zakonników św. Trójcy wydanych” (Ibid). Spór zakończył Anastazy Sielawa ze strony unickiej. Do tego sporu odnoszą się jeszcze: drugie wydanie „Weryfikacji niewinności” (6. V. 1621) poświęcone gorącym unitom Tyszkiewiczowi, Tryznie i Mieleszce. Ci oburzeni na to wydali „List do zakonników na ich przedmowę” wymierzony głównie przeciw Smotryckiemu. Imieniem zaczepionych wladzykow odpowiedział Borecki krótkim skryptem do króla 6. II. 1622 p. t. „Justyfikacja niewinności” l. c. t. VIII/I, str. 520.

¹ Ms. B. Kórń. 320, str. 766. List Sahajdacznego do króla 7. III. 1621.

² Encyklopedia 224.

³ Tretiak, 84.

z hetmaństwa, za jego mordy popełnione w pochodzie pod Chocim¹,

Hierarchja dyzunicka utrzymała się. Stała się ona potężnym ciosem dla Unji brzeskiej, która dopiero po ciężkich ofiarach, i wielu trudach, dzięki niezmordowanej energii unickiego metropolity Rutskiego, przy poparciu króla nie uległa dyzunji. Podniesienie nowej hierarchji dyzunickiej w chwili bardzo krytycznej, bo po Cecorze, godziło również w bezpieczeństwo Rzpltej, przysporzyło jej na przyszłość wiele kłopotów. Ci nowi władcy rozagitowali Kozaków w kierunku religijnym prawosławnym i na przyszłość będą ich pobudzać do buntów przeciw Polsce, a co najniebezpieczniejsze, Kozacy pod wpływem tej agitacji ciężać będą coraz to bardziej ku nieprzyjaciółce Polski — Moskwie. —

Wyprawa Żółkiewskiego choć zakończona straszną klęską, spowodowała jednak i wśród wrogów Polski na południu pewne zamieszanie.

Bezpośrednio po klęsce nastąpiły kłótnie między Turkami a Tatarami. Przyczyną kłótni byli polscy jeńcy mohylewscy, których wydania domagał się od Tatarów Skinder basza. Konflikt ten zaostrzył się do tego stopnia, że w Konstantynopolu postanowiono zrzucić dotychczasowego chana Dżanibek Gireja, a wynieść na tron krymski Mechmed Gireja, świeżo wypuszczonego z więzienia tureckiego². Wedle wieści otrzymanych z Turcji gałga miał wydać zrazu w ręce Skinder baszy jeńców polskich, lecz potem podstępem uderzył na Turków, jeńców odbił (z wyjątkiem Koniecpolskiego, Koreckiego i Włodz. Fahrensba-cha), a przytem miał nawet zabić samego Skinder baszę³. Ta ostatnia wiadomość okazała się mylną, ponieważ Skinder basza zmarł (koniec XII. 1620 r.) ze zmartwienia, że nie wyzyskał ostatniego zwycięstwa nad Polską, co mu ciągle wyrzucał sułtan i w. wezyr⁴. Korzystając z tej kłótni tatarsko-tureckiej usiło-

¹ Ms. B. Kórń. 320, str. 778. Drugi list króla do Kozaków bez daty.

² Ms. B. Czart. 3238 k. 157. List J. K. Chodkiewicza do J. St. Sapiehy 9. II. 1621 r.

Do zmiany tronu na Krymie jednak nie doszło. Dawniejszy chan Dżanibeg walczy pod Chocimem, widocznie konflikt przedtem załagodzony.

³ Ibid.

⁴ Script. rer. pol. t. XVII, str. 42.

wał Zygmunt III przeciągnąć chana na stronę Polski, zwłaszcza, że sam chan poczynił pierwsze kroki do porozumienia tatarsko-polskiego przeciwko Turkom. Dla prowadzenia układów w tej sprawie wysłał chan na dwór polski swego posła Dział Antona¹. Król zaskoczony tą niezwykle propozycją, w pierwszej chwili nie wiedział co czynić i rozsyłał listy do senatorów z prośbą o radę². Do podobnego porozumienia oczywiście nie doszło, widocznie sułtan pospieszył czempredziej z ułagodzeniem konfliktu turecko-tatarskiego w obawie przed Polską.

W każdym razie ta chwilowa niezgoda między Krymem a Konstantynopolem uniemożliwiła Tatarom wykonanie najazdu na Polskę, zapowiadanego przez nich samych w X. 1620³, a ułatwiła Kozakom rabunkowe najazdy morskie i lądowe na Mołdawię i Budziak, aż po wybrzeża czarnomorskie.

Zwycięstwo Skinder baszy zapaliło Turków jeszcze bardziej do wojny z Polską, rozbudziło w głowie sułtana zgoła fantastyczny plan podboju Rzplitej, opanowania wybrzeży Bałtyku, odcięcia w ten sposób dowozu zboża na Zachód i uderzenia wspólnie z protestantami na katolickie państwa. To zajęcie się Turcji narazie tylko przygotowaniem ataku na Polskę, a zwłaszcza plan skierowania go od strony Mołdawji, okazał się wielce niedogodnym dla Bethlena.

Jak wiadomo wyprawa Żółkiewskiego zaabsorbowała siły turecko-tatarskie, które miały iść pierwotnie w pomoc Bethlenowi i powstańcom czeskim przeciwko cesarzowi. Tu właśnie leży doniosłe znaczenie wyprawy dla katolicyzmu i dla cesarza, bo Bethlen pozbawiony tej pomocy, nie mógł ani odnowić walki z cesarzem, ani też wesprzeć należycie powstańców czeskich w walce z cesarzem, którzy też w rozstrzygającej bitwie na Białej Górze prawie w miesiąc po wyprawie mołdawskiej (13. XI. 1620 r.) ponieśli zupełną klęskę. Można twierdzić zupełnie śmiało, że gdyby nie było Cecory, nie byłoby Białej Góry (zwycięstwa cesarza). Bitwa białogórska, gdzie i polski żołnierz (Lisowczycy) przyczynił się do zwycięstwa, wypadłaby zapewne

¹ Ms. B. Kór. 320, str. 238. Król do prymasa, bez daty.

² Ibid.

³ Ms. B. Czart. 3238, str. 157 j. w.

inaczej dla cesarza, gdyby były w niej wzięły udział posiłki turecko-tatarskie, wstrzymane przez Żółkiewskiego. Cecora odcięła Bethlenowi pomoc nie tylko w okresie Białej Góry, lecz i na najbliższą przyszłość. Dla wojny z Polską w Mołdawji, sułtan mimo niedawnej przysięgi rzucił Bethlena na pastwę losu w ewentualnej jego walce z cesarzem. Bethlen świadom zamiarów sułtańskich wicherzył zarówno na Krymie jak i w Konstantynopolu, czynił starania, by przyszłą wyprawę sułtańską skierowano nie na Kamieniec, lecz na północne Węgry tak przeciw cesarzowi jak i przeciw Polsce¹. Osobno prowadził konszachty z carem moskiewskim, namawiał go, czy nawet zobowiązał do równoczesnego ataku na Polskę². Dopiero kiedy przekonał się, że wyprawa sułtana w stronę Kamieńca jest już w Konstantynopolu ostatecznie postanowiona, nie spodziewając się już nikąd żadnej pomocy, nagle zmienił zupełnie swą politykę wobec Polski i Austrii.

Obu dworom tak warszawskiemu jak i wiedeńskiemu nie były tajne usiłowania Bethlena. I tu i tam obawiano się ataku tureckiego od strony Węgier. W samej Polsce obawiano się, by Turcy nie uderzyli z dwóch stron: od strony Kamieńca i od strony Karpat na Kraków. W tym drugim ataku widział Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski najgroźniejszy zamiar wrogów przeciwko Rzpltej. W razie takiego ataku Kraków, stolica państwa, znalazłaby się w największym niebezpieczeństwie, bo „kiedyby 10 tys. Tatarów podeszło pod Kraków i zapaliło Kleparz i inne przedmieścia...” to jak pisał Zbaraski „dymem i płomieniem wydusiliby Kraków wszystek”³.

W przewidywaniu podobnego porozumienia Bethlena z Turkami Zygmunt III prosił cesarza o czynną pomoc przeciwko Turcji, czynił zabiegi około zawiazania z nim i innymi książętami katolickimi Rzeszy ligi antitureckiej. Ale cesarz choć zdawał się być zagrożonym ze strony Turcji, podobnie jak niedawno nie

¹ Szelągowski: Śląsk, str. 205

² Ms. Ak. Um. 363 str. 48. List (oryg.) króla do Lwa Sapiehy 27. V. 1621. W liście tym donosił król kanclerzowi o owym porozumieniu, na podstawie którego Moskwa miała uderzyć na Polskę w chwili, kiedy wojska Bethlena zbliżać się będą ku granicy polskiej.

³ Szelągowski, str. 206. — Script. rer. pol. V. Listy Zbaraskiego nr 10, list do króla 12. VI. 1621.

myślał o przystąpieniu do ligi, wolał czekać dopóki wyprawa Osmana wyraźnie nie skieruje się na Polskę, a w tym wypadku nie miał ochoty zadzierać z sultaniem, mając u siebie jeszcze nieugaszony bunt poddanych. Owszem sam wyglądał pomocy polskiej przeciwko Bethlenowi. Poprzestał jedynie na odnowieniu przymierza z Polską z r. 1613 (23. III. 1621 r.). W Wiedniu łądzono się nadzieją, że królewicz Władysław ruszy na Bethlena¹.

W takiej to właśnie chwili na skutek nagłej zmiany polityki Bethlena zjawił się (5. VII. 1621) w Krakowie u J. Zbaraskiego wysłannik Bethlenowy Usz Istwan z prośbą o pokój i pośrednictwo króla w układach między Bethlenem a cesarzem. Ponieważ dla Polski wobec bliskiego starcia z Turcją pokój od strony Siedmiogrodu i Węgier był o wiele korzystniejszy niż wojna, zaniechano więc myśli o powtórnej dywersji Lisowczyków na Węgry. Usz Istwan zjawił się (początek VIII. 1621) w Polsce z polecenia Bethlena po raz drugi i ponowił swe prośby². Tym razem starania Bethlena o pokój były szczere. Albowiem skutkiem postępowania Turków po Cecorze sam znalazł się w trudnym położeniu i nie mogąc zaatakować cesarza nawiązał z nim rokowania o pokój, zawarty potem w Nikolsburgu (6. I. 1622), gdzie rzekł się tytułu króla węgierskiego³.

Skutkiem owej zmiany polityki Bethlena, Polska zabezpieczona od strony Karpat, mogła więcej sił skupić pod Chocimem dla odparcia nawały tureckiej.

W tej ciężkiej sytuacji zawisły jeszcze nad Rzpltą dwa groźne niebezpieczeństwa, jedno od wschodu od Moskwy, drugie jeszcze poważniejsze od północy ze strony Szwecji. Z tem drugim jest związana poniekąd sprawa nadania lenna pruskiego brandenburskim Hohenzolernom. Wszystkie trzy wymienione państwa usiłowały wykorzystać trudne położenie Polski po Cecorze.

Na ostatnim sejmie listopadowym zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa moskiewskiego, wiedzano o tem, że Mo-

¹ L. c. str. 207.

² Szelągowski, str. 208.

³ L. c. str. 214. — W zamian za to otrzymał od cesarza Opole i Raciborz na Śląsku, 7 komitatów na Węgrzech i tytuł księcia Rzeszy.

skwa czeka tylko sposobnej chwili, by rzucić się na Polskę i powetować swe niedawne straty. Posłowie ziem pogranicznych w obawie przed wybuchem wojny moskiewskiej domagali się nie-drażnienia Moskali komisjami granicznymi. Żądali obsadzenia pogranicznych zamków swymi ludźmi, zbywszy przedtem „pięknie” moskiewskich ludzi. Dla sprężystej administracji, a temsamem dla lepszej obrony prosili o nadanie królewiczowi w zarząd ks. smoleńskiego¹. Kiedy mimo to wysłano na początku 1621 r. do Moskwy komisję w sprawie uregulowania granic, komisarze doznali tam jak najgorszego przyjęcia. Oświadczone im, że jeśli „car” Władysław (sami Moskale tak go tytułowali) nie zrzeknie się tytułu „wielkiego księcia moskiewskiego”, to nie tylko zaniechają sprawy uregulowania granic, ale zerwą rozejm dywiliński². Wskutek takich oświadczeń polscy pograniczni mieszkańcy, żyli w ciągłej trwodze przed napadem moskiewskim³.

Do ataku na Polskę pobudzali Moskwę Turcy i to nawet za pośrednictwem chana krymskiego⁴. W celu zbliżenia Moskwy do Turcji, sułtan wypuścił wszystkich jeńców moskiewskich⁵. W tym kierunku oddziaływał zrazu na Moskwę jak już wiadomo Bethlen Gabor i jak zwykle patriarchat carogrodzki w osobie Cyryla Lukarisa. Już w trakcie wyprawy na Polskę wysłał Osman do Moskwy czausza Greka prawosławnego Tom. Kantakuzena. Ten Kantakuzen wioząc ze sobą listy od w. wezyra Hussejna baszy do cara, i od patriarchy Lukarisa do Filareta, przyrzekał w imieniu sułtana zwrot Smoleńska i innych miast, jeśli car uderzy na Polskę⁶. Pod wpływem takich machinacyj Moskwa poczęła

¹ Ibid. — Pod koniec sejmiku dziękowano ze strony króla posłom za życzliwość (str. 139). Smoleńszczyznę oddano królewiczowi w administrację. Pierwotnie jeszcze na sejmie 1619 r. istniał projekt oddania i Inflant królewiczowi, lecz do tego nie doszło (Szelański, Walka o Białą, str. 243).

² Teka rz. 59. Depesza 12. II. 1621 r.

³ Ibid.

⁴ Teka rz. 73. Urbin 1088 Avisi. Venetia 14. XI. 1620 r. Domagano się w Konstantynopolu (jak widać z tej relacji), by Moskwa przysłała posła do Turcji w celu porozumienia się co do wspólnej walki przeciwko Polsce.

⁵ Teka rz. 59. Depesza 9. IV. 1621.

⁶ Tretiak 174.

przybierać wobec Polski coraz to groźniejszą postawę. 12. X. 1621 zwołał Filaret (ojciec cara) w Moskwie sobór wszech stanów, z którego wysłano do króla polskiego ultimatum z żądaniem zrzeczenia się przez królewicza Władysława tytułu cara i ustępstw przy regulacji granic polsko-moskiewskiej¹. Dopiero na wieść o zwycięstwie chocimskim Moskwa spuściła nieco z tonu, jakim dotychczas przemawiała do Polski.

Wobec takiego postępowania Moskwy nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obawy Zygmunta co do wojny moskiewskiej na wypadek nieszczęścia (t. j. klęski) w walce z Turcją, były słuszne. Trafnie oceniał tę sytuację polityczną nowy nuncjusz Torres (następca Dotallev'ego) pisząc „Gdyby wojna z Turcją potrwała dłużej, Moskwa zerwałaby pokój z Polską”².

Klęska Polski na południu, spowodowała bodajże największe straty na północy. Z ciężkiego położenia Polski, wytworzonego po Cecorze, nie omieszkali skorzystać tak Gustaw Adolf jak i lennik polski, Jerzy Wilhelm, elektor brandenburski.

Nie da się zaprzeczyć, że jeszcze przed kampanją mołdawską istniał jakiś być może nieoficjalny związek zadzierżgnięty między Konstantynopolem a Sztokholmem, skierowany przeciwko Polsce. Nie bez wpływu chyba szwedzkiego tytułował sułtan Zygmunta III królem „tylko” polskim³.

Bacznie okiem obserwowała Szwecja stosunki polsko-tureckie. Z końcem września (29.) upływał dwuletni rozejm zawarty ze Szwecją. Wobec zbierającej się wtenczas wyprawy Żółkiewskiego, król gotów był zgodzić się na prolongatę rozejmu do 3-ich lat za zwrotem Parnawy i takie instrukcje przesłał Chodkiewiczowi w. hetm. lit.⁴. Chodkiewicz wiedział zgóry że nie można się nawet łudzić podobną prolongatą rozejmu, a to „dla tych zawieruchów strony Turka dziejących się”⁵, przeczu-

¹ Encyklopedia 227.

² Ibid.

³ Ms. B. Czart. 1320, str. 116. — List sułtana do Zygmunta III. 26. III. 1620 r. (prw. R. III. str. 65).

⁴ Ms. A. U. 359. List króla do J. K. Chodkiewicza (oryg.) 5. XI. 1620 r.

⁵ Ms. B. Czart. 3237, str. 397. List J. K. Chodkiewicza do Lwa Sapiehy 6. VII. 1620 r.

wał niebezpieczeństwa tem groźniejsze, że całe Inflanty były ogołocone z żołnierza, o którego napróżno zabiegał u króla.

Szwedzi nie znając końca wyprawy mołdawskiej, godzili się narazie na 3 miesięczny rozejm¹, potem zaś sami starali się przewlec układy do wiosny, ponieważ w zimie dla niedogodnej pory do żeglugi nie chcieli rozpoczynać działań wojennych.

W międzyczasie udało się Szwedom jeszcze zaszachować króla od strony Prus.

W Prusach księżęcych, po śmierci obłąkanego Alberta Fryderyka (8. VIII. 1618) w myśl uchwały sejmowej z r. 1611 tron miał przypaść starszej linii Hohenzolernów, a mianowicie Janowi Zygmuntowi, elektorowi brandenburskiemu, dotychczasowemu opiekunowi zmarłego. Była to właśnie chwila, kiedy elektor szukał oparcia w Szwecji przed koalicją katolicką zagrażającą protestantyzmowi. To zbliżenie brandenbursko-szwedzkie miało utrwalić małżeństwo Gustawa Adolfa z córką elektora Marją Eleonorówną. Całą tę sprawę jednak odroczone, ponieważ na dworze berlińskim obawiano się, by tego rodzaju związek z wrogiem Zygmunta III nie dał królowi polskiemu dostatecznego powodu do odebrania lenna, w którego posiadanie miał wejść dopiero elektor. Po śmierci Jana Zygmunta (25. XII. 1619 r.) nastąpił jego syn Jerzy Wilhelm, dotychczas przeciwny małżeństwu siostry z królem szwedzkim, lecz charakteru naogół chwiejnego². W czasie kiedy elektor wyjechał do Królewca celem objęcia lenna, stronnictwo dążące przedtem do powyższego związku, korzystając nie tyle z nieobecności elektora, jak raczej z ciężkiego położenia, wytworzonego w Polsce po Cecorze, doprowadziło (28. XI. 1620) ostatecznie do skutku małżeństwo Marji E. z Gustawem Adolfem (w Stokholmie)³.

Teraz mógł mieć Zygmunt III powód do odebrania lenna, zwłaszcza, że przedtem parokrotnie ostrzegał elektora przed tego rodzaju związkiem z Gustawem Adolfem.

Sejm listopadowy nie mógł jednak wystąpić przeciw elektorowi, jego główna bowiem uwaga skierowaną była na południe,

¹ Ms. B. Czart. 3238, str. 154. List J. K. Chodkiewicza do Lwa Sapiehy 5. IX. 1620 r.

² Szelągowski, Walka..., str. 244 i in.

³ Ibid.

skąd groziło daleko groźniejsze niebezpieczeństwo tureckie. Elektor znalazł nawet poparcie u silnej opozycji szlacheckiej. Nic dziwnego, że w takich warunkach sejm zezwolił na inwestyturę elektora, kiedy ten zaprzysiął że małżeństwo jego siostry było bez jego wiedzy zawarte¹. Mimo to król zwlekał z nadaniem inwestytury, wysłał nawet do Prus osobnych komisarzy do rządzenia krajem w jego imieniu. Tak cesarz jak i król hiszpański zachęcali Zygmunta do takiego postępowania, domagali się by nie nadawał inwestytury, dopóki elektor nie zabezpieczy swobód katolikom i nie przyrzeknie niczego przeciw nim nie przedsięwziąć². I oni obawiali się związków elektora z protestantami, a zwłaszcza z Gustawem Adolfem. Zygmunt III był oburzony na elektora za jego ton, jakim pisał do niego listy³, chciał z tego wyciągnąć daleko idące konsekwencje. W każdym razie widać do jakiego stopnia czuł się elektor pewnym, a nawet rozzuchwalonym a to z powodu trudnego położenia Polski.

Król w rezultacie nie dopiął swego celu. Wobec wyraźnej uchwały sejmowej i opozycji (J. Zbaraski) musiał po długich targach przyjąć hołd od elektora (18. IX. 1621 r.)⁴.

To zbliżenie się brandenbursko-szwedzkie, jak i przejęcie lenna pruskiego przez podstępnych Hohenzolernów, stanie się już w niedalekiej przyszłości przyczyną stopniowego odcięcia Rzpltej od morza Bałtyckiego, najpierw od strony Inflant, następnie od strony Prus. Odtąd coraz to bardziej zagrażać będzie Polsce utrata ujścia Wisły, a z nią utrata Gdańska.

W chwili kiedy wojska polskie ruszały pod Chocim, by uchronić chrześcijaństwo przed zalewem Turków, Gustaw Adolf nie licząc się z żadnymi pobudkami chrześcijanina, gotował się do zadania Rzpltej nowego ciosu, tem groźniejszego, że In-

¹ Ibid.

² Szelągowski, Śląsk..., str. 194.

³ Bs. B. Kórn. 320, str. 29. List króla do prymasa bez daty. Pisał w nim król, że kurfürst „takiej powagi do nas używa w pisaniu, a nie-miawszy jeszcze od nas ani homagium, co sobie usurpuje i jakie iura w księstwie pruskiem przywłaszcza, skąd łatwo obaczyć co za consilia przesięberze i do czego zmierza”. Zdaniem króla idzie tu o dostojęstwo Rzpltej i jego, dlatego też poleca prymasowi list odczytać na synodzie, i przesłać odpowiednią radę.

⁴ Szelągowski: Walka... 247.

flanty były jak zwykle prawie bezbronne. Wprawdzie na ostatnim sejmie mówiono wiele o tem, że nie należy Szwedom wierzyć nawet w razie zawarcia pokoju, że należy sobie zjednać Ryżan nie obietnicami, lecz rzeczą samą¹, ale w praktyce nie zrobiono nic w sprawie obrony granicy północnej. Wyznaczono niby na obronę tej granicy jeszcze podczas sejmiku 1200 hussarji, 600 rajtarji, 200 Kozaków, 1000 piechoty², lecz zlecenia tego nie wykonano. Nawiazane układy z Szwedami uspiły czujność króla i komisarzy królewskich, prowadzących traktaty, mimo ostrzeżeń hetm. poln. Krzysztofa Radziwiłła. Dopiero w ostatniej prawie chwili poczęto czynić przygotowania do obrony, lecz już było za późno.

Dnia 19 sierpnia na czele potężnej armji obległ Gustaw Adolf Rygę. Po przeszło miesięcznem oblężeniu Ryga nie doczekawszy się polskiej odsieczy poddała się Szwedom. Wieść skrzydlata o „triumfie ryskim“ okryła „lwa północy“ niebywałą sławą i zwróciła nań oczy całej Europy. Z upadkiem Rygi, klucza strategicznego całych Inflant, głównego punktu handlowego na Dźwinie, stanowiącego „najważniejsze emporjum trzech części krajów Rzpltej“, nastąpił upadek innych miast i zamków, jak Djamentu (port ryski), Mitawy, Wolmaru, Trojdenu i t. d.³.

Przyczyny upadku Rygi tkwią zresztą nietylko w tem, że Polska walczyła na dwa fronty, ale też między innemi w niedbalstwie i niechęci króla do hetmana poln. lit. Krzysztofa Radziwiłła, któremu nie zdążył na czas przysłać nawet listów przypowiadanych⁴.

W ten sposób, podobnie jak Turcja ostatniemi zwycięstwem odepchnęła Polskę od morza Czarnego, tak i Szwecja poczęła wypierać ją z nad Bałtyku.

Najdonioślejszym skutkiem klęski cecorsko-mohylewskiej i bohaterskiej śmierci Żółkiewskiego było to, że naród zrozu-

¹ Ms. B. Czart. 390, str. 146. Diarjusz sejmu.

² Ms. B. Czart. 2726. — (oryg. instrukcja dana przez sejm, według której deputowani z sejmu do rady wojennej sprawować się mają.) 7. XII. 1620. r.

³ Szelągowski: Walka o Bałtyk, r. 1920, str. 256 i in.

⁴ Ibid.

miawszy nareszcie grozę położenia, skupił wszystkie swe siły dla odparcia nawały tureckiej. Jest to tem chwalebniejsze, że Polska podjęła walkę z Turcją sama, pozbawiona obcej pomocy, zdana wyłącznie na własne siły. Spełniły się słowa Żółkiewskiego wyrażone wbrew zdaniu powszechnemu, że nawet sama Polska, jeśli wyteży wszystkie swe siły, pokona Turcję.

Wpływ Cecory uwydatnił się w sposobie przeprowadzenia obrony. Jedynie dzięki tej okoliczności, że Żółkiewski w pochodzie pod Cecorę zajął był Chocim, wojska polskie mogły tam w następnym roku, na obcem już terytorjum zająć dogodne dla obrony stanowiska. Pod Chocimem armja polska pod wodzą J. K. Chodkiewicza, a po jego śmierci St. Lubomirskiego, wbrew oczekiwaniu wrogów odparła zwycięsko wszystkie szturmy trzykroć liczniejszych wojsk turecko-tatarskich i zmusiła do haniebnego odwrotu najpotężniejszego zdaniem ówczesnych władcę Europy.

Wojska polskie zrehabilitowały się po ostatniej haniebnej klęsce. Blask zwycięstwa Chocimskiego olśnił naród, triumf nad Turkami rzucał w niepamięć ciężką stratę na wieki ujścia Dźwiny i Rygi.

TREŚĆ.

	Str.
ROZDZIAŁ I. Między pokojem a wojną	1
ROZDZIAŁ II. Polskie dywersje w początkach wojny 30-letniej i ich skutki	45
ROZDZIAŁ III. W obliczu wojny	65
ROZDZIAŁ IV. Katastrofa mołdawska	85
ROZDZIAŁ V. Skutki klęski	117

Mapka z wykresem wyprawy Żółkiewskiego.

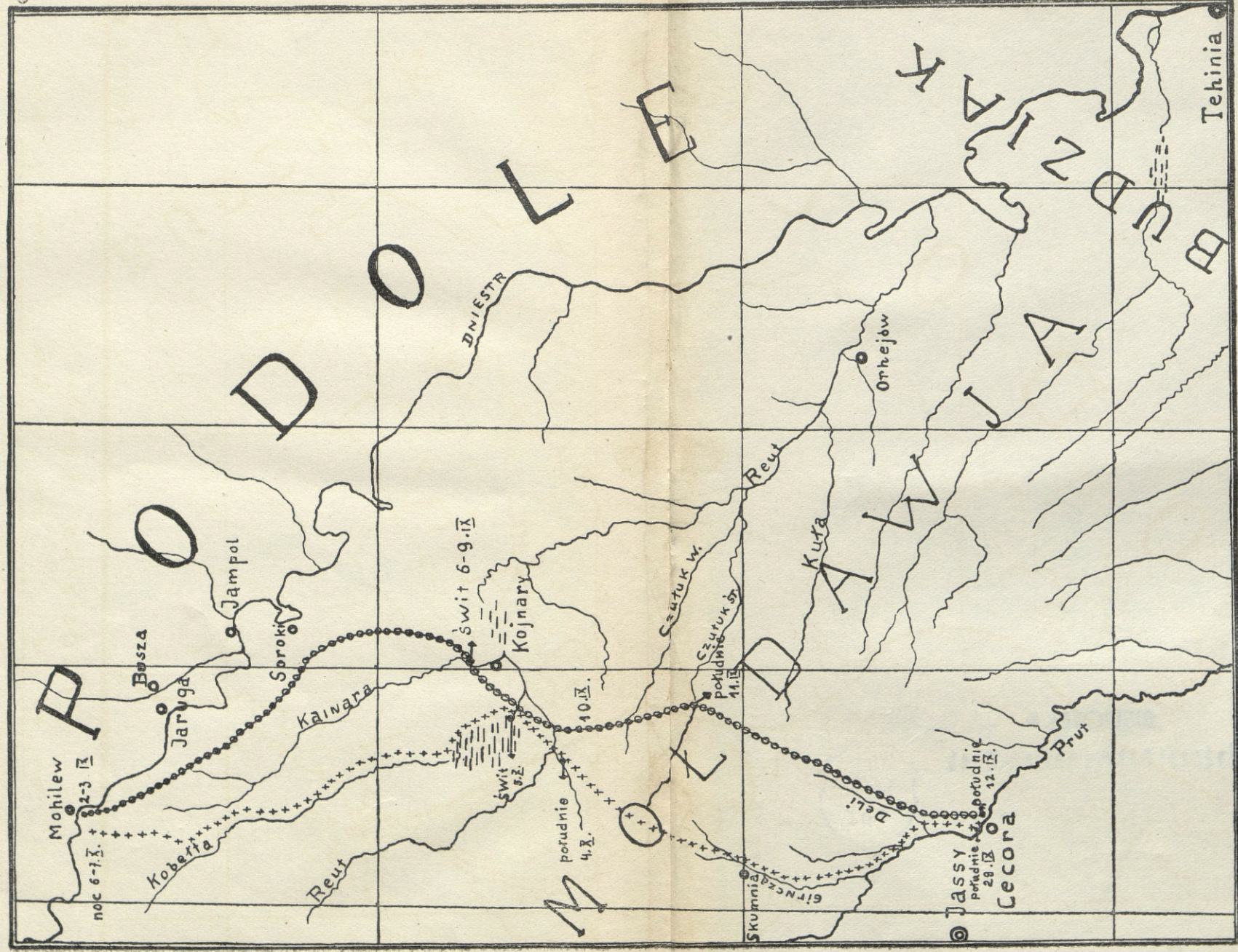
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Wojskowej - Wych.



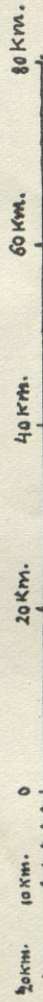
6566.



WYKRES WYPRAWY MOŁDAWSKIEJ ŻÓŁKIEWSKIEGO 1620r.



Podziatka 1:840.000



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politycznej - Wych.

23744 / 5





24406/
12.

Dieta

Of - 1749

Wz6r 24.